ISSN 1897-1083

ECHA POLESIA

№ 2(66)2020 KWARTALNIK POLAKÓW NA POLESIU



WOJNA POLSKO-BOLSZEWICKA

PROJEKT “CZAS, WYDARZENIA, LOSY”

HIGIENA W ŻYCIU POLESZUKÓW



Defilada na ul. Unii Lubelskiej. Brześć, lata 20. // Z archiwum rodzinnego Wielisławy Papadopulos-Krajowskiej

Kiedyś, po latach, gdy ścichną te fale,
które nas w wirów porwały odmęty,
kiedy umilknie huragan krwi wzdęty
i łzy obeschną, i ścichną już żale,
ze czcią ujmiecie pogięte pałasze
i zawiesicie na ścianach wysoko . . .
I łzą serdeczną zabłyśnie wam oko,
gdy wam powiadać będą dzieje nasze . . .
I będzie pełen znów każdy zakątek
polskich relikwii i polskich pamiątek.
I znowu ogniem zapłoną wam lice
w te narodowe radosne rocznice,
a w niebo pieśni popłynie orędzie! . . .
Kiedyś… po latach… gdy nas już nie będzie .

Józef Mączka, 1920 r.

SPIS TREŚCI









'ECHA POLESIA'
Kwartalnik Polaków na Polesiu

Adres Redakcji:
Brześć, 224023
ul. Moskiewska 344 - 56
e-mail: klub_polski@wp.pl
www.echapolesia.pl
tel.: w Brześciu:
Kom. z RB MTS (33) 672 19 37
Kom. z RP 0-037533 672 19 37

Redaktor naczelny:
Alina Jaroszewicz

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2020 roku

SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA

Adres korespondencyjny:
Eugeniusz Lickiewicz
Skr. poczt. 63
Plac Wolności 9
Biała Podlaska 1, 21-500

Skład i łamanie:
Olga Brazińska,
Aleksy Pietruszko

Foto na okładce –
Żołnierze Armii Wielkopolskiej w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Bobrujsk, 09.1919 r.
Z archiwum Salomei Prazińskiej i Katarzyny Prazińskiej-Czarnul

Zapraszamy do polubienia naszej strony na Facebooku
facebook.com/EchaPolesia

SŁOWO REDAKTORA

Drodzy Czytelnicy,

Wkrótce Polacy w Polsce i na świecie będą obchodzić setną rocznicę Bitwy Warszawskiej. Senat RP przyjął uchwałę ustanawiającą rok 2020 rokiem Bitwy Warszawskiej. My, Polacy na Białorusi dołączymy do obchodów. Od kilku lat prowadzimy też renowacje grobów polskich, kwater wojskowych z wojny polsko-bolszewickiej. 15 sierpnia zapalimy znicze na wszystkich grobach żołnierskich na ziemi brzeskiej.

*Trzeba stwierdzić, że wojna polsko-bolszewicka jest wojną mało znaną na Białorusi, gdyż starsze pokolenie II RP, pamiętające tamte wydarzenia, odeszło, a pokolenia młodsze – absolwenci szkół sowieckich czy białoruskich, prawie nie posiadają objektywnej wiedzy historycznej. Ale także w Polsce przez cały okres PRL-u komunistyczna propaganda głosiła kłamstwa, albo zakazywała głoszenia prawdy o historycznym zwycięstwie Polski i Polaków nad agresją Rosji na Europę w 1920 roku. Znamiennie przypomniał to Ojciec Święty Jan Paweł II: «**O wielkim Cudzie nad Wisłą przez całe lata trwała zmowa milczenia. Dlatego opatrzność Boża niejako nakłada dzisiaj obowiązek podtrzymywania pamięci tego wielkiego wydarzenia w dziejach naszego narodu i całej Europy**».*

Wspomnijmy o tej wojnie nieznanej, w której uczestniczyli nasi przodkowie, a walki toczyły się w naszych miastach i wioskach. Pamiętajamy także ,że wojnę polsko-bolszewicką poprzedziła I wojna światowa, która naszym ziemiom przyniosła największe zniszczenia w historii, większe niż po II wojnie światowej. Po tej wojnie na terenach polskich nie doliczono aż 4 mln.osób, zginęło w 3 armiach 450 tys. żołnierzy i 900 zostało rannych. Nasza Polska przez 120 lat znajdowała się pod zaborami obcych mocarstw: 82 % terytorium – pod zaborem rosyjskim, 11% – austriackim, 7% – pruskim. Wszystkie nasze powstania narodowe XVIII i XIX w. wybuchały w Rosji. Doświadczenie długiego panowania Rosji zostawiło tradycję walk przeciwko zaborcowi, pamięć historyczną w naszym narodzie. Każde pokolenie Polaków kształtowało się w atmosferze walk o niepoddległość. Nasz Kraj, osłabiony i wykrwawiony przez zabory, przez wojnę światową , w tak dramatycznych warunkach znalazł siły by wykorzystać sprzyjająca sytuację geopolityczną .

*Swoją niepodległość Polską odzyskała 11 listopada 1918 r. – ogromnym wysiłkiem najlepszych synów naszego Narodu z Marszałkiem Józefem Piłsudskim na czele. Bez żadnej pomocy z Zachodu. A już w listopadzie 1918 r. Lenin nazwał odradzającą się niepodległą Polskę «**polskim przepierzeniem między Rosją a Europą**». Według Iosifa Stalina to «**polskie przepierzenie**» należy zniszczyć, oddziela bowiem rewolucję rosyjską od rewolucji europejskiej. I już 12 stycznia 1919 roku dowództwo Armii Czerwonej wydało strategiczny rozkaz rozpoczęcia czerwonego marszu na Zachód, a tym samym wykonania planu Operacja Wisła. 5 lutego Rosjanie zdobyli Kijów, a 14 lutego doszło do pierwszego starcia młodego Wojska Polskiego z Armią Czerwoną. Była to bitwa o Mosty nad Niemnem. Tak rozpoczęła się wojna polsko-bolszewicka na całym Froncie Zachodnim – od granicy z Łotwą aż do naszych błot poleskich*

*Historycznym dokumentem jest rozkaz marszałka Tuchaczewskiego do podległych mu wojsk. Rozkaz nie budzi wątpliwości, jakie były cele strategiczne agresji sowieckiej: **Na Zachód!!! Rozkaz do oddziałów Frontu Zachodniego Nr 1423/ Smoleńsk, 2 lipca 1920 roku: Żołnierze Armii Czerwonej! Nadszedł czas rozrachunku. Armia Czerwonego Sztandaru oraz armia drapieżnego Białego Orła stanęły naprzeciw siebie przed bojem na śmierć i życie. Przez trupa Białej Polski***



Na zdjęciu żołnierze 29. Brygady Piechoty przeprawiają się przez Bug po Bitwie Warszawskiej w sierpniu 1920 r. // Cenralne Archiwum Wojskowe

prowadzi droga ku ogólnoświatowej pożodze. Na naszych bagnetach przyniesiemy szczęście i pokój masom pracującym. Na Zachód!!! Wybiła godzina natarcia. Na Wilno, Mińsk i Warszawę! Naprzód Marsz!

W piśmie z 24 lipca 1920 roku Stalin, jako komisarz polityczny Frontu Południowo-Zachodniego, obiecywał Leninowi zdobycie Lwowa i pobicie Polaków najpóźniej w ciągu 7 dni. W depeszy Stalina z frontu wojny do Lenina w Moskwie czytamy dosłownie m.in.: ***Teraz, kiedy mamy Komintern, pokonaną Polskę i mniej czy bardziej przyzwoitą Armię Czerwoną (...) byłoby grzechem nie pobudzić rewolucji we Włoszech. (...) Należy postawić kwestię organizacji powstania we Włoszech i w takich jeszcze nie okrzepłych państwach, jak Węgry, Czechy (Rumunię przyjdzie rozbić). (...) Najkrócej mówiąc: trzeba podnieść kotwicę i puścić się w drogę, póki imperializm nie zdążył jako tako podreperować swojej rozwalającej się fury.***

Od początku sierpnia z wieży zegarowej Zamku Królewskiego położonego tuż nad Wisłą, z wieży Katedry św. Jana, z wież położonych na Starym Mieście świątyń widać było w krytycznych dniach dla Polski nadciągające od wschodu oddziały Armii Czerwonej, huk armat i dymy toczącej się pod Radzyminem krwawej bitwy z bolszewickim najeźdźcą. Szef Sztabu Generalnego generał Tadeusz Rozwadowski notował w lipcu 1920 roku: ***«Czułem dobrze, że tylko na siebie samych liczyć możemy, a umacniała mnie w tym przekonaniu jeszcze przestroga angielskiego marszałka Wilsona, ówczesnego szefa Sztabu Wielkobrytyjskiego, który wówczas na konferencji w Spa wypowiedział do mnie na pożegnanie te stanowcze słowa: Nie liczcie tylko na jakąkolwiek interwencję dyplomatyczną lub inną. Sowiety postanowiły zagładę Polski i jestem dokładnie poinformowany, że bezwzględnie wszelkimi siłami do tego dążą i przez nikogo powstrzymać się nie dadzą. My wszyscy pomóc wam realnie po wojnie światowej nie możemy, a gdybyśmy nawet mieli odpowiednie siły do dyspozycji, to i tak***

na czas przerzucić ich do Polski nie zdołalibyśmy. Więc przyszłość wasza cała w waszym własnym tylko ręku, a jeśli sami zwyciężyć nie potraficie, to zginiecie niechybnie.» *Polska nie otrzymała pomocy ani wsparcia z Zachodu, wręcz odwrotnie – Wielka Brytania Linią Curzona podała rękę Rosji Sowieckiej i odmówiła pomocy Polsce, przeciw pomocy dla Polski strajkowali też angielscy dokerzy , Francuzi wspierali białogwardzistów, Chechy wykorzystały okazję by zająć Zaolzie...*

5 sierpnia 1920 roku, gdy Armia Sowiecka zajęła już połowę Polski i dotarła do Wisły, Ojciec Święty Benedykt XV wezwał do modlitw biskupów z wszystkich krajów Europy, bowiem jak stwierdził w swym przesłaniu: ***Obecnie chodzi o rzeczy najważniejsze: Obecnie jest w niebezpieczeństwie nie tylko istnienie narodowe Polski, lecz całej Europie grożą okropności nowej wojny. Nie tylko więc miłość do Polski, ale miłość dla Europy całej każe nam pragnąć połączenia się z nami wszystkich wiernych w błaganiu Najwyższego, aby za orędownictwem Najświętszej Dziewicy Opiekunki Polski zechciał oszczędzić Narodowi Polskiemu tej ostatecznej klęski oraz by raczył odwrócić tę nową plagę od wycieńczonej przez upływ krwi Europy.*** *W Święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, czyli w polskiej tradycji w dzień Matki Boskiej Zielnej – 15 sierpnia 1920 roku Wojsko Polskie ruszyło do uderzenia na Armię Czerwoną, już wtedy najpotężniejszą, najliczniejszą i najbardziej nieludzką machinę wojenną w dziejach świata. Jej dywizje pewne były już pokonania Polaków, zdobycia Warszawy oraz dalszego marszu na Berlin, Paryż i inne stolice Europy, według strategicznych planów podboju i dyrektyw rządu Rosji Sowieckiej. Bitwa Warszawska 1920 roku, zwana też «Cudem nad Wisłą» oraz Bitwą nad Wisłą, ocaliła nie tylko odzyskaną niedawno polską niepodległość. Była to jedna z trzech najważniejszych bitew XX wieku na świecie, a zarazem jedna z decydujących w całej historii ludzkości. Wojsko Polskie na czele ze zwycięskim marszałkiem Józefem Piłsudskim zatrzymało i zwyciężyło milionową nawałę Armii Czerwonej i uratowało nie tylko Polskę, ale i całą Europę przed niewolą oraz wprowadzeniem zbrodniczego sowieckiego totalitaryzmu i systemu komunistycznego. Tak jak przed wiekami w 1920 roku na terytorium Rzeczypospolitej toczyła się w rzeczywistości bitwa o losy Europy. Zwycięstwami dni 15 i 16 sierpnia 1920 roku stanął Marszałek Piłsudski w szeregu dziejowych obrońców wiary. Za to należy się Józefowi Piłsudskiemu wieczna wdzięczność nie tylko obywateli polskich, ale całego chrześcijaństwa.* ***Całego chrześcijaństwa!*** *– tak głosił nad trumną Marszałka w 1935 roku Prymas Polski kardynał August Hlond. Sam Piłsudski ujął to jeszcze bardziej zwięźle:* ***Ta wojna omal nie wstrząsnęła losami całego cywilizowanego świata, a dzieło zwycięstwa naszego stworzyło podstawy dziejowe. (…).***

To wielkie zwycięstwo zasługuje, aby je nazwać VICTORIA POLSKA 1920 ROKU. «I jeżeli my sami nie będziemy tak nazywać największego z naszych najważniejszych zwycięstwa w całej tysiącletniej historii, to któż w Europie je tak okresli?» (Józef Szaniawski)

ALINA JAROSZEWICZ

KRÓTKIE KALENDARIUM WYDARZEŃ

1919

kwiecień

zdobycie Wilna przez Polaków

sierpień

zdobycie Mińska przez Polaków

1920

styczeń

Armia Czerwona formuje 700 tysięczne siły nad Berezyną

sierpień

obrona Lwowa

pięć armii rosyjskich zbliża się do okolic Warszawy

Wielka Brytania odmawia pomocy Polsce

Francja ogranicza się do niewielkich kontyngentów wojskowych

niemieccy dokerzy w Gdańsku i czescy kolejarze w Brnie opóźniają dostawy dla Polski

sierpień 10

Wisłę przekraczają Kozacy Gaj Chana

sierpień 13

armia rosyjska pod wodzą Michaiła Tuchaczewskiego uderza na Warszawę

odparcie pierwszego ataku na przyczółek mostu na Wiśle

zatrzymanie wojsk rosyjskich nad Wkrą przez Piątą Armię pod dowództwem Władysława Sikorskiego

sierpień 16

polska ofensywa przedziera się przez tyły armii Tuchaczewskiego

sierpień 17

bitwa pod Zadwórzem na przedpolach Lwowa

sierpień 18

otoczenie armii Tuchaczewskiego (Bitwa Warszawska. Cud nad Wisłą)

sierpień 31

okrążenie armii Budionnego (pod Komarowem)

koniec miesiąca – stabilizacja frontu nad Niemnem

wrzesień 22

początek ofensywy polskiej nad Niemnem

wrzesień 25

zdobycie Grodna

wrzesień 28

opanowanie Lidy

październik 12

zdobycie Mołodeczna

zdobycie Mińska

podpisanie rozejmu

październik 18

wejście w życie rozejmu

1921

marzec 18

podpisanie traktatu pokojowego w Rydze

WOJNA POLSKO-BOLSZEWICKA

MIESCA PAMIĘCI NARODOWEJ OBWODU BRZESKIEGO Z WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ

Podczas wojny polsko-bolszewickiej ziemia poleska stała się miejscem zaciętych bojów. 12 stycznia 1919 r. sowieckie naczelne dowództwo wydało Armii Czerwonej rozkaz wykonania uderzenia w kierunku rzek Niemna i Szczary (12 lutego – w kierunku Bugu) rozpoczynając operację «Cel Wisła».

Polacy zatrzymali radziecką ofensywę. Na początku marca 1919 r. oddziały Grupy Podlaskiej dowodzonej przez gen. Antoniego Listowskiego zajęły Słonim i Pińsk – dwa ważne węzły komunikacyjne. Wraz z wkroczeniem w rejon piński, polskie oddziały musiały się liczyć z trudnościami, które wiązały się z szeroko wylewającymi rzekami na wiosnę i lesisto-bagiennym charakterem tego obszaru Polesia.

Próbą odpowiedzią na te wyzwania było utworzenie 19 kwietnia 1919 r. flotylli rzecznej okrętów bojowych i transportowych – Flotylli Pińskiej dowodzonej przez por. mar. Jana Giedroycia (pomysłodawcę projektu). Flotylla korzystała z odnowionych poniemieckich jednostek, stacjonowała w Pińsku i operowała na tzw. morzu pińsku – dorzeczu Prypeci. Okręty zaczęły operować w połowie 1919 r. Marynarze Flotylli walczyli ofiarnie pod Horodyszczem, zajmując następnie Łuniniec. W marcu 1920 r. Flotylla Pińska wzięła udział w zdobywaniu Mozyrza. Następnie flotylla wspomagała wojsko lądowe w trakcie ofensywy kijowskiej. W trakcie kontrofensywy bolszewickiej pod koniec maja 1920 r. załogi zatopiły część okrętów. Ocalałe jednostki walczyły jeszcze podczas odwrotu na wodach Prypeci. Z powodu strat okrętów i zajęcia dorzecza Prypeci przez Armię Czerwoną, Flotyllę rozwiązano 2 sierpnia 1920 r. (w październiku 1920 r., utworzono Oddział Detaszowany Flotylli Wiślanej na Prypeci, przemianowany 2 marca 1922 r. na Flotyllę Pińską. Flotylla Pińska funkcjonowała do 1939 r.).

Walki na Polesiu toczyły się również w powietrzu. Na początku maja 1919 r. 8. Eskadra Wywiadowcza, wyposażona w 4 samoloty, została przydzielona do grupy gen. Listowskiego.W czasie wojny polskie samoloty wielokrotnie atakowały bolszewicką żeglugę na rzekach Polesia.

Na lądzie w ciężkich walkach m.in. pod Ogrodnikami w lipcu i pod Kobryniem i Prużaną we wrześniu 1920 r. uczestniczyli żołnierze 4 Armii Polskiej pod dowództwem gen. Leonarda Skierskiego. W walce o Kobryń Polacy ponieśli znaczne straty, zginął m.in. ppłk. Arnold Schylling. Ciężkie straty w tych walkach poniosła również sowiecka 4 armia która pod koniec września wycofała się na linię Bereza Kartuska – Słuck.

Ziemia poleska wydała wielu bohaterów odrodzenia ojczyzny. Jednym z nich był książę Stanisław Radziwiłł, ordynat dawidgródecki, który jako ochotnik wstąpił do 3 pułku ułanów walczącego w składzie Frontu Litewsko-Białoruskiego, a później został dowódcą sztabu 17 pułku ułanów. W lipcu 1919 r. został adiutantem marszałka Józefa Piłsudskiego. Podczas ofensywy na Ukrainie książę Stanisław został ciężko ranny podczas walki o Malin i zmarł 28 kwietnia 1920. W roku 1926 marszałek Piłsudski złożył order Virtuti Militari na trumnie majora Stanisława Radziwiłła w podziemiach kościoła Bożego Ciała w Nieświeżu.

Milczącymi świadkami wojny są polskie cmentarze żołnierskie w Brześciu, Kobryniu, Łohiszynie, Łunińcu, Pińsku, Prużanie oraz w innych miejscach Polesia.

DYMITR ZAGACKI



ARABOWSZCZYZNA (STARE WOJKOWICZE). POMNIK «PAMIĘCI TRZECH POCHODÓW POLAKÓW»

Lokalizacja: Stare Wojkowicze, okolice wsi Arabowszczyzna, rejon baranowicki. GPS: 53.256314N,26.052085E.

Opis: na masywnym betonowym cokole ułożonym z bloków w kształcie skały nieregularnie rozmieszczone są trzy krzyże o różnej wysokości. W górnej części cokołu, przy najwyższym krzyżu, umieszczona jest figura orła. Ślady po wyrwanych tablicach informacyjnych widoczne są na bocznej powierzchni cokołu. Pomnik upamiętnia trzy wielkie polskie kampanie wojenne na wschód. Pierwsza dotyczy prawdopodobnie roku 1610, zwycięskiego pochodu hetmana polnego koronnego Stanisława Żółkiewskiego na Moskwę. Drugi pochód – to wyprawa wojsk polskich u boku cesarza Napoleona w 1812 r. Trzecia kampania wojenna – wojna polsko-bolszewicka 1919 – 1920 roku. Nieopodal pomnika w zaroślach znajduje się bunkier obronny; nad otworem strzelniczym napis: «TWIERDZĄ NAM BĘDZIE KAŻDY PRÓG».



BARANOWICZE. GRÓB AL. F. UCZCIWKA, OCHOTNIKA Z Y.M.C.A., POLAKA Z CHICAGO

Lokalizacja: cmentarz- ul. Kujbyszewa, Baranowicze. GPS: 53.117541N, 26.015161E.

Opis: granitowy pomnik w kształcie steli postawiony na mogile ziemnej obmurowanej na cokole. Inskrypcja brzmi: «Ś+P/ Ał. F./ Uczciwek/ Polak Amerykanin/ Chicago Ill/ zabity w służbie czynnej/ amerykańskiego Y.M.C.A/ 1897-1920». Prace konserwacyjno-remontowe przy pomniku wykonano w 2014 roku.



BRZEŚĆ. GRÓB LOTNIKÓW WOJSKA POLSKIEGO KAROLA BIELA I ZYGMUNTA BEMA

Lokalizacja: cmentarz – ul. Puszkinskaja, Brześć. GPS: 52.101217N, 23.705731E.

Opis: na horyzontalnie ułożonej płycie nagrobnej umieszczone dwa równoramienne krzyże wpisane w kwadrat z inskrypcją: «Ś.+P./ KAROL/ BIEL/ SIERŻ. PIL./ 10. ESK. WYWIAD./ POLEGŁ 16.09.1920» oraz «Ś.+P./ ZYGMUNT BEM/ PPOR. OBS./ 10 ESK. WYWIAD/ POLEGŁ 16.09.1920». Replikę zniszczonego nagrobku wykonano z szarego granitu. Grób odnowiono w 2014 roku.



BRZEŚĆ. GRÓB ŻOŁNIERZA WOJSKA POLSKIEGO JANA KĘDZI

Lokalizacja: cmentarz – ul. Puszkinskaja, Brześć. GPS: 52.101217N, 23.705731E.

Opis: w górnej części horyzontalnie umieszczonej płyty nagrobnej równoramienny krzyż na planie kwadratu. Inskrypcja brzmi: «Ś.+P./ JAN/ KĘDZIA/ ST. STRZ./ 24 PUŁK PIECHOTY/ 4 KOMPANIA/ 11.10.1920». Replikę zniszczonego nagrobku wykonano z szarego granitu. Grób odnowiono w 2014 roku.



BRZEŚĆ. KWATERA ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO

Lokalizacja: cmentarz - ul. Puszkinskaja, Brześć. GPS: 52.101169N, 23.706527E.

Opis: kwatera żołnierzy Wojska Polskiego z wojny polsko-bolszewickiej (48 grobów). Pomnik ma kształt trzech, umieszczonych obok siebie, wysokich płyt. Na cokole pomnika napis: «POLEGŁYM CZEŚĆ/ 1918-1920». Kwaterę odnowiono w 2014 roku (m.in. wykonano repliki nagrobków z szarego granitu).



BRZEŚĆ. GRÓB OFICERA WOJSKA POLSKIEGO WŁADYSŁAWA STECKIEWICZA

Lokalizacja: cmentarz – ul. Puszkinskaja, Brześć. GPS: 52.101333N, 23.705108E.

Opis: kamienny nagrobek zwieńczony metalowym krzyżem. Mogiła jest ogrodzona sześcioma słupkami połączonymi metalowym łańcuchem. Inskrypcja: «Ś.+P./ KAPITAN/ WŁADYSŁAW/ STECKIEWICZ/ POLEGŁ OD KULI WROGA PRZY/ ZDOBYCIU BRZEŚCIA/ N.BUGIEM W DNIU/ 9 LUTEGO 1919R./ ŻYŁ LAT 29/ CZEŚĆ JEGO/ BOHATERSKIM PROCHOM!»

Kapitan Steckiewicz był wśród poległych żołnierzy Wojska Polskiego – Grupy Operacyjnej «Podlasie» gen. Antoniego Listowskiego – które 8 lutego 1919 r. wkroczyło do Brześcia. Na cześć kapitana Steckiewicza nazwano jego nazwiskiem jedną z ulic Brześcia (obecna ulica Komsomolskaja) (D. Waszczukówna-Kamieniecka, «Brześć, niezapomniane miasto», str. 99)



BRZEŚĆ. CMENTARZ GARNIZONOWY PRZY TWIERDZY BRZESKIEJ

Lokalizacja: cmentarz wojskowy przy Twierdzy Brzeskiej, ul. Bohaterów Obrony Twierdzy Brzeskiej, Brześć. GPS: 52.091970N, 23.651129E.

Opis: na terenie cmentarza znajduje się 656 grobów żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego, służących w Twierdzy Brzeskiej w latach 1921-1939 oraz jej obrońców z września 1939 r. Zdewastowany w okresie powojennym, został uporządkowany w drugiej połowie lat 90. Postawiono m.in. symboliczne krzyże. Staraniem Konsulatu Generalnego RP w Brześciu postawiony został również obelisk pamiątkowy w centralnej części cmentarza ze środków Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Na płycie przy obelisku zamieszczono napisy w języku polskim oraz białoruskim. Napis w języku polskim brzmi: «PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO/ GARNIZONU BRZESKIEGO Z LAT 1921-1939/ I OBROŃCÓW TWIERDZY BRZEŚĆ/ POLEGŁYCH WE WRZEŚNIU 1939 R./ SPOCZYWAJĄCYCH NA TYM CMENTARZU/ RODACY 2000 R.»



BRZEŚĆ. CMENTARZ ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO NA RZECZYCY

Lokalizacja: ul. Kombinatowskaja, Brześć. GPS: 52.100508N, 23.645422E.

Opis: cmentarz żołnierzy Wojska Polskiego oraz żołnierzy z formacji białoruskich gen. Bułak-Bałachowicza, walczących u boku wojsk polskich w wojnie polsko-bolszewickiej (razem 329 grobów). W centralnej części cmentarza na sztucznym wzniesieniu postawiony został wysoki metalowy krzyż; przed krzyżem ustawiono pionowo trzy płaskie stele. Na środkowej steli napis w języku polskim: «CMENTARZ/ WOJENNY/ ŻOŁNIERZY/ POLSKICH/ 1920 ROK». Na bocznych stelach napisy w języku białoruskim, w tłumaczeniu: «tu spoczywają białoruscy żołnierze wojska gen. Bułak-Bałachowicza» oraz: «szli na śmierć za wolność Ojczyzny».





BRZOZÓWKA. ZBIOROWA MOGIŁA ŻOŁNIERZY 78. SŁUCKIEGO PUŁKU PIECHOTY WOJSKA POLSKIEGO

Lokalizacja: okolice wsi Brzozówka, rejon baranowicki. GPS: 53.031211N, 25.756130E.

Opis: zbiorowa mogiła żołnierzy 78. Słuckiego Pułku Piechoty Wojska Polskiego położona w środku polany leśnej. Obramowanie mogiły z betonowych krawężników zachowało się częściowo. W środku znajduje się pomnik utworzony z kamiennych bloków na betonowym postumencie; każdy z czterech boków steli w kształcie krzyża. Od frontu na cokole pomnika umieszczona inskrypcja: «POLEGŁYM/ 78. SŁUCKIEGO P.P./ 19 LIPCA 1920R./ KOLEDZY». W boju zginął tu oficer – ppor. Aleksander Łyżwa, dwóch podoficerów oraz przeszło 20 szeregowych. Dokładna liczba pochowanych żołnierzy oraz ich nazwiska nie są znane.

CZERNAWCZYCE. ZBIOROWA MOGIŁA ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO Z WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ

Lokalizacja: cmentarz – ul. Szkolnaja, Czernawczyce, rejon brzeski. GPS: 52.220056N, 23.746493E.

Opis: ułożone horyzontalnie trzy płyty z czarnego granitu. Napis na bocznych płytach: «1918» – «1920»; na środkowej płycie znak krzyża oraz napis: «ŻOŁNIERZOM/ WOJSKA POLSKIEGO/ POLEGŁYM ZA/ OJCZYZNĘ/ RODACY». Mogiła odnowiona w 2010 r. Liczba i nazwiska pochowanych żołnierzy nie są znane.



DAWIDGRÓDEK. DRZEWO WOLNOŚCI

Lokalizacja: ul. Sowietskaja, Dawidgródek, rejon stolinski. GPS: 52.054782N, 27.211655E.

Opis: duży dąb z tabliczką informacyjną przy centralnym placu miasta; napis w języku polskim: «DRZEWKO WOLNOŚCI» oraz w języku rosyjskim, informującym o tym, że został posadzony w rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości.



DAWIDGRÓDEK. ZBIOROWA MOGIŁA ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO Z WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ

Lokalizacja: cmentarz- ul. Oktiabrskaja, Dawidgródek, rejon stoliński. GPS: 52.057256N, 27.236326E.

Opis: zbiorowa mogiła żołnierzy Wojska Polskiego z wojny polsko-bolszewickiej oznaczona żelaznym krzyżem z umieszczoną na nim odznaką pułkową. Inskrypcja na tabliczce umieszczonej na krzyżu brzmi: «TU ZŁOŻYLI MŁODE ŻYCIE/ ŻOŁNIERZE 49. P.P. W WALKACH/ O NIEPODLEGŁOŚĆ/ I CAŁOŚĆ OJCZYZNY/ CZEŚĆ ICH PAMIĘCI». Liczba oraz nazwiska pochowanych nie są znane.



ISZKOŁDŹ. GRÓB KSIĘDZA WINCENTEGO ŁOTAREWICZA

Lokalizacja: posesja kościoła pw. św. Trójcy we wsi Iszkołdź, rejon baranowicki. GPS: 53.334855N, 26.364828E.

Opis: granitowy nagrobek w kształcie zwieńczonej krzyżem steli; na mogile ułożona na podmurówce płyta nagrobna. Plac dookoła wybrukowany kostką chodnikową. W górnej części nagrobka umieszczony wizerunek otwartej księgi i cytat z Ewangelii: ««Dobry/ pasterz/ duszę swą/ daje za owce/ swoje»/ (Św. Jan 10.11)». Inskrypcja brzmi: «ś+p/ Ksiądz/ Wincenty/ ŁOTAREWICZ/ Żył lat 33/ Zamordowany przez/ wrogów Kościoła/19 mar. 1919 r./ w zamku Mirskim», napis na cokole pomnika: «Zwłoki wydobyto 28 sierp./ ze studni zamkowej/ i przeniesiono na cmentarz/ Iszkołdzki».



KOBRYŃ. GRÓB ŻOŁNIERZA WOJSKA POLSKIEGO JÓZEFA JURGINA

Lokalizacja: cmentarz – ul. Pierwomajskaja, Kobryń. GPS: 52.213160N, 24.374498E.

Opis: betonowy nagrobek z ułożoną horyzontalnie płytą nagrobną; inskrypcja: «Ś.P./ JÓZEF/ JURGIN/ SZEREG. 2 KOMP. 36 P.P./ UR. 1897 R./ ZGINĄŁ ŚMIERCIĄ TRAGICZNĄ/ NA POSTERUNKU/ D. 18 CZERWCA 1919 R.»



KOBRYŃ. GRÓB PUŁKOWNIKA WP LEONARDA ZIELINSKIEGO

Lokalizacja: cmentarz– ul. Pierwomajskaja, Kobryń. GPS: 52.213160N, 24.374498E.

Opis: Nagrobek w kształcie płyty nagrobnej z betonu; inskrypcja: «Ś.+P./ LEONARD/ ZIELIŃSKI/ PUŁKOWNIK/ 1856-1933/ POKÓJ JEGO DUSZY».



KOBRYŃ. KWATERA ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO Z WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ PRZY CERKWI PRAWOSŁAWNEJ PW. ŚW. APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA

Lokalizacja: cmentarz – ul. Pierwomajskaja, Kobryń. GPS: 52.213360N, 24.375226E.

Opis: kwatera żołnierzy Wojska Polskiego z wojny polsko-bolszewickiej (42 betonowe płyty nagrobne) położona na odgrodzonym placu posesji cerkiewnej. Kamienny obelisk z wizerunkiem krzyża Virtuti Militari umieszczony w centralnej części kwatery. Inskrypcja na tablicy obelisku: «BOHATEROM/ OBROŃCOM KRESÓW/ POLEGŁYM W WALCE POD BEREZĄ/ DNIA 15-16-17 IX 1920/ M.R.P. 1925».





KOBRYŃ. KWATERA ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO Z WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ PRZY KOŚCIELE PW. W.N.M.P.

Lokalizacja: cmentarz – ul. Pierwomajskaja, Kobryń. GPS: 52.212168N, 24.371068E.

Opis: kwatera żołnierzy WP (38 grobów) została odtworzona zgodnie z przygotowanym przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa projektem rekonstrukcji, wykonanym na podstawie zdjęć sprzed dewastacji oraz wspomnień okolicznych mieszkańców. Obelisk wykonany z kamiennych płyt, z wizerunkiem krzyża Virtuti Militari oraz drewniany krzyż z figurą Chrystusa Ukrzyżowanego znajdują się przy kwaterze. Przed krzyżem symboliczne ogrodzenie z kamieni polnych i tablicą z inskrypcją: «BÓG/ HONOR OJCZYZNA/ BOHATEROM/ OBROŃCOM OJCZYZNY/ POKÓJ ICH DUSZOM».

KOSÓW. SYMBOLICZNE GROBY ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO – STANISŁAWA SIEKIERSKIEGO I JANA ZENDELA – Z WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ

Lokalizacja: kwatera żołnierzy na cmentarzu w Kosowie, rejon iwacewicki. GPS: 52.747773N, 25.173418E.

Opis: nagrobne płyty betonowe znajdują się w kwaterze żołnierzy; obok pochowani żołnierze armii niemieckiej i węgierskiej (austro-węgierskiej). Inskrypcje na grobach polskich żołnierzy: «+ SIEKIERSKI S./ SZRG. ARM. POLSK./ (NIECZYTELNE) WLKP./ + 23.IX.1920» oraz «+ ZENDEL J./ SZRG. ARM. POLS./ (NIECZYTELNE)./ +23.IX.1920». Szczątki obu żołnierzy przeniesiono i pochowano przy kościele pw. Św. Trójcy w Różanie.





ŁOHISZYN. GROBY ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO Z WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ

Lokalizacja: cmentarz we wsi Łohiszyn, rejon piński. GPS: 52.332891N, 25.993562E.

Opis: groby żołnierzy na cmentarzu rozlokowane są w dwóch grupach. Wszystkie nagrobki wykonane z betonu, w kształcie charakterystycznej płaskiej steli z wizerunkiem krzyża. W jednej części cmentarza znajdują się trzy groby żołnierzy 34. P.P. Inskrypcje brzmią: «MAJEWSKI LEON/ ŻOŁN 34 P.P. ARM. POLSKIEJ/ + 5 VII/ 1919»; «KIEWEL/ SZEREG. 34 P.P. ARM. POLSK./ +4 VII/ 1919»; «KACHOWICZ/ SZEREG. 34 P.P. ARM. POLSK./ + 15 V/ 1920». W drugiej części cmentarza znajduje się 8 grobów: oddziału partyzanckiego porucznika Koya-Zameczka oraz żołnierzy poległych w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Mogiły ziemne obramowane; wśród większej grupy nagrobków znajduje się betonowy krzyż z napisem: «CZEŚĆ POLEGŁYM/ BOHATEROM/ 1918-1920». Inskrypcje na nagrobkach: «NOLDE ALEKSANDER/ POR ODDZ. GEN. BAŁACHOW./+(nieczytelne) X./ 1920»; «MAKAREWSKI ANTONI/ ŻOŁN. ARMII POLSKIEJ/ 23.V./ 1919»; «ROMAN ZYGMUNT/ ŻOŁN. ARMII POLSKIEJ/ +23.V./ 1919»; «(nieczytelne)/ ODDZIAŁ PATYZ. ROR. KOYA/ II 1919»; «PIETRUKOWICZ ALEKSANDER/ ODDZIAŁ PARTYZ. POR. KOYA/ + III/ 1919»; «5 NIEZNANYCH ŻOŁNIERZY/ ARMII POLSKIEJ/ + 1920»; «PPOR. ZAREMBA/ ODDZIAŁ PARTYZ. POR. KOYA/ + 1919»; «KOROLEWICZ ALEKSANDER/ PPOR. ARMII POLSKIEJ/ + 1920».



ŁOHISZYN. GRÓB LEGIONISTY LEONARDA KORWINA PIOTROWSKIEGO

Lokalizacja: cmentarz we wsi Łohiszyn, rejon piński. GPS: 52.332891N, 25.993562E.

Opis: nagrobek w kształcie krzyża i płyta nagrobna wymurowana z kamieni polnych. Inskrypcja brzmi: «Ś.+P./ LEONARD KORWIN PIOTROWSKI/ UR. 10.11.1890/ ZM. 24.03.1944/ LEGIONISTA – OBROŃCA WOJNY 1920».





ŁUNINIEC. SYMBOLICZNA KWATERA ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO Z WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ

Lokalizacja: cmentarz komunalny koło Łunińca; teren przy posesji kościoła pw. św. Józefa, ul. Żeleznodorożnaja, 9, Łuniniec. GPS: 52.243030, 26.868671 – cmentarz komunalny koło Łunińca; 52.240713N, 26.804416E – teren przy posesji kościoła pw. św. Józefa.

Opis: kwatera żołnierzy WP z wojny polsko-bolszewickiej znajdowała się na cmentarzu w centrum Łunińca; po likwidacji cmentarza szczątki żołnierzy ekshumowano i przeniesiono na cmentarz komunalny poza miastem. Na nowo utworzonej zbiorowej mogile żołnierzy umieszczono napis w języku rosyjskim, w tłumaczeniu: «Tutaj w 2005 roku pochowano szczątki 70. nieznanych żołnierzy, którzy zginęli podczas I WŚ». Z kolei betonowe płyty nagrobne z kwatery żołnierzy Wojska Polskiego przeniesiono na teren przy posesji kościoła pw. św. Józefa, gdzie została utworzona symboliczna kwatera, składająca się z 14 nagrobków wykonanych na zlecenie Ministerstwa Robót Publicznych II RP.



PORZECZE. ZBIOROWA MOGIŁA ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO Z WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ

Lokalizacja: wieś Porzecze, rejon piński. GPS: 52.289348N, 25.785929E.

Opis: nagrobek wykonany z dużego kamienia polnego, z przodu ściosanego, ustawiony na betonowym cokole. Inskrypcja w języku rosyjskim oraz w języku polskim: «TU SPOCZYWA/ 8 NIEZNANYCH ŻOŁNIERZY/ 34 P.P. ARMII POLSKIEJ/ Zginąli 1919 r./ CZEŚĆ POLEGŁYM/ Fundacja Romana Skirmunta 1934 r./ Odbudowany w r. 1999-2000»



PRUŻANA. KWATERA ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO Z WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ

Lokalizacja: cmentarz przy ul. Gorka, Prużana. GPS: 52.552085N, 24.444566E.

Opis: w kwaterze znajduje się 78 nagrobków żołnierzy – charakterystycznych płyt betonowych z umieszczonym na planie kwadratu krzyżem z inskrypcją, ułożonych w trzech rzędach. Teren kwatery jest ogrodzony połączonymi łańcuchem betonowymi słupkami. W części środkowej umieszczony jest kamienny pomnik w kształcie graniastosłupa zwieńczony metalowym krzyżem. Pomnik wzniesiono w 2000 roku na miejscu pierwotnie postawionego drewnianego krzyża. Inskrypcja na tablicy pomnika w języku białoruskim i języku polskim: «ŻOŁNIERZOM/ PUŁKÓW POZNAŃSKICH/ WOJSKA POLSKIEGO/ POLEGŁYM I ZMARŁYM/ W LATACH 1920-1921/ RODACY», w górnej części tablicy umieszczono po lewej stronie wizerunek orła, po prawej – krzyża Virtuti Militari. Według inskrypcji na nagrobkach (M.R.P.1929), kwatera utworzona została przez Ministerstwo Robót Publicznych II RP w 1929 roku.





RÓŻANA. GRÓB ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO Z WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ STANISŁAWA SIEKIERSKIEGO I JANA ZENDLA

Lokalizacja: posesja kościoła pw. Trójcy Świętej - ul. Sowieckaja w Różanie, rejon prużański. GPS: 52.867212N, 24.891317E.

Opis: mogiła obmurowana, ogrodzona połączonymi łańcuchem kamiennymi słupkami. Nagrobek w kształcie szerokiej steli z wzniesionym pośrodku krzyżem. Inskrypcja w środkowej części steli: «SYNOM/ ZIEMI POZNAŃSKIEJ/ POLEGŁYM NA POLESIU/ SPOŁECZEŃSTWO/ M. RÓŻANY»; inskrypcja po lewej stronie nagrobka: «Ś.P./ STANISŁAW/ SIEKIERSKI/ SZER. 3 KOMP. 58 P.P. WLKP/ POLEGŁ/ 25 WRZEŚNIA 1920R.», po prawej: «Ś.P./ JAN/ ZENDEL/ SZEREG. 4 KOMP. 1 P. WLKP/ POLEGŁ/ 25 WRZEŚNIA 1920R.».

SWOJATYCZE. GRÓB JANA KONARZEWSKIEGO, BOHATERA WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ, KAWALERA ORDERU VIRTUTI MILITARI

Lokalizacja: posesja kościoła pw. św. Jerzego, wieś Swojatycze, rejon lachowicki. GPS: 53.144458N, 26.347534E.

Opis: nagrobek w kształcie granitowej steli, zwieńczony metalowym krzyżem. Inskrypcja brzmi: «Ś.P./ JAN/ KONARZEWSKI/....» – dalsza treść inskrypcji nieczytelna.



WYSOKIE. GRÓB ŻOŁNIERZA 23 P.P. WOJSKA POLSKIEGO STANISŁAWA WOŹNIAKA Z WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ

Lokalizacja: cmentarz – ul. Socjalisticzeskaja, Wysokie, rejon kamieniecki. GPS: 52.373842N, 23.368823E.

Opis: nagrobek - płyta betonowa w kształcie równoramiennego krzyża na planie kwadratu, znajduje się na kwaterze żołnierzy Armii Austriackiej. Inskrypcja: «+. WOZNIAK STAN/ SZEREGOWIEC/ 5.K.23.P.P./ 30.VIII.1920/ M.R.P. 1924».



WYSOKIE. KWATERA LEGIONISTÓW JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Lokalizacja: cmentarz – ul. Socjalisticzeskaja, Wysokie, rejon kamieniecki. GPS: 52.373650N, 23.368330E.

Opis: kwatera legionistów Józefa Piłsudskiego składa się z dwóch mogił zbiorowych żołnierzy polskich. Nagrobki w kształcie dwóch poziomo ułożonych betonowych płyt nagrobnych. Przy nich ustawione są niewysokie krzyże metalowe. Inskrypcja na płytach nagrobnych: w górnej części płyt napis: «TU SPOCZYWAJĄ LEGJO/NIŚCI POLSCY Z I BR. LEG./ JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO», w środkowej części każdej z płyt wymienione są nazwiska czterech żołnierzy ze wskazaniem przydziałów jednostek pułkowych. Napisy nie są w całości czytelne. W dolnej części płyt inskrypcja: «POLEGLI 22.11.1915. POD/ WYSOKO LIT. W WALCE/ O WOLNOŚĆ OJCZYZNY».

Fragment Katalogu Miejsc Pamięci Narodowej Obwodu Brzeskiego, wydanego przez Redakcję Kwartalnika «Echa Polesia» oraz Konsulat Generalny RP w Brześciu w grudniu 2018 r.



Pociąg Pancerny Nr 21 «Generał Listowski» – eks «Postrach»

POCIĄGI PANCERNE BIORĄCE UDZIAŁ W WALKACH O BRZEŚĆ PODCZAS WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ 1920 R.

Pierwsze pociągi pancerne, które znalazły się w polskich siłach zbrojnych pochodziły z czasów I wojny światowej. Po odpowiednim zmodernizowaniu (m.in. przystosowaniu do torów szerokich na wschodzie) brały udział na wszystkich teatrach działań zbrojnych tj. w powstaniu wielkopolskim, wojnie z Ukraińcami, trzecim powstaniu śląskim oraz wojnie polsko-bolszewickiej.

Dokładnie nie jest znana liczba pociągów pancernych biorących udział w działania przeciwko Bolszewikom. Według dostępnych danych liczba ta mogła sięgnąć 50. W dniu 1 grudnia 1920 roku na stanie wojska kolejowego znajdowało się 26 pociągów pancernych.

Podczas odwrotu ze wschodu wojsk polskich pociągi odegrały znaczącą rolę, w tym również w walkach o Brześć na przełomie lipca i sierpnia 1920 roku. Z zachowanych źródeł wynika, że działania te wspierały: Pociąg Pancerny Nr 21 «Generał Listowski», Pociąg Pancerny Nr 9 «Danuta», Pociąg Pancerny Nr 11 «Poznańczyk».

Po 16 sierpnia 1920 roku, następstwem przeprowadzonej kontrofensywy, w rejonie Brześcia i dalej na wschód skierowane były pociągi pancerne m.in. : «Boruta», «Śmiały», «Bartosz Głowacki», «Wilk», «Mściciel», «Śmierć», «Groźny», «Hallerczyk».

Pociąg Pancerny Nr 21 «Generał Listowski» – eks «Postrach»

Pociąg zdobyty na Bolszewikach podczas działań bojowych na Kresach. Prawdopodobnie eks «Postrach» (były dwa: «Postrach Nr 1» oraz «Postrach Nr 2») zbudowany w Kijowie. W trakcie wojny 1918-1920 oddziały Wojska Polskiego zdobyły około 30 lokomotyw rosyjskich, w tym pewną ilość lokomotyw pancernych oraz półpancernych.

Na przełomie lipca/sierpnia 1920 roku pociąg wziął udział w obronie Brześcia, a następnie utrzymaniu linii frontu na rzece Bug w Terespolu. W dniu 2 sierpnia pociąg został unieruchomiony następstwem ostrzału artylerii rosyjskiej. W tym czasie Rosjanie sforsowali Bug. Wobec obawy, że pociąg wpadnie w ręce wroga, załoga »»»



Pociąg Pancerny Nr 9
«Danuta»

»»» pociągu po opuszczeniu zdetonowała ładunki wybuchowe.

Pociąg Pancerny Nr 9 «Danuta»

Pociąg z lokomotywą austro-węgierską serii 229, opancerzoną w zakładach «Zieleniewskiego» w Krakowie i przydzielona do pociągu pancernego «Wawel». Pociąg ten został następnie przekazany powstańcom wielkopolskim (za transport żywności dla oblężonego Lwowa) i tutaj po zmodernizowaniu w Zakładach Cegielskiego w Poznaniu otrzymał nową nazwę «Danuta». Wraz z wojskiem wielkopolskim skierowany na front wschodni. W dniach 17 i 18 lipca 1920 roku wspierał w walkach nad rzeką Łań 63 i 64 pułk piechoty. Walczył też pod Żabinką a następnie nad Bugiem w Terespolu. Między innymi w dniu 4 sierpnia wycofany w rejon Chotyłowa, gdzie następnie poprzedził ostrzałem artyleryjskim kontratak wojsk polskich z Białej Podlaskiej, Woskrzenic i Kijowca na Pratulin. We wrześniu 1930 roku przydzielony został pod Nr 11 do 26 Dywizji Piechoty Armii Poznań. Brał udział w bitwie nad Bzurą. Zniszczony pod Warszawą 17 września.

Pociąg Pancerny Nr 11
«Poznańczyk»



Pociąg Pancerny Nr 11 «Poznańczyk»

Pociąg podobnie jak «Danuta», zmodernizowany w Zakładach Cegielskiego w Poznaniu. Był to pociąg improwizowany i składał się z wagonów towarowych, uzbrojonych w karabiny maszynowe, wagony osłonięte były betonem i workami z piaskiem. Po sformowaniu pociąg został skierowany na pomoc powstaniu wielkopolskiemu, W grudniu 1919 roku po przystosowaniu na tory szerokie, został skierowany do walki w wojnie polsko-bolszewickiej, w tym w walkach o Brześć. Wspólnie z»Danutą» wspierał działania 16 DP i 1 Brygady Górskiej. W Bitwie Warszawskiej wspierał oddziały 1 DP Legionów. Brał udział w Kampanii Wrześniowej. Zniszczony 9 września pod Warszawą.

WOJCIECH KOBYLARZ

Z MINIONYCH DNI

Opowiadanie zamieszczone zostało na łamach tygodnika «Wiarus» – czasopisma korpusu podoficerów Wojska Lądowego, Marynarki Wojennej i Korpusu Ochrony Pogranicza z 1937 r. Opowiadanie osnute zostało na tle wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. Za kanwę posłużył prawdziwy przebieg bitwy nad rzeką Bug w rejonie linii i mostu kolejowego Brześć-Terespol.



Autorem opowiadania jest piszący dla «Wiarusa» plutonowy Romuald Nuszkiewicz z 82 Syberyjski Pułk Strzelców, który w o okresie międzywojennym stacjonował w Brześciu Nad Bugiem. Rysunki zostały zamieszczone w opowiadaniu z 1937 r.

Gorący, upalny koniec lipca 1920 roku.

Powietrze rozdygotane atmosferą zbliżającej się walki, drgało od huku armat, który był coraz bliższy, coraz wyraźniejszy. To 4-ta armia pod naporem przeważających sił XVI armii sowieckiej, cofała się upornie, krok za krokiem, bagnetami zagradzając nieszczęsny kraj przed czerwonym najeźdźcą.

O szarym już zmierzchu kapral Wałek Wyrwa, pospiesznie rył okop w gorącym, żarem słońca rozpalonym piasku, w niewielkiej odległości od rzeki Bug, który błękitną wstęgą ginął wśród wikliny i wierzb nadbrzeżnych. Kompania jego, przeszedłszy po tymczasowym moście rzekę Bug, pomimo strudzenia forsownym marszem, natychmiast wzięła się z całym zapałem do kopania rowów, organizując obronę. Bo każdy z żołnierzy wiedział, iż tutaj, po przebytych większych lub mniejszych niepowodzeniach, ma być zorganizowana silniejsza obrona, aby wreszcie powstrzymać na tej naturalnej przeszkodzie, jaką tworzą wody Bugu, szarańczę pchających się «Czubów» — jak ze wzgardą Wałek nazywał bolszewików.

Wiedział też i Wałek, że wiele zależy na tej obronie. I choć pot zalewa mu oczy, pracuje zawzięcie nad ulepszeniem swego stanowiska. Wraz z Jędrkiem, swym nieodłącznym towarzyszem bojów, który był jednym z sześciu obsługi «maszynki» [karabin maszynowy – W.K], pogłębia stanowisko, zieloną wierzbiną maskuje, by «Czuby» nie prędko mogły odkryć szczekającego śmiertelnie «Maxima».

O! — bo nie byle jaką bronią walczy! I nie byle jak dał się «czerwonym» we znaki, i niejednego już na tamten świat, do Lucypera na piwo, wyprawił; bo też pierwszym był w kompanii celowniczym i gdzie tylko trudne zadanie wymagało pewnego oka i zimnej krwi, tam zawsze był on, kapral Wyrwa ze swoją «maszynką». A i tutaj, co daj Boże! — też nielada pranie będzie! Bo nie darmo porucznik Jacyna, dowódca i «ojciec» kompanii, tak wszystkiego dogląda. Pomimo strudzenia, jakie widnieje na jego przemęczonej twarzy, sam stanowiska dla «maszynek» wskazuje, a poucza, a mówi, że «...za Polskę bijecie się chłopcy i dla Niej».

Zdziesiątkowana i strudzona w bojach kompania porucznika Jacyny, jest jedynym ogniwem, wiążącym niby obronny łańcuch 4-tą armię, która walczy od Brześcia aż hen, gdzieś na północ, gdzie nad brzegami Narwi również przygotowywano obronę. A niechby taki łańcuch pękł i wróg przez utworzoną lukę się przedarł, — to wszystko na nic, bierz nogi za pas i umykaj co sił, by się do wrażej niewoli nie dostać.

Tak se Wałek rozmyśla i pot znojny, który mu na czoło wystąpił, raz po raz obstrzępionym rękawem ociera.

— Wiesz Jędrek, chyba «Czuby» dziś nie zechcą próbować kąpieli, a jeśli zechcą, to im taką łaźnię sprawimy, że ruski miesiąc popamiętają, — z ogniem w oczach rzecze Wałek. — Słyszysz, jakie piekło?!... To ci dopiero muzyka. Ciepło musi być tamtym, co nasz odwrót kryją, gdy my tymczasem godnie się przygotowujemy na przyjęcie tych sakramenckich łyków.

Jędrek nic nie odrzekł, tylko »»»

»»» westchnął ciężko... Przeczucie bowiem mówiło mu, że już nigdy nie ujrzy stron ojczystych i że tu właśnie, w nadbużańskich piaskach pozostanie...

Huk armat, strzały ręcznej broni i jazgot karabinów maszynowych, zbliżały się coraz bardziej. Zmrok coraz gęstszy otulał ziemię, umęczoną toczącą się walką. Letnia noc przesycona zapachem prochu i wilgocią wód, objęła panowanie. Cichła stopniowo walka... Jeszcze rechotały karabiny maszynowe gdzieś w dali, nerwowo, przerywanie. Lecz i te ustały zwolna.

Wyrwa nie próżnuje. Razem z Jędrkiem, po omacku prawie rozebrał karabin, z piasku i nagromadzonego kurzu pieczołowicie ociera, sowicie oliwi, by w potrzebie nie zawiódł. Wie bowiem, że na jego sprawności wszystko polega. Dusza mu się raduje, gdy do «mochów» pierze, ani się nie zatnie, połykając taśmę po taśmie.

— Słyszysz Jędrek? ki czort? — coś się sunie... ale to od naszych okopów. W każdym bądź razie trzeba się mieć na baczności, — to mówiąc, ścisnął karabin w garści i począł nadsłuchiwać.

— Może kto z rozkazem — zauważył Jędrek — albo łącznik do naszych okopów się przesuwa.

Tymczasem sylwetki już się zaczerniły nad rowem okopu i głos ściszony doszedł do ich uszu:

— Hej! Wałek! Jędrek! — a toć żreć wam ścierwa przynieśliście, abyście większą moc mieli jutro prać «mochów» jak się patrzy!...

— Wiwat «parzygnaty»! — to i wyście się na coś więcej przydali. Nie tylko umiecie w czarne czeluście waszej ciotuli-kuchni dmuchać. Najwyższy już czas, żeście się przywlekli, bo nam już brzuchy do krzyży poprzysychały — żartował zawsze wesoły Wałek.

Lecz kucharze długo nie czekali; rozdzieliwszy porcje pomiędzy resztę obsługi, znikli jak duchy w ciemnościach nocy.

Noc przeszła prawie spokojnie. Czasem słychać było wymianę pojedynczych strzałów placówek, które w ten sposób dawały znać że czuwają, lub daleki pomruk dział, co świadczyło, że nie na całym froncie panował tak pożądany spokój.

Szary brzask budził się powoli: coraz wyraźniej występowały z czarnej pomroki



zarysy pojedynczych krzów nadbrzeżnych.

Budził się świt — do nowej walki...

Nieprzyjacielskie baterie nagle zionęły ogniem. Huk wystrzałów wstrząsnął uśpioną przyrodą. To tu, to tam, wykwitał wulkan wyrzuconej ziemi, znacząc głębokim lejem miejsce upadku.

Wschodzące słońce pierwsze promienie rzuciło na szarpaną, drżącą od wybuchów pocisków ziemię...

Wałek mógł swobodnie obserwować padające granaty. Dziś przeznaczone one były na zniszczenie biegnącego w pobliżu toru kolejowego. Widać, iż za wszelką cenę chciano dopiąć swego, aby uniemożliwić pancernemu pociągowi, który przyjął walkę baterii bolszewickich, podsuwanie się do mostu kolejowego na rz. Bug. Nieprzyjaciel, mając dobrą obserwację artyleryjską i wyraźny na nasypie kolejowym cel — pociąg pancerny — coraz trafniej strzelał wzdłuż toru. Lecz «Generał Listowski» (tak zwała się pancerka) nie głupi był wystawiać się na pociski. Przezornie manewrował to w przód, to w tył, kryjąc swe szare cielsko za ogrody folwarku, położonego przy torze.

Kapral Wyrwa, był w swoim żywiole. Podniecony gorączką walki, czekał z niecierpliwością, kiedy z bezczynności wyrwany, weźmie udział w bitwie.

Nie mając wyraźnego celu przed sobą, nie chciał na próżno marnować amunicji, a zresztą nie było rozkazu...

Gęstymi krzakami porosły brzeg przeciwległy, w zupełności krył w swych gąszczach bolszewików. Raz po raz błękitny dymek wykwitał ponad wierzchołkami drzew; — to «Generał Listowski» szrapnelami

starał się wykurzyć z gąszczy wroga. Nie krył się już, lecz wysunął na otwartą przestrzeń i grzmiał salwą swych czterech armat.

Widocznym było, że nieprzyjaciel w miejscu, gdzie Bug tworzył szerokie rozlewisko, zechce sforsować rzekę i przedrzeć się na zachodni brzeg.

Tu więc zwrócona była uwaga obrońców.

Na te, tak niebezpieczne miejsce, miał także Wyrwa skierowany swój karabin.

Coraz gęściej gwizdały pociski. Z przeciwnego brzegi bolszewicy strzelali już z broni ręcznej w stronę naszych okopów. Walka rozgorzała na dobre. Pociski artylerii nieprzyjacielskiej coraz częściej padały w bliskości rowów strzeleckich, długim zygzakiem ciągnących się wzdłuż wybrzeża. Nieprzyjaciel czynił przygotowanie ogniowe, by po nim rozpocząć forsowanie.

Nagle ścinający krew w żyłach, przeraźliwy krzyk «Urraaa!....», wydobyty z tysięcy gardzieli, zagłuszył huk strzałów. Całą bezkształtną masą rzucili się bolszewicy do rzeki.

Nadszedł czas na bezczynną dotychczas maszynkę Walka...

Seria po serii wypuszczał ze śmiercionośnej gardzieli na widoczny jak na dłoni tłum. Zakotłowało się we wrażych szeregach... Nieprzygotowani na takie przywitanie, bolszewicy niezdecydowanie stanęli w połowie prawie już przebytej rzeki... Jęk rannych, chlupot padających ciał, mieszał się z nieludzkim wrzaskiem, jaki wstrząsnął powietrzem...

Wody Bugu, zaczerwieniły się purpurą krwi...

A Wyrwa prał i prał. Z ogniem w oczach, zaciął zawzięcie usta i wodzi rozdygotanym karabinem, który aż skacze po szynie ślizgacza — niby kosiarz, po niwie ludzkiej. A gdzie pasmem śmiertelnym przejedzie, wszędzie walą się trupy, niby kłosy podcięte. W nienasyconą gardziel Jędrek błyszczące, pełne naboi taśmy pakuje, jedną po drugiej.

Z gąszczów nadbrzeżnych wyłaniają się nowe zastępy wroga, pchają się na oślep. Przednie szeregi pod naporem następnych, choć zdziesiątkowane, dosięgają prawie brzegu.

Wróg odkrył już schronisko Wyrwy. Roje brzęczących pocisków wyją nad głowami pieśnią śmierci. Lecz Wałek w zapamiętaniu nic nie czuje, nie słyszy... Co mu tam zrobią, a wreszcie... jeśli sądzone mu umrzeć i do tego tutaj, na polu bitwy, z chwałą dla Polski, to zginie, jak na żołnierza przystało... Nie czuje nawet, jak mu krew obficie broczy z ramienia — widzi tylko przed sobą znienawidzonego wroga.

W tym Jędrek, niebacznie uniósłszy się na łokciach, by taśmę równiej podać, krzyknął; «O Jezu!» — i upadł, przytuliwszy się do matki – ziemi, za którą walczył. Przeczucie nie omyliło go. Tak zginął Jędrek Czyż na polu spełnionego obowiązku, na polu chwały!...

Umilkł karabin w niemym znieruchomieniu. Rozpacz ogarnęła Wyrwę... Teraz, kiedy najbardziej niebezpieczeństwo zagraża, skazany był na bezczynność. Gestami i krzykiem przywołuje towarzyszy z pobliskich okopów, lecz któż usłyszy wołanie w huku pękających granatów, które padając w wodę, wytryskują wysokim pióropuszem piany, rwą brzeg, pryskają promieniem żelaza. Pancerka, wierna towarzyszka piechura w boju, ratuje sytuację: raz po raz pluje z paszczy armat, spowita w ogniu i dymie.

Nagle ucichł huk armat. Widzi Wyrwa, iż coś niezwykłego dzieje się koło pociągu. Jakieś zamieszanie i ruch, świadczący o opuszczeniu schronisk. A potem... detonacja silna jak grom i kłęby dymu zasnuły pociąg pancerny...

Bolszewicy osiągają już zachodni brzeg Bugu...

W takim położeniu pozostała garstka obrońców zmuszona była cofnąć się przed kilkakroć liczniejszym nieprzyjacielem.

Wyrwa nie wiedział nawet, kiedy pozostał sam... Najbardziej żal mu było «maszynki». Pozostawić ją na pastwę losu?... Nie, on tego nie zrobi! Gorączkowo odkręca śruby jarzma, odłącza karabin od podstawy i chyłkiem, doliną łąk, przemyka się w kierunku toru kolejowego. Pociski nieprzyjacielskie padają gęsto... lecz nie zważa na nie, unosząc zdrowym ramieniem ukochaną broń. Kroplisty pot wystąpił mu na czoło... Częściej teraz musi odpoczywać, czując ubytek sił... Rana coraz bardziej dokucza, ogniem piecze, w oczach migają błękitne światełka... Jeszcze ostatni wysiłek »»»



»»» i... nasyp toru kolejowego, a za nim ratunek. Całym wysiłkiem woli wlecze się Wyrwa — wreszcie tak lekko i niepamięć bólu... Zemdlał.

Ocknął się dopiero w czołówce sanitarnej, dokąd przeniosła go załoga z opuszczonego pociągu pancernego. Jaki tu spokój, kojący ból, tak lekko, biało. Przy nim lekarz i koledzy, a porucznik Jacyna, ukochany dowódca kompanii, uścisnął mu dłoń z serdecznymi słowami uznania:

— Dzielnie spisaliście się, Wyrwa! Oby takich synów Polska jak najwięcej miała. Dziękuję wam w Jej imieniu i służby. Za okazane męstwo i uratowanie karabinu, przy którym was, kochany Wyrwo, koledzy znaleźli, zostaniecie przedstawieni do krzyża «Virtuti Militari».

Kapral Wyrwa z uśmiechem słuchał tych słów. Przymknął oczy... tak mu się lekkimi zdawały cierpienia, wobec tego szczęścia, jakie go spotkało. Widzi na piersiach swych zawieszony krzyż na czarno-błękitnej wstążeczce, krzyż, który jest symbolem wszystkich cnót żołnierskich. Widzi, jak przez wszystkich jest szanowany i poważany. Przez myśli przemknęły mu wydarzenia z pola walki: dzikie wrzaski nacierających hord, a słyszana detonacja, daje mu dużo do myślenia. Nie wytrzymał i spytał:

— Panie poruczniku, co się stało z pociągiem pancernym? Bo co się po tym działo, nie wiem...

Porucznik uśmiechnął się smutnie.

— Widzicie, kochany Wyrwo, nieraz wojna żąda poświęceń nie tylko od żołnierzy, ale i od całego narodu. «Generał Listowski», który tyle korzyści przyniósł w boju, został unieruchomiony przez pocisk nieprzyjacielski, który, padając pod koła pociągu, zniszczył tor. A była to chwila, kiedy bolszewicy sforsowali Bug i byli już na tej stronie... Wszystkie szanse uratowania pociągu były uniemożliwione. Dlatego też załoga, opuściwszy go, podpaliła materiały wybuchowe, co było powodem detonacji. Taki był smutny koniec «Generała Listowskiego», ale... niezbyt go żal, gdyż pociąg ten był zdobyty na bolszewikach. Ale i tak korzyści zeń żadnej nie będą mieli, ponieważ tylko szczątki pozostały z płonącego pociągu.

— A czy bolszewicy daleko dotarli po przebyciu Bugu? — pytał zaciekawiony Wyrwa.

— Chwała Bogu, niedługo cieszyli się swym zwycięstwem. Bo dzięki «Grupie Poleskiej», skoncentrowanej w rejonie Brześcia, zostali odrzuceni z powrotem za Bug i takiego łupnia dostali, że prawdopodobnie nie pokuszą się ponownie iść «na Warszawę».

Pożegnał porucznik Jacyna Wyrwę, a ściskając mu dłoń, życzył prędkiego wyzdrowienia, mówiąc:

— Wierzę, że się jeszcze spotkamy na polu bitwy i bolszewikom damy się we znaki.

— Tak jest, panie poruczniku! — odrzekł Wałek — oby jak najprędzej!

Pociąg za chwilę ruszył i zaczął biec szybko, coraz szybciej, wybijając rytmiczny takt na spojeniach szyn, a Wałek myślał o przejściach z pola bitwy, które teraz zdawały mu się snem, o Jędrku, który poległ nad Bugiem, o wielu, wielu innych, którzy życie swoje złożyli w ofierze dla Ojczyzny.

Wielu ich zginęło! Nie zginie jednak o nich pamięć w narodzie, która jako pomnik trwać będzie, z pokolenia na pokolenie przechodząc. Oni to, poświęceniem swego życia, dali początek i fundamenty pod potężne państwo, jakim stała się Polska. Oni przyczynili się do obecnej Jej świetności i rozwoju!

R. NUSZKIEWICZ, PLUTONOWY
PRZYGOTOWAŁ: WOJCIECH KOBYLARZ
TERESPOL

MUNDUROWI

PROJEKT «CZAS. WYDARZENIA. LOSY»

Szanowni Państwo! W 2020 roku Redakcja «Echa Polesia» bierze udział w unikatowym projekcie. Prace zostały rozpoczęte trzy lata temu w roku 2017, kiedy Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Brześciu wspólnie z brzeskim krajoznawcą Iwanem Czajczycem oraz Domem Polskim w Baranowiczach przy współpracy z pismem «Echa Polesia», przeprowadzili wystawę zdjęć i dokumentów «Z archiwum rodzinnego». W tym roku ponownie wspolnie przygotowujemy nową wystawę «Czas. Wydarzenia. Losy». Zaprezentujemy, oprócz fotografii z albumów rodzinnych, wspaniałe zdjęcia z Państwowego Archiwum Obwodu Brzeskiego, z różnych muzeów oraz kolekcji prywatnych. W tym roku w każdym numerze pisma będziemy drukowali unikatowe zdjęcia w blokach tematycznych, a po 2 wystawach przygotujemy specjalny numer pisma z fotografiami i dokumentami.

Wśród miejscowej ludności na Kresach Żołnierze i Óficerowie Wojska Polskiego zawsze cieszyli się ogólnym szacunkiem. Duży wpływ mieli wojskowi na rozwój infrastruktury Brześcia i całego Polesia, na rozwój ekonomiczny danego terytorium, co sprzyjało rozwojowi handlu i przedsiębiorczości.

Wojskowi 9 dystryktu aktywnie działali w latach światowego kryzysu ekonomicznego 1929 – 1933, który dotknął Polskę międzywojenną. Pomagali osobom bezrobotnym, dzieciom z biednych rodzin, głodującym. W postanowieniu władz wojskowych z dnia 29 października 1932 roku zapisano, iż pomoc osobom bezrobotnym powinna wyglądać w następujący sposób: zatrudnianie w jednostkach wojskowych, zbiórka pieniędzy na rzecz pomocy bezrobotnym. Do końca marca 1933 roku nie wolno było zwalniać pracowników cywilnych. W przypadku konieczności zwolnienia, należało zwalniać osoby mające dodatkowe źródła zarobku albo ograniczać ilość dni pracy do 5 tygodniowo. Podczas zatrudniania w okresie zimowym należało zatrudniać osoby posiadające rodzinę, osoby niepełnosprawne i rezerwistów.

Wojsko miało duży wpływ na wszystkie dziedziny życia państwa, na przykład wojskowi mieli dosyć wysoką siłę nabywczą, co sprzyjało rozwojowi sieci gastronomicznej oraz różnego rodzaju usług. Garnizony wojskowe stacjonowały w dużych i małych miejscowościach i były znacznymi rynkami zbytu, u ludności miejscowej kupowano produkty spożywcze, pokarm dla koni itd. Oprócz tego podczas manewrów jednostki wojskowe zatrudniały własicieli koni i powozów w celu przewiezienia ładunków

Należy też pamiętać, że cieszyli się również szacunkim ludzie w mundurach policji, ochrony przeciwpożarowej oraz innych służb państwowych.

IWAN CZAJCZYC
TŁUM. NATALIA KORNIEJCZYK



Iwan Pilutik. Białowieża, lata 30. XX wieku // Z archiwum rodzinnego Sergiusza Markiewicza



Zdjęcie upamiętniające przyjaźń. Janów Poleski, lata 30. XX wieku // Z archiwum rodzinnego Aleksandra Krasnowa



Zdjęcie na pamiątkę. Aleksy (z lewa) i Aleksander (z prawa) Timiakowscy, podczas służby w wojsku wraz z Borysem Kałamyckim. Brześć, lata 30. XX wieku. Z arciwum rodzinnego Ireny Szaposznikowej



Dominik Siła-Rożbicki, ur. 1886 r., po wstąpieniu do Wojska Polskiego, 1918 r. // Z archiwum rodzinnego Mariny Zawrażnej



Bazyli Chomicz w czasach służby w wojsku. Lata 30. XX wieku. // Z archiwum rodzinnego Natalii Chomicz

82 Syberyjski Pułk Strzelców im. Tadeusza Kościuszki. Brześć, lata 30. XX wieku. // Z archiwum rodzinnego Sergiusza Szemetiłło



Bazyli Kereź, Janów Poleski, lata 30. // Z archiwum rodzinnego Marii Archutik



Namiot Krzyża Czerwonego podczas ćwiczeń wojskowych. Brześć, 1934 r. // Z archiwum rodzinnego Nadziei Wirko (Sokołowej)



Generał Franciszek Krajowski na zawodach sportowych 82 p.p. w Brześciu nad Bugiem, 1921-22. // Z archiwum rodzinnego Wielisławy Papadopulos-Krajowskiej



83 Poleski Pułk Strzelecki im. Romualda Traugutta. Kobryń,
lata 30. XX wieku. Z archiwum rodzinnego Heleny Szumskiej



Artylerzyści, lata 30. // Z archiwum rodzinnego Swietłany Parfieniuk



Pracownice Czerwonego Krzyża podczas ćwiczeń wojskowych. Żabinka, 1934 r. // Z archiwum rodzinnego Nadzieji Wirko (Sokołowej)



Uroczysta zbiórka piechoty 4 Batalionu Pancernego z okazji zakończenia manewrów. // Z archiwum rodzinnego Kiryła Szepielewicza



Wojna polsko-bolszewicka. Grupa polskich żołnierzy w okopie. Widoczny ciężki karabin maszynowy // Narodowe Archiwum Cyfrowe



Żołnierze 4 Batalionu Pancernego. Brześć nad Bugiem. Lata 30. // Z archiwum rodzinnego Kiryła Szepielewiza



Zawody strzeleckie policjantów. Kosów, 1936r, // Z archiwum rodzinnego Ireny Gurskiej



Zawody sportowe na stadionie 82 p.p. w Brześciu nad Bugiem. // Archiwum Państwowe Obwodu Brzeskiego



ROK 1920. KALENDARIUM WYDARZEŃ

1 stycznia — Naczelnik państwa Józef Piłsudski przyjmował po raz pierwszy życzenia noworoczne w Pałacu Łazienkowskim.

3 stycznia — Operacja «Zima». Wspólna ofensywa wojsk polskich i łotewskich; zajęcie Dyneburga.

7-10 stycznia — Pod Klukwennają (128 km od Krasnojarska) doszło do starcia oddziałów polskiej 5 dywizji, osłaniającej odwrót na wschód Koleją Transsyberyjską wojsk sprzymierzonych, z oddziałami Armii Czerwonej. Wobec naporu sił przeciwnika oraz zablokowania dróg odwrotu, co nastąpiło w wyniku porozumienia strony radzieckiej z Korpusem Czeskim, płk Walerian Czuma podpisał kapitulację; część sił polskich, pod dowództwem płk. Kazimierza Rumszy, przebiła się do Mandżurii.

9 stycznia — Podpisanie umowy pomiędzy gen. Henry Le Rondem, reprezentującym Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone, a Walterem Simsonem, pełnomocnikiem rządu Niemiec w sprawie przejęcia przez aliantów obszarów plebiscytowych Warmii, Mazur i Powiśla.

10 stycznia — Przybycie pierwszego transportu uchodźców z terenu RFSRR.
Zerwanie przez Polskę umowy handlowej z Niemcami podpisanej w październiku 1919 r.
Wejście w życie traktatu wersalskiego.

15 stycznia — Sejm uchwalił ustawę o ustanowieniu marki polskiej prawnym środkiem płatniczym na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.
Warszawski ośrodek teozoficzny powołał do życia Polskie Towarzystwo Teozoficzne.

15-20 stycznia — Konferencja państw bałtyckich w Helsinkach z udziałem przedstawicieli Polski, Litwy, Łotwy, Estonii i Finlandii zwołana w celu stworzenia bloku antyradzieckiego.

16-20 stycznia — Rozmowy Józefa Piłsudskiego z przybyłymi do Warszawy z Paryża przedstawicielami Białogwardyjskiej Rosyjskiej Rady Politycznej: Mikołajem Czajkowskim i Borysem Sawinkowem.

17 stycznia — Wprowadzenie cywilnego zarządu na Wołyniu oraz ziemiach frontu podolskiego.

17 stycznia-10 lutego — Obejmowanie przez oddziały Wojska Polskiego pod dowództwem gen. Józefa Hallera nie zajętych dotąd, a przyznanych Polsce części Poznańskiego i Pomorza.

19 stycznia — Sejm uchwalił ustawę o obywatelstwie polskim.

21 stycznia — Wiec plebiscytowy w Szczytnie, podczas którego bojówkarze niemieccy pobili Bogumiła l inkę, jednego z przywódców Mazurskiego Związku udowego, członka delegacji mazurskiej w Paryżu domagającej się przyłączenia Mazur do Polski.

22 stycznia — W rocznicę wybuchu powstania styczniowego odbyła się w Warszawie pierwsza dekoracja orderem Virtuti Militari i pierwsze posiedzenie jego 12-osobowej tymczasowej kapituły; kanclerz kapituły Józef Piłsudski.

24 stycznia — Oddziały Wojska Polskiego obsadziło linię demarkacyjną polsko-litewską.

26 Stycznia — Rząd polski zawiadomił rząd radziecki j o zgodzie na wszczęcie rokowań w Borysowie.

28 stycznia — Oświadczenie Rady Komisarzy Ludowych RFSRR skierowane do rządu i narodu polskiego z propozycją zawarcia pokoju; stwierdzono, iż radziecka polityka ..wobec Polski, wychodząc nie z wypadkowych i chwilowych kombinacji wojskowych lub dyplomatycznych, lecz z niewzruszonej zasady prawa każdego narodu do stanowienia o swoim własnym losie, uznawała i niezmiennie uznaje, bez warunków i zastrzeżeń, niepodległość i suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej». Zapewnienie, że «rząd radziecki nie zawarł ani z Niemcami, ani z żadnym innym krajem jakiejkolwiek umowy |lub traktatu, który by był skierowany bezpośrednio lub





pośrednio przeciw Polsce i że charakter i duch polityki międzynarodowej władzy radzieckiej wyklucza nawet możność podobnych traktatów»; podtrzymanie propozycji pokojowych z 22 grudnia 1919 r.

30 stycznia — Na tereny Śląska Cieszyńskiego, Spiszu i Orawy przybyła międzynarodowa komisja plebiscytowa z hr. Gustawem de Mannevillem jako przewodniczącym.

1-2 lutego — Rada Naczelna PPS potwierdziła swe negatywne stanowisko wobec wojny Polski na Wschodzie i pozytywnie przyjęła orędzie radzieckie z 28 stycznia.

3 lutego — Uchwała rady miejskiej w Łodzi wzywająca rząd polski do zaprzestania wojny i rozpoczęcia | rokowań z Rosją radziecką.

7 lutego — Demonstracja antywojenna w Radomiu.
Podniesienie bandery polskiej na pierwszym zbudowanym dla Polski w stoczni duńskiej w 1919 r. – s/s «Kraków»; armator «Sarmacja».

8 lutego — Obsadzenie Gdańska przez wojska brytyjskie i przejęcie administracji przez Wysokiego Komisarza Ligi Narodów Reginalda Towera.

9 lutego — Przyjazd do Gdańska pierwszego kornisarza generalnego Rzeczypospolitej Polskiej Macieja Biesiadeckiego.

10 lutego — Gen. Józef Haller dokonał w Pucku uroczystych «zaślubin Polski z morzem» (spisanie aktu, rzucenie symbolicznego pierścienia w fale zatoki i zatknięcie sztandaru narodowego).

11 lutego — Powołana na mocy traktatu wersalskiego Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku z siedzibą w Opolu (przy komisji zostali akredytowani oficjalni przedstawiciele Polski, Niemiec, Watykanu i Czechosłowacji) objęła władzę na terenach plebiscytowych.

13 lutego — Sejm uchwalił ustawę o likwidacji i zagospodarowaniu odłogów.

16-18 lutego — Obradujący w Warszawie I Zjazd Organizacji Polskiej Młodzieży Akademickiej powołał ogólnokrajową reprezentację młodzieży studenckiej: Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej.

17 lutego — W rezolucji robotników Zagłębia Dąbrowskiego uchwalonej podczas wiecu domagano się zawarcia pokoju z Rosją radziecką.

19 lutego — Powołanie Polskiego Komisariatu Plebiscytowego z siedzibą w Bytomiu z Wojciechem Korfantym na czele.

20 lutego — Podpisano polsko-litewski układ grani – czny ustalający między dwoma państwami tzw. linię Focha.

W lutym — Zawarto poufne, wstępne umowy (polityczna i wojskowa) polsko-ukraińskie; formowanie oddziałów ukraińskich w Brześciu n. Bugiem z internowanych w Polsce żołnierzy armii naddnieprzańskiej, ochotników i uchodźców z Naddnieprza.

1 marca — Przejęto kolejnictwo od ustępujących władz niemieckich na Pomorzu. Pierwszy ogólnopolski spis drużyn harcerskich, który wyskazał 21 tys. harcerzy i 8,5 tys. harcerek.

2 marca — Sejm uchwalił ustawę o odbudowie wsi i miast.

4 marca — Grupa wojsk polskich pod dowództwem płk. Władysława Sikorskiego zdobyła Mozyrz, Kalenkowicze i Rohaczew.

6 marca — Kolejna nota pokojowa rządu radzieckiego z żądaniem konkretnych odpowiedzi na propozycje z 28 lutego. Wezwanie do zawieszenia działań zaczepnych na całym froncie.

9 marca — Odezwa Polskiej Partii Socjalistycznej do ludu rosyjskiego aprobująca pokojowe stanowisko rządu radzieckiego.

11 marca — Konferencja ministrów spraw zagranicznych państw znajdujących się w stanie wojny z Rosją radziecką, zwołana z inicjatywy polskiego ministra Stanisława Patka do Warszawy. Na konferencję przybyli ministrowie Łotwy i Rumunii.

14 marca — W wyniku rozłamu ideowego w szeregach chadecji w Poznaniu odbył się pierwszy kongres Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa







Robotniczego; autorem programu był ksiądz Stanisław Adamski.

17 marca — Nota rządu polskiego do państw ententy informująca o projekcie odpowiedzi na radzieckie propozycje pokojowe.

19 marca — Ogólna Komisja Weryfikacyjna (prowadząca na mocy ustawy sejmu weryfikację korpusu oficerskiego armii polskiej) zwróciła się do naczelnego wodza, aby przyjął stopień pierwszego marszałka Polski. Józef Piłsudski wyraził zgodę.
W Warszawie członkowie rzymskiej loży wolnomularskiej «Polonia» utworzyli lożę obrządku szkockiego «Kopernik»; przewodniczący – Rafał Radziwiłowicz.

20 marca — Rada Ministrów poleciła Ministerstwu Skarbu utworzenie cywilnej straży celnej.

22 marca — Strajk ekonomiczny górników Zagłębia Dąbrowskiego i Chrzanowskiego.

26 marca — Ustanowienie monopolu państwowego w sprawie organizacji i prowadzenia loterii pieniężnych.

27 marca — Nota ministra spraw zagranicznych Stanisława Patka do ludowego komisarza spraw zagranicznych RFSRR Gieorgija Cziczerina o zgodzie rządu polskiego na rozpoczęcie rokowań pokojowych. Odbywałyby się one, bez zawieszenia broni, 10 kwietnia w Borysowie.

28 marca — Odpowiedź radziecka na polską notę z 27 marca proponująca wstrzymanie działań wojennych na całym froncie i miejsce rokowań w Estonii.

29 marca — W wyniku pobicia (21 stycznia) zmarł Bogumił Linka.

W marcu — Z ramienia rządu polskiego Leon Wasilewski w rozmowach z Białorusinami w Mińsku ustalił tymczasowe zasady wzajemnych stosunków. Porozumienie to dało podstawę do organizowania w Brześciu n. Bugiem oddziału gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza.
Uruchomiono fabrykę sztucznego jedwabiu w Tomaszowie Mazowieckim. Miała ona dać pracę tysiącowi robotników.

1 kwietnia — Odpowiedź polskiego ministra spraw zagranicznych Stanisława Patka na notę radziecką z 28 marca, w której odmawiano zawieszenia broni na całym froncie oraz obstawano przy Borysowie jako miejscu negocjacji.
W Poznaniu powstała pierwsza Liga Katolicka.
Ukazał się pierwszy numer dwutygodnika «Przegląd Gospodarczy», organu «Lewiatana».

4 kwietnia — Ostateczna klęska oddziałów gen. Antona Denikina.

6 kwietnia — w Hucie Bankowej w Dąbrowie Górniczej uruchomiono wielki piec o zdolności produkcyjnej 3 tys. t surówki miesięcznie.

8 kwietnia — Rząd polski złożył protest w Radzie Ambasadorów w sprawie trudnych warunków działania organizacji polskich na obszarach plebiscytowych Warmii, Mazur i Powiśla.
Odezwa KC KPRP do robotników polskich wzywająca ich do walki o zawarcie pokoju z RFSRR.

12 kwietnia — Przybycie do Polski gen. Paula Prospera Henrysa w charakterze doradcy wojskowego, wyznaczonego przez marsz. Ferdinanda Focha.

12-14 kwietnia — Obradujący w Łucku zjazd obszarników wołyńskich powołał Związek Ziemian Wołynia stawiający sobie za cel obronę politycznych, społecznych i ekonomicznych interesów ziemian oraz obronę «polskiego stanu posiadania na Rusi».

14 kwietnia — Rada Ambasadorów zatwierdziła regulaminy plebiscytowe postanawiające, że głosowanie na Warmii, Mazurach i Powiślu ma się odbyć najpóźniej w okresie 3 miesięcy po 15 kwietnia.

16-25 kwietnia — Strajk ekonomiczny 50 tys. włókniarzy okręgu łódzkiego, Żyrardowa, Zawiercia i Częstochowy.

17 kwietnia — Nota radziecka do państw ententy o interwencję w sprawie zawarcia pokoju z Polską.

20 kwietnia — Minister spraw zagranicznych Polski Stanisław Patek opublikował komunikat o niedojściu do skutku rokowań pokojowych z RFSRR.

21 kwietnia — Podpisano umowę polityczną z atamanem Semenem Petlurą, w której rząd polski «uznając prawo Ukrainy do niezależnego bytu państwowego uznał Dyrektoriat niepodległej Ukraińskiej Republiki Ludowej z głównym atamanem Semenem Petlurą na czele za zwierzchnią władzę Republiki Ludowej».

24 kwietnia — Podpisano układ wojskowy z Semenem Petlurą o wspólnej kampanii przeciwko RFSRR.

25 kwietnia — Początek ofensywy armii polskiej, z głównym kierunkiem uderzenia na Kijów.
Wiec protestacyjny na Górnym Śląsku żądający od Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej rozwiązania «Sicherków», niemieckiej policji bezpieczeństwa oraz utworzenia mieszanej policji i administracji.

26 kwietnia — Oddziały Wojska Polskiego zajęły Żytomierz, Korosteń i Radomyśl.
Odezwa Józefa Piłsudskiego do mieszkańców Ukrainy, w związku z wejściem oddziałów armii polskiej na terytorium ukraińskie w charakterze sojuszników atamana Semena Petlury: «Wierzę, że naród ukraiński wytęży wszystkie siły, aby z pomocą Rzeczypospolitej Polskiej wywalczyć wolność własną i zapewnić żyznym ziemiom swej ojczyzny szczęście i dobrobyt, którymi cieszyć się będzie po powrocie do pracy i pokoju».

29 kwietnia — Odezwa KC KPRP potępiająca wyprawę wojsk polskich na Ukrainę.

1 maja — Manifestacje antyrządowe zorganizowane przez KPRP i PPS-Opozycję.

2 maja — Wybory uzupełniające do sejmu na Pomorzu.

4 maja — Depesza gratulacyjna sejmu do JózefaPiłsudskiego: «Sejm w imieniu wdzięcznej ojczyzny śle Tobie, Wodzu Naczelny i bohaterskiej armii podziękę»

7 maja — Sejm uchwalił ustawę o likwidacji serwitutów na terenie b. Królestwa Polskiego.
Manifest Ogólnorosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego do polskich robotników, chłopów i żołnierzy wzywający do rewolucji.

7-8 maja — Oddziały polskie zajęły Kijów.

9 maja — Przekroczenie Dniepru i zdobycie przyczółka mostowego na wschodnim brzegu rzeki przez dwie polskie dywizje piechoty.

10 maja — Strajk powszechny na Górnym Śląsku z żądaniami zatwierdzenia przez Międzysojuszniczą Komisję Rządzącą postulatów zgłoszonych 25 kwietnia.

11 maja — Ogólnorosyjski Centralny Komitet Wyko – nawczy oraz Rada Pracy i Obrony wydały dekret o środkach walki z polską ofensywą; w 24 guberniach europejskiej części RFSRR ogłoszono stan wyjątkowy.

14 maja — Siedem dywizji radzieckich uderzyło na linię polskiej obrony na północy, w rejonie Uszacza.

14-16 maja — Obradujący w Warszawie I Kongres Klasowych Związków

Zawodowych (49 związków branżowych i 400 tys. członków) powołał do ską centralę związkową – Związek Stowarzyszeń Zawodowych z organem wykonawczym Komisją Centralną Związlów Zawodowych (KCZZ), przewodniczący – Zygmunt Żuławski.

17 maja — W Kwidzyniu odbyła się wielka manifestacja polska ma rzecz przyłączenia Powiśla do Polski, zaatakowana przez Niemców; było kilkunastu rannych.

18 maja — Powrót naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego z frontu do Warszawy. Po odprawieniu mszy dziękczynnej w kościele św. Aleksandra na pl. Trzech Krzyży oficerowie wyprzęgli z powozu w konie i sami odwieźli wodza do Belwederu. Owacja w sejmie.

19 maja — Sejm uchwalił ustawę o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby i macierzyństwa oraz o obowiązkowym i powszechnym ubezpieczeniu opartym na zasadzie samodzielnych, samorządnych, terytorialnych kas chorobowych.

20 maja — W Łodzi otwarto giełdę towarową.

21-25 maja — W Warszawie odbył się XVII Kongres PPS; uchwalono nowy program partii: «PPS w łączności z proletariatem całego świata prowadzi watkę o całkowitą zmianę ustroju społecznego. PPS dąży do Polskiej Republiki Socjalistycznej».

23 maja — W Warszawie odbył się zjazd połączeniowy Narodowego Związku Robotniczego, działającego w b. zaborze rosyjskim, z Narodowym Stronnictwem Robotników działającym w b. zaborze pruskim. Powstała Narodowa Partia Robotnicza (NPR).

24 maja — Józef Piłsudski przyjął w Belwederze Romana Dmowskiego, który po prawie 5 latach nieobecności w Polsce powrócił do kraju; mimo przykrego przyjęcia Roman Dmowski oświadczył, że stawia swoją osobę do dyspozycji i jest gotów, jak zawsze, służyć Polsce.

25 maja — Kolejarze czescy zatrzymali transport amunicji dla Polski.

26 maja — Początek kontrofensywy wojsk radzieckich na Ukrainie.

27 maja — Niemiecki atak zbrojny na siedzibę Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w bytomskim hotelu «Lomnitz».
Rozkaz Józefa Piłsudskiego (jako naczelnego wodza, któremu podlegała administracja na kresach) o otwarćiu Liceum w Krzemieńcu «utworzone wysiłkiem wiekopomnej pamięci Tadeusza Czackiego i kresowej ludności polskiej (...) Słynną tę uczelnię powołuję niniejszym do nowego życia, by snuła dalej wielką myśl swych nauczycieli».

28 maja — w Poznaniu otwarto pierwszy ogólnopolski jarmark towarowy.

W maju — Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Robotnicze i Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji połączyły się na I

Ogólnopolskim Kongresie w Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Pracy.
W Warszawie przystąpiono do odbudowy zniszczonego w czasie wojny mostu Poniatowskiego.

3-6 czerwca — Odbył się IV Krajowy Zjazd Związku Zawodowego Robotników Rolnych. Uchwała zjazdu stwierdzała, że reforma rolna będzie mogła być zrealizo-wana dopiero po zdobyciu władzy przez proletariat.

4 czerwca — Sejm uchwalił ustawę o tymczasowym ustroju władz szkolnych.

5 czerwca — Przerwanie frontu polskiego między 6 i 3 armią przez I Konną Armię Siemiona Budionnego. Inicjatywa przeszła w ręce wojsk radzieckich; uderzenie w kierunku Żytomierza i Berdyczowa.

6 czerwca — Zjazd chłopski w Warszawie zorganizowany przez Polskie Stronnictwo Ludowe «Wyzwolenie» z udziałem około 10 tys. uczestników domagał się uchwalenia przez sejm konstytucji, przeprowadzenia reformy rolnej, nowych wyborów do sejmu, zawarcia pokoja z Rosją radziecką.

7 czerwca — Wojska radzieckie weszły do Żytomierza i Berdyczowa.
Wobec niemożliwości wypełnienia swej misji Międzysojusznicza Komisja Rządząca zrzekła się przeprowadzenia plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim.

8 czerwca — W Warszawie rozpoczął się strajk pracowników komunalnych, żądających 80-100% podwyżki płac w związku ze wzrostem cen żywności.
Sejm uchwalił ustawę o emisji przymusowej pożyczki państwowej.

9 czerwca — Dymisja rządu Leona Skulskiego.

10 czerwca — Odwrót wojsk 3 armii z Kijowa w kierunku Żytomierza.

16 czerwca — Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów przyjął uchwałę w sprawie ułatwienia napływu do Polski obcych kapitałów.

23 czerwca — Powołano rząd Władysława Grabskiego.

25 czerwca — Strajk gdańskich robotników portowych, którzy odmówili wyładunku materiałów wojennych przeznaczonych dla Polski.

30 czerwca — Sejm odrzucił wniosek posła księdza Eugeniusza Okonia (ChSR) wzywający rząd polski o zwrócenie się do rządu radzieckiego z propozycją zawieszenia broni.

1 lipca — Powołanie przez sejm na wniosek premiera Władysława Grabskiego Rady Obrony Państwa (prze-wodniczącym został naczelnik państwa Józef Piłsudski, ponadto w skład Rady weszli: marszałek sejmu Wojciech Trąmpczyński, premier Władysław Grabski, 3 członków rządu, 3 przedstawicieli wojska oraz 10 przedstawicieli stronnictw politycznych).

cdn.

hm Jan Czerniak HR.

HARCERSKIE LATA 1932-1939

Do 1939 roku mieszkałem i spędziłem najpiękniejsze lata szkolne w Prużanie na Polesiu.



Kościół p.w. Wniebowzięcia NMP w Prużanie z 1883/84 roku. Zdjęcie z 1939 roku

W wyniku postanowień Traktatu Ryskiego z 1921 roku, Prużana do 1939 roku należy do Polski i wchodzi do województwa poleskiego.

O Polesiu pisano i śpiewano piosenki:

«Piękne jest nasze Polesie.
Piękne, gdy wiosną pokryje się ziemia
bujną zielenią łąk, lasów i wzorzystym kobiercem kwiecia.
Piękne, gdy w lecie zabłyśnie
złotem i srebrem dojrzewających zbóż.
Piękne, gdy w jesieni
zagrają lasy tysiącem barw liści.
Piękne, gdy zima
otuli niepokalanej białości śnieżnym płaszczem.»

Prużana – niegdyś Duboczynem nazywana, wchodziła w skład Księstwa Kobryńskiego, z którym dostała się królowej Bonie – żonie króla Zygmunta Starego i z tego względu szczyciła się herbem Sforzów na pieczęci miejskiej. Prużana, miasto wzniesione i rozbudowane u zbiegu dwóch rzek – Wiecu i Muchy, które odtąd tworzą znany poleski Muchawiec zasilający wody Bugu. Prawa miejskie uzyskała w 1588 roku.

W Prużanie miały siedzibę władze miejskie i powiatowe, szpital, parafia katolicka z murowanym kościołem, dwie parafie prawosławne z tyluż cerkwiami (po wojnie została jedna).

W każdą niedzielę i święta państwowe chodziliśmy do kościoła na obowiązkowe msze szkolne.

Na cmentarzu obrządku prawosławnego wznosiła się drewniana cerkiew pounicka-(spłonęła w 1993 r.).

Obywatele wyznania mojżeszowego mieli swoje dwie synagogi.

Miasto posiadało światło elektryczne i brukowane kamieniem polnym ulice.

Prużana – miasto o charakterze rolno-drobnokupieckim, zamieszkiwana była głównie przez ludność pochodzenia żydowskiego, której przedstawiciele zajmowali się przeważnie handlem, choć było wśród nich wielu rzemieślników. Rdzenną ludność stanowili Białorusini, którzy zajmowali się rolnictwem, warzywnictwem i garncarstwem.

Dość liczną grupę narodowościową stanowili Polacy, najczęściej zatrudnieni w urzędach administracji państwowej i samorządowej, a także w szkołach, na roli i w rzemiośle.

W powiecie prużańskim występowały liczne patriotycznie polskie zaścianki szlacheckie.

W latach szkolnych oprócz sportu (lekkoatletyka) pasjonował mnie ruch harcerski. Temu ruchowi w głównej mierze zawdzięczam ukształtowanie mojej świadomości obywatelskiej i patriotycznej oraz przygotowanie do dorosłego życia.

Początki polskiego skautingu w Prużanie są mało znane. Wiadomo, że w 1917 roku powróciła z Moskwy p. Stanisława Czarnocka, która tam zetknęła się z ruchem harcerskim. Ruch ten prowadzony był przez działaczy harcerskich, którzy po opuszczeniu przez armię carską terenów polskich w czasie pierwszej wojny światowej ewakuowali się w głąb Rosji. Znaleźli się tam między innymi: ks. Kazimierz Lutosławski,Henryk Glass, Olgierd Grzymałowski i Stanisław Sedlaczek.

Harcerstwo na Rusi i w Rosji skupiało około 10 tys. harcerek i harcerzy. Stanisław Sedlaczek utworzył w Kijowie Naczelnictwo Harcerstwa, które prowadziło pracę niepodległościową (1915 – 1919). Czarnocka zafascynowana ruchem harcerskim na przełomie 1917 – 1918 roku założyła pierwsze drużyny w Prużanie.

Jednak rozwój ruchu harcerskiego w Prużanie przypada na lata międzywojenne.

Doskonalono w tym okresie metody wychowania, których podstawą było Przyrzeczenie i Prawo Harcerskie. W tych latach działały prężnie drużyny harcerek i harcerzy przy Gimnazjum Państwowym im. Adama Mickiewicza i Szkołach Powszechnych (Podstawowych) nr 1 i 2, a także przy szkołach podstawowych w Szereszewie, Sielcu nad Jesiołdą i w koszarach im. Romualda Traugutta. Drużyny te stanowiły hufiec męski i oddzielnie hufiec żeński, które podlegały Chorągwiom Harcerskim w Brześciu nad Bugiem. W latach trzydziestych ubiegłego wieku komendantem hufca męskiego był hm Piotr Reluga – nauczyciel łaciny i języka polskiego w Gimnazjum.

W Prużanie działało Seminarium Nauczycielskie, przy którym była Szkoła Ćwiczeń. Były też szkoły żydowskie. W szkołach, ani też w życiu społecznym nie zauważało się różnic narodowościowych. Praca wychowawcza w szkołach zmierzała do integracji środowisk, budowania przyjaźni i braterstwa.

Rozwijano poczucie patriotyczne i tradycje niepodległościowe.

Moja droga harcerskiej służby wiodła od



Koedukacyjna drużyna harcerska im. Romualda Traugutta w Prużanie 1918 rok. Drużynowy Z. Kwiatkowski, trzeci od prawej na zdjęciu Gustaw Tołłoczko, brat p. Pisankowej, nauczycielki w Szkole Powszechnej nr 2 w Prużanie w latach trzydziestych XX w.

1932 roku, przez Gromadę Wilcząt (drużyna zuchów), drużynę harcerską im. ks. Piotra Skargi, drużynę im. ks. Józefa Poniatowskiego, których drużynowymi byli: Edward Awłasewicz, Oleg Bett i Zbigniew Kowalczyk.

Wycieczki do pobliskiego lasu, gdzie tureckie kurhany – dawne grobowce w postaci pagórków służyły jako zamki, które w grach polowych zdobywaliśmy.

Biegi patrolowe, bogate w elementy umiejętności udzielania pierwszej pomocy przy zwichnięciach lub złamaniach kończyn, posługiwanie się alfabetem Morse'a, zdobywanie stopni i sprawności harcerskich, wieczorne ogniska – stanowiące okazję do swobodnej rozmowy o wydarzeniach, odprężenia, pośpiewania, refleksji i poddania się specyficznemu nastrojowi miały szczególne, ważne znaczenie dla zacieśnienia emocjonalnej więzi w zespołach harcerskich. Ognisko było okazją do wychowania ideowego i moralnego przez gawędę i śpiew patriotycznych i harcerskich piosenek na zbiórkach, obozach. Wywierało to ogromny wpływ na moją osobowość.

Pierwszy stopień harcerski (młodzik) zdobyłem w 1934 r.

Przyrzeczenie Harcerskie złożyłem 3 maja 1934 r. na ręce phm S. Niwińskiego. Otrzymałem krzyż harcerski seria CLIX nr 932.

Obozy harcerskie organizowane »»»



»»» były przez poszczególne drużyny w różnych miejscowościach na terenie kraju w górach i nad morzem, ale przede wszystkim na Polesiu. Były to miejsca bardzo urokliwe, np. w Leśnej koło Baranowicz, nad jeziorem

Białym koło Berezy Kartuskiej, w Sielcu nad Jesiołdą, czy w Duryczach nad Bugiem. Na swój pierwszy obóz harcerski wyjechałem z drużyną do Leśnej w 1936 roku. Minęły lata, a w pamięci pozostały przeżycia obozowe. Gry terenowe, służba w kuchni polowej i pierwsze warty nocne.

Leśna, to miasteczko ze stacją kolejową na trasie Brześć nad Bugiem – Baranowicze – Mińsk – Moskwa.

Leśna była znana nie tylko z pięknego krajobrazu, ale też z tego, że w tej okolicy znajdował się duży poligon wojskowy. W okresie letnim ćwiczyły tu jednostki wojskowe, w tym i nasz 20 pal.

Okolica lesista i urokliwa, a drogi piaszczyste. Na swoiste piękno tego terenu składały się nie tylko osobliwe krajobrazy, lecz także wstęga wartko płynącej rzeki Derewienki, która przepływała przez dwa urocze duże stawy, których brzegi porośnięte sitowiem kryją ptactwo błotne. Właśnie te zalety tego terenu sprawiły, że tu zorganizowano obóz harcerski. Rejon ten od stacji kolejowej Leśna oddalony jest o 7 km i połączony linią wąskotorowej kolejki. Obecność wojska w tym rejonie sprawiała, że odbywały się wieczorne koncerty orkiestry wojskowej, a później śpiew wieczornej modlitwy i harcerzy obozujących w Leśnej rozbrzmiewały echem po lesie każdego dnia.

Mój drugi obóz harcerski w 1937 roku zorganizowano nad Jeziorem Białym koło Berezy Kartuskiej. Jechaliśmy najpierw naszą kolejką wąskotorową do Orańczyc. Dalej po przesiadce już do pociągu normalnotorowego jedziemy do Berezy Kartuskiej.

Wysiadamy na stacji Błudeń i marszem pieszym idziemy z całym wyposażeniem obozowym.

Do miasta było około 5 km, a do miejsca obozowania jeszcze dalej. Przemarsz przez Berezę utkwił mi w pamięci. Po obu stronach szosy stały budynki koszarowe (zbudowane przez władze carskie z cegieł rozebranego Klasztoru Kartuzów). W tych budynkach po lewej stronie szosy mieścił się osławiony obóz odosobnienia dla izolacji osób politycznie podejrzanych i komunistów.

W wielkim strachu i ciszy przeszliśmy ten odcinek drogi i tylko ukradkiem spoglądaliśmy na osoby przebywające i pracujące za ogrodzeniem.

Wychodząc z miasta w oddali zobaczyliśmy imponujących rozmiarów ruiny Klasztoru Kartuzów. Klasztor ufundował w 1648 roku podkanclerz litewski Kazimierz Leon Sapieha. Klasztor przekazano zakonowi z pomorskich Kartuz. Klasztor wspierał walkę oddziałów powstańczych podczas powstania Kościuszkowskiego. Od 1784 roku Kartuzi prowadzili w Berezie szkołę podległą Komisji Edukacji Narodowej oraz szpital z apteką.

Władze carskie skasowały klasztor w 1831 roku, a pretekstem było wsparcie udzielane przez zakonników powstaniu listopadowemu. Kościół kartuski zamieniono na parafialny. Dobra klasztorne przeszły w zarząd państwowy.

Zmieszaniu i rozproszeniu uległa biblioteka klasztorna licząca ponad 2 tysiące cennych woluminów. Dewastacja zabudowań klasztoru rozpoczęła się natychmiast po likwidacji Zgromadzenia. W 1866 roku większość budynków rozebrano, wykorzystując cegłę przy budowie wspomnianych już koszar.

W okresie okupacji w obrębie murów klasztornych hitlerowcy masowo



Klasztor w Berezie Kartuskiej (rys. N. Ordy - XVIII w.)

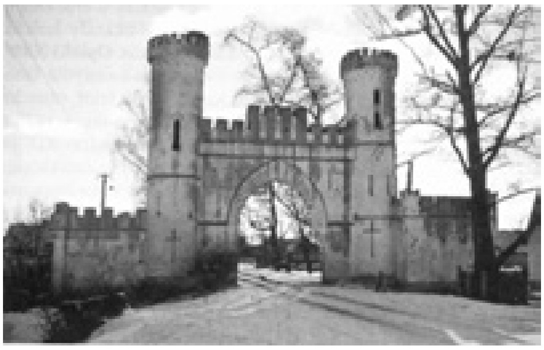


ul. Pacewicza – maszeruje drużyna harcerek – Zdjęcie z 1938 roku.

rozstrzeliwali miejscową ludność. W ten sposób zamordowano 4,5 tys. osób.

Po tej dygresji wracamy na drogę prowadzącą do miejscowości Piaski, do których dochodzimy zmęczeni już pod wieczór. Właściciele majątku, w którym zatrzymaliśmy się na noc nakarmili nas i zorganizowali spanie w wielkiej stodole na sianie. Następnego dnia rano zjedliśmy smaczne śniadanie przygotowane na dziedzińcu dworskim. Ustawione stoły przykryte białymi obrusami, ławki, świeże pieczywo, wędlina, ciasto i kakao sprawiło, że wypoczęci i w dobrych humorach dalszą drogę nad Jezioro Białe odbyliśmy wozami zaprzężonymi w parę pięknych dworskich koni. Żegnani przez właścicieli, państwa Pusławskich, wyjechaliśmy przez stylową bramę wyjazdową i po krótkim czasie znaleźliśmy się w lesie nad Jeziorem Białym w miejscu naszego obozowania.

Rozstawienie namiotów i zagospodarowanie terenu dla potrzeb harcerzy było sprawdzianem nabytych umiejętności z pionierki i obozownictwa. Na obozie tym ukończyłem kurs zastępowych i zdobyłem drugi stopień harcerski (wywiadowca). Byłem już bardziej wyrobionym obozowo i harcersko, zahartowany i bardziej zaradny. Po ukończeniu kursu zastępowych mogłem objąć już funkcję zastępowego w drużynie.



Piaski – brama wjazdowa do majątku Pusławskich.

W 1938 roku drużyna im. ks. Józefa Poniatowskiego wyjechała na obóz harcerski do Sielca nad Jesiołdą rzeką poleską – dopływem Prypeci. Obóz rozłożono za miasteczkiem na prawym brzegu rzeki. W



Kolumna harcerek i harcerzy hufców z orkiestrą w Prużanie w drodze do kościoła. Zdjęcie z 1938 roku.

»»» tym roku pogoda dopisywała. Program obozu urozmaicony. Nocne alarmy, gry polowe, biegi harcerskie i wieczorne ogniska z udziałem miejscowej ludności głęboko zapadły w pamięci. W niedzielę chodziliśmy do kościoła w Sielcu. Kościół zbudowano w 1912 roku, kosztem parafian.

Z pobytu na tym obozie utkwił mi w pamięci drobny epizod. Przygotowaniem i gotowaniem posiłków zajmowali się sami harcerze, którzy zdawali na sprawność kucharza. Pewnego dnia obiad miał przygotować Zbyszek S. z mojego zastępu. Wpadł on na genialny pomysł. Powiadomił o tym swoją mamę, która w tym dniu przyjechała do Sielca. Zakupiła w miasteczku niezbędne produkty do obiadu. Zrobiła kotlety schabowe i dostarczyła je Zbyszkowi na obóz. Kotlety były bardzo smaczne, druhowie zjedli je z apetytem, ale druh Zbyszek sprawności kucharza na tym obozie nie otrzymał.



Kościół w Sielcu z 1912 r. (rys. nieznanego autora)

Podczas pobytu na tym obozie poznawaliśmy życie obozowe, ale też historię Sielca i okolicy, którego dzieje związane są z powstaniem styczniowym. W tej okolicy 14 maja 1863 roku oddział Gustawa Strawińskiego stoczył zwycięską walkę z Moskalami.

Tok życia na tym obozie bogaty w treści poznawcze – to jeden z najbardziej zapamiętanych obozów w moim harcerskim życiu.

Latem 1939 roku, wzorem minionych lat udałem się na obóz w Duryczach nad Bugiem. Obóz ten znajdował się na terenie szkolenia letniego w zakresie przysposobienia wojskowego (PW i WF). Uczestniczyli w nim chłopcy – harcerze starsi.

Szkolenie to miało na celu rozwój fizyczny przez gry i ćwiczenia sportowe, a także przygotowanie do służby wojskowej przez odpowiednie ćwiczenia i tok życia obozowego.

Poznawanie regulaminów wojskowych, przestrzeganie porządku, dyscypliny oraz



3 maja 1939 (lub1938?) roku – ul. Pacewicza przy pomniku Marszałka Józefa Piłsudskiego – defiluje drużyna im. Ks. Józefa Poniatowskiego. (autor – środkowy w pierwszej trójce, na czele Kostek Paraskiewicz)

umiejętności współżycia zbiorowego. Rejon obozu szkoleniowego zlokalizowany był w lesie sosnowym nad Bugiem. Zakwaterowanie uczestników szkolenia w barakach. Po drugiej stronie Bugu widać było miasto Kodeń z sylwetką kościoła p. w. św. Anny, ufundowanego przez Mikołaja Sapielę w latach 1629 – 1636.

Ozdobą tej świątyni jest znajdujący się w ołtarzu głównym obraz Matki Boskiej Kodeńskiej. Program i życie na tym obozie odbiegały trochę od znanych mi obozów harcerskich. W końcowym etapie szkolenia obóz wizytował i uczestniczył w ognisku generał Franciszek Kleeberg – dowódca okręgu Korpusu IX, któremu obóz ten podlegał. Powrót z obozu był w ostatnim dniu sierpnia, tuż przed wybuchem wojny. Przejeżdżając przez Brześć widać było wzmożony ruch wojska, czuło się nadejście niebezpieczeństwa. Kopano już rowy przeciwlotnicze, przy kopaniu których zaangażowani byli też brzescy harcerze.

Nadszedł wrzesień 1939. Byliśmy wówczas bardzo młodzi. Pełni sił i marzeń na przyszłe lata życia. Nikt z nas zapewne nie przypuszczał, że te marzenia niedługo prysną, jak bańka mydlana.

Praca harcerska w drużynie koncentrowała się na doskonaleniu sprawności takich, jak ratownictwo sanitarne, udzielanie pierwszej pomocy rannym, zakładanie opatrunków, opaski uciskowej, unieruchamianie kończyn i transport rannych, obrona przeciwgazowa, w tym ćwiczenia posługiwania się lornetką i maską przeciwgazową. Poznawaliśmy znaki rozpoznawcze i sylwetki samolotów własnych i nieprzyjaciela.

Poznawaliśmy budowę i posługiwanie się polowym aparatem telefonicznym i busolą.

Doskonaliliśmy także sprawność powiadamiania i alarmowania.

1 września 1939 roku okazało się, że te wszystkie przygotowania czynione były dla potrzeb tak zwanego harcerskiego pogotowia wojennego. W końcowych »»»

»»» dniach wakacji harcerze na rowerach rozwozili do drużyn w powiecie rozkazy hufcowego – późniejszego komendanta harcerskiego pogotowia wojennego w Prużanie we wrześniu 1939 roku.

Harcerskie pogotowie wojenne w naszym hufcu objęło starszą młodzież.

Harcerze, którzy przeszli przeszkolenie w PW, ochraniali ważniejsze obiekty komunikacyjne (mosty) i państwowe.

Harcerze z drużyny im. ks. J. Poniatowskiego otrzymali zadanie zorganizowania punktu obserwacyjno – meldunkowego i pełnienie służby na wysokiej, specjalnie zbudowanej wieży obserwacyjnej, w systemie dozorowania i powiadamiania OPL-Gaz. W skład tej grupy wchodzili druhowie:

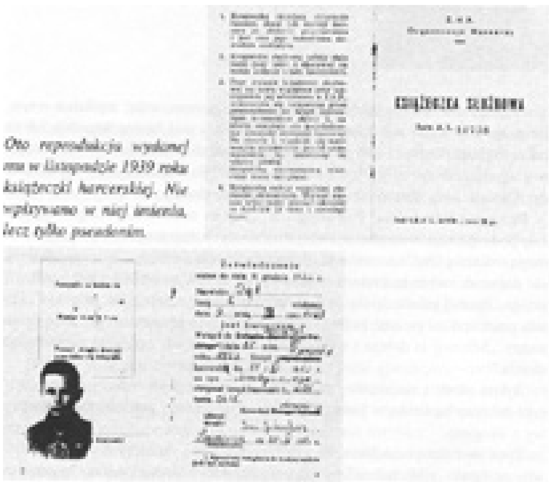
Jan Czerniak, Dezyderiusz Lachocki, Czesław Misztalski, Konstanty Paraskiewicz, Stanisław Suchanek, Janusz Sieczkowski, Edward Witkiewicz, Zdzisław Wójcik, Jerzy i Ryszard Zienkowicz i inni, których nazwiska zatarły się w pamięci.

Służba ta polegała na prowadzeniu całodziennej, ciągłej obserwacji przestrzeni powietrznej i o każdym przelocie samolotów własnych i nieprzyjaciela składanie do centrali meldunków z podaniem czasu, typu samolotu, wysokości i kierunku lotu. Służbę tę pełniliśmy do 18 września. W dniu tym zdaliśmy w Urzędzie Pocztowym posiadany sprzęt, w tym lornetkę, aparat telefoniczny i dokumentację prowadzoną na punkcie obserwacyjnym.

19 września 1939 r. do Prużany wkroczyła armia sowiecka. Działalność harcerskiego pogotowia wojennego nie zakończyła się z chwilą rozpoczęcia sowieckiej okupacji. Początkowo zajęliśmy się zabezpieczeniem mienia harcerskiego oraz ukryciem lub zniszczeniem ważniejszych dokumentów drużyny i hufca. W ostatniej dekadzie września rozpoczął się nowy etap trudnej harcerskiej konspiracji, którą nazwano służbą dla ojczyzny w Szarych Szeregach.

Prużańska młodzież harcerska pożegnała się we wrześniu 1939 roku z mundurem harcerskim i przystąpiła do konspiracji. Bo konspiracja, to był obowiązek, chociaż często nie zdawano sobie sprawy, czym się mogła skończyć.

Powstała samorzutnie tajna drużyna harcerska. Organizatorami tej drużyny byli harcerze – uczniowie gimnazjum Jerzy Zienkowicz, Józef Mikołajczyk i Michał Doyniak. Występowali oni pod pseudonimem «Imi Jedentres». «Imi» to pierwsze litery imion założycieli drużyny, zaś «Jedentres» miało symbolizować, jeden w trzech. 11 listopada 1939 r. w rocznicę uzyskania niepodległości drużyna spotkała się na starym cmentarzu żydowskim. Złożone wtedy przyrzeczenie harcerskie rozszerzone było o zobowiązanie do szerzenia polskości i przygotowywania się do walki zbrojnej z sowieckim okupantem. Wszyscy harcerze



Oto reprodukcja wydanej nam w listopadzie 1939 roku książeczki harcerskiej. Nie wpisywano w niej imienia, lecz tylko pseudonim.

otrzymali nowe książeczki i krzyże harcerskie. Książeczki były podpisane przez dowódcę drużyny, Imi Jedentres. Drużyna liczyła około dwudziestu zaufanych harcerzy (J.Czerniak, K. Paraskiewicz i in.).

Aktywność drużyny była znaczna w pierwszej połowie 1940 roku, później nieco osłabła. W lutym z Prużany i innych miejscowości wywieziono na Sybir wielu Polaków, wśród których znaleźli się: Józef Mikołajczyk, Dezyderiusz Lachocki, Janusz Sieczkowski, Eugeniusz Najbicz i wielu innych.

Do sierpnia głównym zadaniem było zbieranie informacji o ruchach wojsk sowieckich (w mieście i okolicy stacjonowały

jednostki lotnicze), czytanie książek o tematyce historycznej oraz gromadzenie broni (zdobyto 2 szt. pistoletów), a nawet akty dywersji – podpalenie mostu kolejowego.

W końcu sierpnia (29.08.1940 r.) NKWD aresztowało kilku naszych kolegów. Był to już drugi poważny cios, który sparaliżował pracę drużyny.

Wśród aresztowanych znaleźli się prof. Piotr Reluga, Jerzy Zienkowicz, Michał Doyniak i Jarosław Berezowski. Aresztowani, po długich przesłuchaniach, wyrokiem wojskowego trybunału IV armii sowieckiej zostali skazani – Jerzy Zienkowicz na 10 lat, Michał Doyniak na 20 lat obozu pracy, pozbawieni praw obywatelskich na 4 lata i przewiezieni do więzienia w Brześciu nad Bugiem. Jarosław Berezowski miał być rozpatrzony oddzielnie.

Profesora Piotra Relugę zwolniono. Osadzeni w więzieniu brzeskim przebywali do 22 czerwca 1941 r., kiedy to żołnierze Walczącej Polski rozbili bramy więzienia i więzionych uwolnili.

Po wycofaniu się armii sowieckiej do Prużany wkroczyła armia niemiecka. W okresie niemieckiej okupacji Polesia, cała północna jej część z Prużaną włącznie włączona została do Rzeszy jako Ostpreussen Bezirk Białystok. Już w lipcu 1941 r. do Prużany dotarli emisariusze ośrodków ZWZ z Brześcia i Białegostoku i zaczęli organizować konspirację. Tak powstał Obwód Prużana pod kryptonimem «Pralnia» («Proso»).

Kilku starszych harcerzy, którzy uniknęli deportacji i aresztowań przez NKWD zostali zwerbowani i już w październiku zaprzysiężeni jako żołnierze ZWZ, później AK. Wśród nich byli: Władysław Jastrzębski (zginął w 1942 r.), Stanisław Smolski, Jerzy Zienkowicz, Jan Czerniak, Konstanty Paraskiewicz, Julian Szulczewski, Jerzy Pisarski. Przysięgę składaliśmy na ręce emisariusza Rządu Londyńskiego p. Humińskiego (Humieniuka), działaliśmy w trójkach.

W lipcu 1942 r. nastąpiła fala licznych aresztowań. Młodzież, której nie udało się ukryć, wywieziono na roboty przymusowe do Niemiec (Jan Czerniak, Konstanty Paraskiewicz i inni).

W lipcu 1944 r. po ponownym wkroczeniu sowietów na nasze Ziemie Wschodnie, młodzież męska w wieku poborowym została wcielona do Wojska Polskiego, część aresztowało NKWD. Wśród aresztowanych byli: Wasilewski, Stanisław Smolski (do kraju powrócił po 10 latach), ks. Kazimierz Świątek (późniejszy kardynał – na zesłaniu przebywał 10 lat).

W lecie 1945 roku Polacy zamieszkujący Kresy Wschodnie zostali przesiedleni na Ziemie Zachodnie i Północne i tak zakończyła się działalność harcerstwa w Prużanie.

Po latach przy okazji spotkań prużaniaków dowiedziałem się, że harcerki z drużyny gimnazjalnej w harcerskim pogotowiu wojennym działały w systemie piątkowym. Piątka, w skład której wchodziły: Halina Cypryńska – «Dzidka», Anna Orzechowska – «Hania», Zosia Zasuniówna – «Zosia», Janina Stonkówna – «Janka» i Maria Czerniakówna – «Maria». Najważniejszym zadaniem tej piątki harcerek, które złożyły przysięgę w obecności księdza Kazimierza Świątka, było zbieranie środków opatrunkowych i leków, żywności i ciepłej odzieży przeznaczonej dla resztek polskich żołnierzy, którzy jeszcze ukrywali się w pobliskich lasach. Akcja ta trwała do wiosny 1940 roku.

Działalność tej piątki harcerek miała tragiczne następstwa. W końcu listopada 1940 roku NKWD aresztowało «Dzidkę» i «Jankę». Przewieziono je do więzienia w Baranowiczach, gdzie poddawane były okrutnym metodom śledztwa. Bicie i obraźliwe słowa były codziennością. W lutym 1941 roku wyrokiem Trybunału Wojennego 20 Armii Sowieckiej w Baranowiczach «Dzidka» została skazana na śmierć i rozstrzelana. Dokładnej daty rozstrzelania nie znamy.

Halina Cepryńska – «Dzidka» miała 19 lat. Była uczennicą gimnazjum. Aresztowano ją i osadzono w więzieniu w płaszczu uczniowskim, granatowym z »»»



Szkolne lata w Prużanie, 1939 r

»»» oderwanymi przez strażników guzikami, bo były metalowe, niklowane.

Janka Stonkówna wyszła na wolność. Szczęście też miały Zosia Zasuniówna i Maria Czerniakówna, aresztowane w przeddzień wybuchu wojny radziecko – niemieckiej 22 czerwca 1941 roku w więzieniu w Prużanie przesiedziały tylko jedną noc.

Losy Haliny Cypryńskiej – «Dzidki» i innych harcerek i harcerzy w tamtych latach jaskrawo obrazują tragizm ówczesnego pokolenia patriotów więzionych, prześladowanych i rozstrzeliwanych przez NKWD i Gestapo.

W hitlerowskich obozach koncentracyjnych straceni zostali: Jerzy Pisarski, Stanisław Bazan, Julek Szulczewski, Ryszard Oziębło.

Pamięć o nich pozostanie na zawsze w sercach tych, którzy ich znali, razem uczęszczali do szkoły, byli w jednej drużynie harcerskiej, szanowali i kochali. Niech nie zapomną o nich również potomni.

Na zakończenie pragnę wyjaśnić, że wspomnienia moje obejmują opisy terenu, który znałem, bo były celem naszych rowerowych lub zorganizowanych wyjazdów na obozy. Wydarzenia związane z harcerstwem towarzyszą mi przez całe moje długie życie.

Bezpośrednio po wojnie czynnie włączyłem się w organizację drużyn harcerskich w Górze na Dolnym Śląsku. Pełniłem nawet funkcję hufcowego i organizowałem obozy harcerskie dla młodzieży, która chętnie garnęła się w szeregi harcerskie. Później przez lata pracy zawodowej, na miarę swoich możliwości wspierałem ruch harcerski w miejscu pełnienia zawodowej służby wojskowej. Od kiedy jestem na emeryturze ponownie czynnie działam w harcerskim ruchu seniorów i starszyzny harcerskiej ZHP.

HM JAN CZERNIAK,
INOWROCŁAW (SPISANE W 2013 R.)

WITOLD

Przed wybuchem II wojny światowej Kiersnowscy byli liczną i znaną w województwie nowogródzkim rodziną. W okolicach Baranowicz mieścił się majątek Czemierówka, należący do Gustawa Kiersnowskiego. Jego syn, Jerzy Kiersnowski, emerytowany profesor Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, przeżył deportację na Syberię i żyje do dziś, ma 96 lat. W Wilnie praktykę adwokacką prowadził Tadeusz Kiersnowski, później żołnierz Armii Krajowej, ojciec profesora PAN, historyka mediewisty, Ryszarda Kiersnowskiego. W miejscowości Miłowidy, kiedyś należącej do Kiersnowskich, do dzisiaj można znaleźć bardzo zniszczone ich grobowce rodzinne. Ten majątek skonfiskowano Kiersnowskim po powstaniu styczniowym. W kościele p.w. św. Michała Archanioła w Nowogródku srebrna koszulka świętego w ołtarzu głównym została ufundowana przez Stanisława Kiersnowskiego, na pamiątkę szczęśliwego powrotu z zesłania na Syberię. A w nowogródzkiej Farze, pamiętającej Władysława Jagiełłę, jest wmurowana tablica epitafijna stolnika litewskiego, Jana Kiersnowskiego, z 1632 r., który ufundował też jedną z kaplic w farze, nazywaną kaplicą Kiersnowskich i Jundziłłów.

KIERSNOWSKI – Z DYNASTII PRAWNIKÓW

Kiersnowscy wyróżniali się m. in. tym, że często wybierali i nadal wybierają sobie zwykle zawód prawników. Prawnikiem był Aleksander Kiersnowski, właściciel majątków ziemskich Michałów i Narkowszczyzna. Jego syn Karol był notariuszem. Trzecim z kolei prawnikiem został bohater niniejszego artykułu Witold Aleksander Kiersnowski.

Witold urodził się 6 sierpnia 1899 r w Wilnie. Wraz z braćmi, Jerzym i Romanem, wychowywał się w Wilnie. Wakacje spędzali w Wiszewie, majątku rodziców ich matki, Konstantego Gnoińskiego i Emilii z domu von Gruebel. Dzięki babci Niemce znali dobrze język niemiecki. Początkowo otrzymywali naukę w domu, w tym naukę języków obcych – angielskiego i francuskiego. Później, gdy rodzina przeprowadziła się do Moskwy, gdzie ojciec prowadził do rewolucji Karol praktykę adwokacką, wszyscy trzej uczyli się w gimnazjum dla młodzieży ziemiańskiej w Carskim Siole. Tam Witold zdawał egzaminy maturalne.

W czasie rewolucji Witold został aresztowany pod zarzutem działalności kontrrewolucyjnej. Matce – Helenie – udało się dotrzeć do Dzierżyńskiego, z którym Kiersnowscy przez Bulhaków byli spowinowaceni. Dzięki jego wstawiennictwu Witolda zwolniono, a rodzina uciekła z Moskwy do odrodzonej Polski.

W 1923 roku Witold Kiersnowski rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Od 6 lipca 1928 r. rozpoczął praktykę sądową – początkowo pozaetatową, a później etatową w Sądzie Okręgowym w Grodnie. W dniu 2 czerwca 1930 roku został mianowany przez Ministra Sprawiedliwości na asesora sądowego i w tym samym miesiącu otrzymał stanowisko sędziego okręgowego śledczego (sędziego, który prowadził czynności procesowe w śledztwach – przesłuchiwał m. in. pod przysięgą świadków), w Słonimiu, a w lipcu 1931 roku w Kosowie Poleskim.


Witold Kiersnowski

W dniu 26 października 1932 roku otrzymał nominację na sędziego okręgowego Śledczego Sądu Okręgowego w Pińsku, nadal czynności służbowe pełniąc w Kosowie Poleskim. W dniu 7 maja 1938 roku został odznaczony Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę.

W 1932 roku w kościele parafialnym w Wysocku Witold ożenił się z Heleną z Wyganowskich, a z ich małżeństwa pochodziło ośmioro dzieci.

Po ucieczce z Rosji przez pewien czas Witold mieszkał w majątku matki w Wiszowie. Później mieszkał z rodziną w Narkowszczyźnie i Michałowie. Michałów należał do rodziny Kiersnowskich od dawnych czasów. »»»



Helena z Gnoińskich, matka Witolda

»»» Istniejący tam stary dwór, znany z opisu Jana Bułhaka, zawartego w jego książce «Kraj lat dziecinnych» prawdopodobnie uległ zniszczeniu podczas I wojny światowej, ponieważ przebiegała tam linia frontu i rozegrała się jedna z największych bitew na tych terenach – bitwa pod Baranowiczami. W okresie międzywojennym wybudowano w Michałowie nowy dom, murowany, kryty czerwoną dachówką, oraz zabudowania gospodarcze. Niestety, także uległ zniszczeniu. Obecna autostrada, łącząca Brześć z Mińskiem, przebiega w części przez należące wówczas do Kiersnowskich ziemie.

Podczas pełnienia służby w Kosowie Poleskim Witold mieszkał w domu wynajmowanym przez sąd. We wrześniu 1939 r. zdołał cudem ocalać, bo kilka dni przed wkroczeniem armii sowieckiej opuścił Kosów Poleski, z uwagi na mobilizację. Swoim samochodem dotarł do miejsca zgrupowania swej jednostki – do Biedruska k. Poznania. Był artylerzystą, porucznikiem. Podczas bitwy nad Bzurą dostał się do niemieckiej niewoli i znalazł się w obozie przejściowym w Radomiu. Uciekł stamtąd w czasie likwidacji obozu. Pomogły mu w tym siostry zakonne, które dały mu cywilną odzież. – ubranie i burkę furmańską. Stamtąd przedostał się do Opatowa, gdzie na prośbę żony aresztowanego adwokata Dutkiewicza zaczął prowadzić jego kancelarię.

W Kosowie pozostała jego rodzina Helena z czworgiem urodzonych przed wojną dzieci. Pracowała jako nauczycielka w miejscowej szkole. W grudniu 1939 roku, po nasilających się rewizjach, odbywających się w poszukiwaniu broni w ich domu, podjęła nagłą decyzje o ucieczce. Spaliła wszystkie zdjęcia i dokumenty. wynajęła od sąsiadów sanie i w ciągu paru chwil ona i jej matka spakowały najpotrzebniejsze rzeczy dla siebie i dzieci. W kołnierzu płaszczyka córeczki, Helenki, zaszyły wszystkie posiadane pieniądze– srebrne monety pięciozłotowe. Dziewczynka dostała nakaz pilnowania płaszczyka i obietnicę, że gdy dojadą już na miejsce, dostanie piękną lalkę… Wszystkie zabawki dzieci musiały przecież zostać.. Pojechali na dworzec, udało się im dostać do pociągu – od strony torów, bo na dworcu stało już wojsko. Zdołały przejechać do Brześcia. Pieniędzy jednak uchronić się nie udało. Sowiecki pogranicznik zabrał je dziecku, wypruwając z kołnierza. Zaopiekował się nimi polski kolejarz z Brześcia, u którego obie kobiety z dziećmi przetrwały Wigilię i kilka tygodni po niej. Granicę udało im się przekroczyć z niemieckim transportem sanitarnym, do którego dostały się dzięki świetnej znajomości języka niemieckiego, którym władała Maria.

Z resztą rodziny odnaleźli się w Lublinie, gdzie mieszkał i prowadził kancelarię notarialną szwagier Marii Wyganowskiej, Piotr Gnoiński. Później dołączyły do Witolda i zamieszkali w Opatowie, gdzie przeżyli większą część okupacji. W grudniu 1944 r. Opatów ewakuowano, wobec zbliżającego się frontu. Rodzina została przesiedlona do Ostrowca Świętokrzyskiego. Po wojnie osiedli początkowo w Rudzie Bugaj koło Aleksandrowa Łódzkiego, a następnie w Staszowie, gdzie Witold prowadził praktykę adwokacką. Urodziła się im kolejna czwórka dzieci: Anna, Roman, Witold i Tadeusz.

Witold zmarł w 1964 r., pochowany jest w Staszowie.

Jego matka, Helena z Gnoińskich, zmarła jeszcze przed wojną, pochowana została

na cmentarzu w Wysocku. Ojciec Witolda, Karol Kiersnowski, został aresztowany przez sowieckie władze. Po kilku miesiącach zwolniono go w bardzo złym stanie – w areszcie traktowano go bardzo źle. Zmarł krótko później, nie wiadomo, gdzie został pochowany.

Niestety, historia nie oszczędziła znajdujących się tam gniazd rodzinnych Kiersnowskich. Dom w Michałowie, który przetrwał wojnę, spłonął prawdopodobnie w 1948 r.. Nie zachował się także dom Gnoińskich w Wiszewie ani dom Wyganowskich w Gajpolu koło Dukrowa.

Witold Kiersnowski zapisał się w pamięci swoich dzieci jako człowiek niezłomnych zasad i wielkiej uczciwości. Na przykład odmawiał picia alkoholu, mówiąc, że wstępując do harcerstwa przysięgał, że nie będzie go używał, a od tej przysięgi nikt go nie zwolnił.. Wpoił swym bliskim przekonanie, że najważniejsze jest wykształcenie i przyzwoitość. Sam, pracując jako adwokat, nie potrafił uzyskiwać z tej pracy możliwych profitów. Nie pobierał wynagrodzenia od najbiedniejszych klientów, często zadowalając się dobrym słowem, albo niewielkim podarkiem (n.p. pożywieniem).Rodzina, która wszystko straciła, cierpiała więc biedę, a dzieci, w miarę dorastania, wspomagały się nawzajem w kształceniu. Niewielkie dochody ich rodziców (Helena pracowała aż do emerytury jako nauczycielka) nie wystarczały nawet na podstawowe potrzeby tak licznej rodziny.

Witold Kiersnowski był gruntownie wykształcony. Posługiwał się biegle, oprócz ojczystego języka, francuskim i rosyjskim, a w mowie także angielskim i niemieckim. Oprócz prawa studiował także filozofię i rolnictwo. Był starannie wychowany i odznaczał się opanowaniem i zrównoważeniem.

Wnuczka Witolda, Aleksandra Kiersnowska-Tylewicz podtrzymuje rodzinną tradycję, z zawodu też jest sędzią. Była na Białorusi trzykrotnie. Stara się też przenieść dla następnych pokoleń pamięć o tamtych ludziach, czasach i miejscach.

WSPOMNIENIA ALEKSANDRY KIERSNOWSKIEJ-TYLEWICZ
OPRACOWAŁ DYMITR ZAGACKI
ZDJĘCIA DO ARTYKUŁU UDOSTĘPNIŁA UPRZEJMIE ALEKSANDRA KIERSNOWSKA-TYLEWICZ



Karol Kiersnowski, ojciec Witolda



Uprawnia do przejazdów państwowemi środkami komunikacyjnemi według ulg taryfowych dla urzędników państwowych

Ważna na rok wystawienia.
Ważność legitymacji przedłuża się na rok:

19 36 19 37 19 38

Prezes Sądu Apelacyjnego w Wilnie

Legitymacja Nr 1860

p. Kiersnowski Witold,

sędzia okręgowy śledczy

Sądu Okręgowego w Pińsku.

Wilno, 26 ... 1935 r.

Prezes Sądu Apelacyjnego

19 35





CZY ODNAWIALI POLACY POMNIK W KOŁPENICY?

Ciekawy pomnik z okresu I wojny światowej można zobaczyć na cmentarzu w Wielkiej Kołpenicy w pobliżu Baranowicz. Został postawiony w 1917 roku ku czci poległych żołnierzy z niemieckiego korpusu landwehry biorącego wówczas udział w walkach z Rosjanami. Na starej pocztówce widać jak wyglądał jeszcze nieuszkodzony. Na cokolu stał posąg żołnierza o naturalnym wzroście, z opuszczoną głową. Trzymał hełm w lewej ręce i karabin w prawej. Od posągu półkołem szła betonowa stela, z lewej i prawej strony były płaskorzeźby w postaci ludzkich głów. Wcześniej stela zawierała na pewno tablice z nazwiskami poległych.

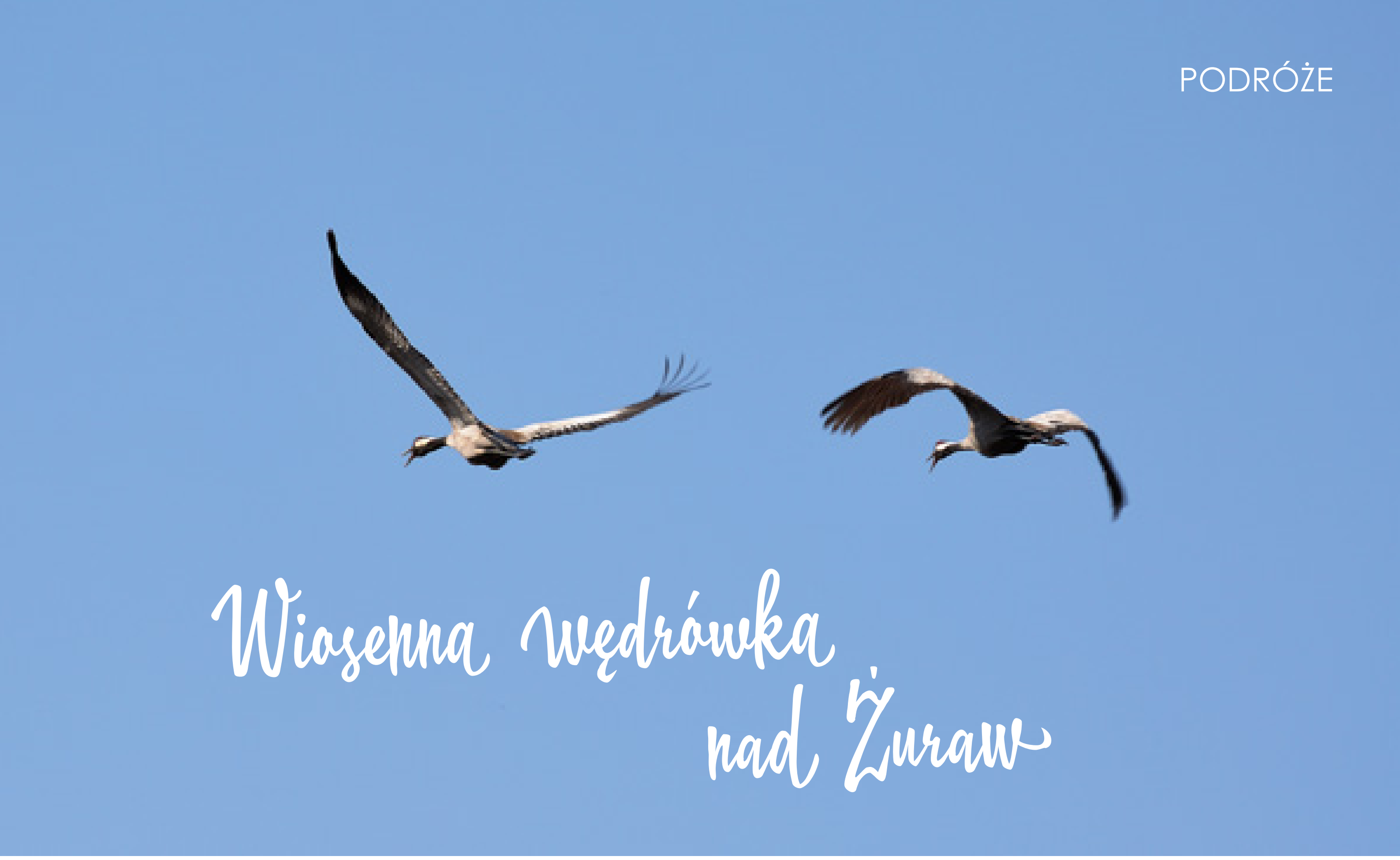
Niesamowitym faktem jest, iż pomnik przetrwał do dnia dzisiejszego. Znajduje się jednak w opłakanym stanie. Rzeźba żołnierza nie ma głowy i prawej ręki z karabinem. Cokół jest uszkodzony, a beton pokryty mchem. Masowy grób jest otoczony nowoczesnymi pochówkami, które znajdują się tuż obok pomnika. Z daleka wydaje się, że żołnierz trzyma nie hełm, ale głowę odbitą przez wandali.

Ciekawy pomnik bez wątpienia wymaga terminowej renowacji. Ale czy będzie to pierwsza z koleji renowacja?

Faktem jest, iż Republika Wejmarska w okresie międzywojennym miała poważne trudności finansowe. Niemcy jednak uważali za swój obowiązek uporządkowanie pochówków wojskowych. Na początku lat 30-ch rząd niemiecki wydzielil specjalne fundusze na odnowienie grobów znajdujących się w granicach II Rzeczypospolitej. Dla Polski było to dużym projektem inwestycyjnym. Prace renowacyjne polegające na postawieniu standarowych nagrobków betonowych zamiast drewnianych krzyży oraz restauracji pomników na niemieckich cmentarzach powierzono Ministerstwu Robót Publicznych.

Podobne prace odbywały się w pobliskich z Kołpenicą miejscowaściach. Może ktoś z naszych Czytelników posiada informacje na temat opisanego wyżej pomnika? Czy miał podlegać renowacji w okresie międzywojennym? Warto dodać, że korpus landwehry stacjonujący pod Baranowiczami, sformowany był z żołnierzy pochodzących ze Śląska i prowincji poznańskiej. Korpus poniósł poważne straty podczas tzw. ofensywy baranowickiej latem 1916 roku. Wśród poległych znaczną część stanowili żołnierze narodowości polskiej.

DYMITR ZAGACKI



Wiosenna wędrówka nad Żuraw

Żurawie w locie

Jak co roku na początku wiosny, gdy gęsi już przeleciały na północ, a powróciwsze do swoich gniazd bociany po krótkim odpoczynku po przylocie dokonują rewizji i niezbędnej naprawy swoich gniazd, wybieram się na swoje ulubione śródleśne błoto, które od lat upodobały sobie żurawie, by w ten sposób powitać wiosnę. Od koparek i buldożerów radzieckich meliorantów to uroczysko ocalało przez to, że zajmuje stosunkowo niewielki obszar oraz od każdej strony otoczone jest lasem. Ten fakt widocznie spowodował, że osuszanie tego terenu uznano za niecelowe – na szczęście dla wszelkiego ptactwa i różnorakiej zwierzyny, dla których do dzisiaj pozostaje domem i znakomitą kryjówką.

Zwykle bywam tam gdy już zakwitną kaczeńce, lecz tym razem odwiedzam nieco wcześniej, bo celem mojej wędrówki jest odnalezienie gniazda żurawi, nieopodal którego zamierzam urządzić kryjówkę na czat z aparatem, zanim żurawie usiądą już na jajach – by ich nie niepokoić i broń Boże, nie spłoszyć!

Swój rower ukrywam w łozach na brzegu błota, wkładam wodery, wycinam kij, by bezpieczniej i łatwiej poruszać się po mokradłach, i wkraczam na błoto. Stoję przez pewien czas na skraju bagna bez ruchu, nasłuchując i jednocześnie przez lornętkę penetrując teren...

Po kulkunastu minutach stania w ciszy błoto zaczyna ożywać świerkiem różnorodnego ptactwa. Wypatruje sobie wydeptaną przez łosi ścieżkę i nieśpiesznie wyruszam w wędrówkę po bagnie, z satysfakcją stwierdzając, że trop jest świeży i ścieżka ta często przez łosi odwiedzana. Zaledźwie po kilkustach metrach nagle spostrzegam w dosyć bliskiej odległości kilkudziesięciu metrów sylwetki dwóch pasących się na łącę żurawi. Zamieram i staję w bezruchu, nie mając żadnych szans pozostać niezauważonym na otwartym terenie. Żurawie nieco też zaskoczeni wyciągając długie szye starają się ocenić zagrożenie. A ja korzystając z ich zaskoczenia ciągle w bezruchu obserwuje je przez kamerę na maksymalnej ogniskowej, czekając z nadzieją, że wyjdą na bardziej otwartą przestrzeń. Robię kilka klatek, ale nic z tego jednak.

Żurawie zaczynają głośno trąbić, oznajmiając w ten sposób wszem i wobec (a szczególnie mnie jako »»»



Szarych żurawi na tak samo szarym błocie nie jest łatwo dostrzec

»»» nieporządanemu intruzowi), że ten teren jest już zajęty. Poruszam się więc nieco za krzak, ukrywając się od ich wzroku i zamieram w bezruchu. Po kilku chwilach żurawie jednak decydują odlecieć, i na pożegnanie robię jeszcze im kilka klatek na tle nieba.

Cóż, dziękując w duchu za to spotkanie idę dalej, do miejsca, gdzie kilka lat temu widziałem ich gniazdo nad zakolem rzeczółki, przez okolicznych mieszkańców nazywanej «Żurawel» (Żuraw).

Po krótkim odpoczynku na górującej nad błotem, porosłej sosną piasczystej

Gdzieś tutaj powinno być gniazdo żurawi





Piórko z żurawia

grzędzie już bardziej szczegółowo penetruję teren w poszukiwaniu gniazda. Moje starania jednak są bezskuteczne, nie licząc napotkanego po drodzę bobrowego żeremia i wypłoszonego z łozy pod lasem rogacza z sarenką. Przystaję, by nieco odpocząc po uciążliwej przechadcę po błocie, aż nagle do moich uszu donosi się .... bełkot cietrzewi od strony lasu! By opisać moją radość warto nadmienić, że nie słyszałem ich tutaj od lat swojej młodości – a to już dość spory kawałek czasu! Wsłuchuje się lepiej, notując, że to raczej tylko dwa tokowika. Ależ to dla mnie nie tak »»»





Od Lewej: Niedogryziona noga rogacza z «firmowym znakiem własności»

Od prawej: Pozostałości po wilczej uczcie





Świeże buchtowisko na skraju błota



Już za kilka cieplejszych dni kaczeńce rozweselą po-zimową szarą szatę błota wesołym żółtym kolorem

»»» istotne, ważne że są.

Rozradowany i z uśmiechem na twarzy, nawet nie próbując bliższego podejścia, by niepotrzebnie nie niepokoić ptaków, zawracam w drogę powrotną, w zawirusowany ludzki świat. Niestety, ale trzeba wracać. Po drodzę podziwiając naturę a jednocześnie rozmyślając o ludzkiej egzystencji, porównuje świat ptaków i zwierząt z tym ludzkim. Jak by w odpowiedzi na moje rozmyślania napotykam w kilku metrach od ścieżki czaszkę łosia z porożem. Wygląda na to, że leży tu już nie jedną zimę.

Łoś jednak był tylko kilkuletnim młodym bykiem, który być może nawet nie zostawił po sobie żadnego potomstwa. Za to pozwolił przetrwać zimę nie jednemu wilku, bo w promieni kilkunastu metrów dookoła brak jakichkolwiek nawet kości. Już nieco dalej przy tej samej ścieżcę napotykam kolejne znalezisko – świeżo obgryzioną nogę rogacza.

Niecybnie to znowóż robota wilka! Drapieżnik zapewne był sam, lub w parzę (co jest zwyczajne o tej porzę roku). Nie mogąc już zjeść całości, zaznaczył «prawo własności» na zdobycz, pozostawiając na niej swoją «kupę». Czyżby też i wilki nie obrali to miejsce na swoje legowisko (już niebawem powinni mieć młodych)? Bardzo na to podobne.

Tak to już jest w przyrodzie: surowo i twardo, ale brak żadnej obłudy czy hipokryzji, a śmierć nikogo nie dziwi. Bo nawet i wirusy czychają na dzików, przez co w ciągu ostatnich lat na Białorusi ich pogłowie zostało prawie że całkowicie wyeliminowane. Prawie, bo ku mojej (zapewne nie tylko mojej) wielkiej satysfakcji nie wszystkich jednak. Tu i tam możno jeszcze napotkać jeżeli i nie samych, to choć by ich ślady. Dzisiaj też ku zadowoleniu widzę świeże dzicze buchtowisko na skraju bagna.

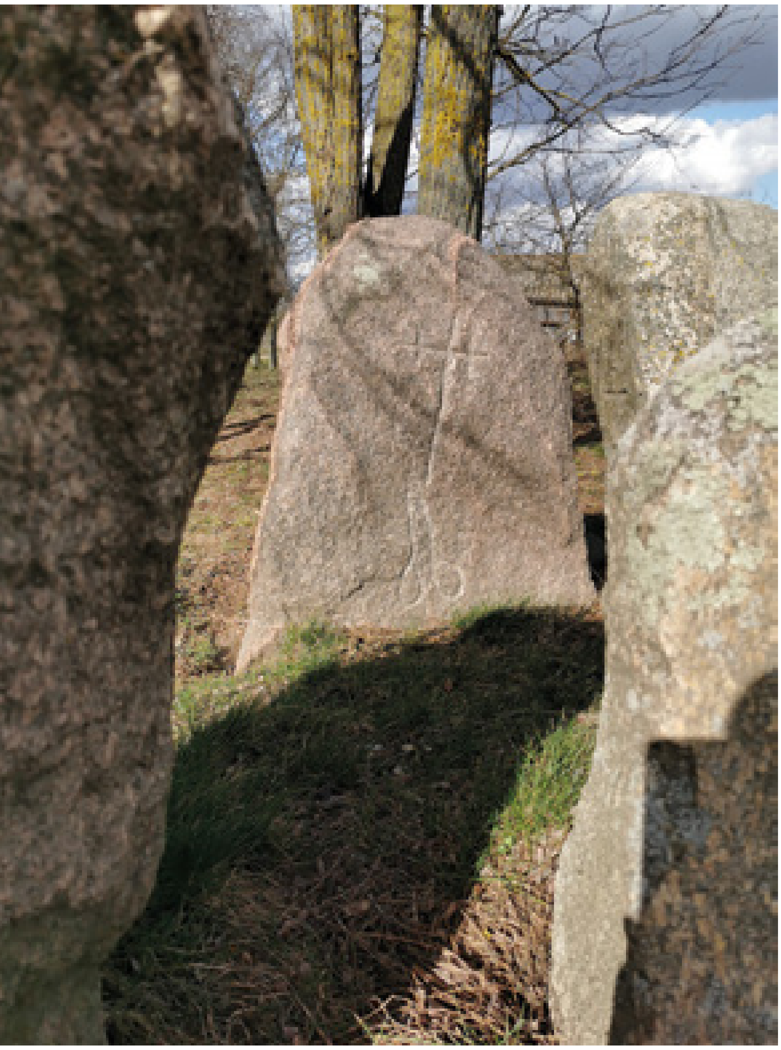
– I tym pozytywnym «dziczym» akcentem chcę skończyć tą krótką relację z wiosennej wędrówki na błoto nad Żurawiem, bo wirusy znikły, wynajęci myśliwi nie wytropili lub spudłowali, a dziki pozostały.

EUGENIUSZ LICKIEWICZ





Głazy z napisamiw Potapowiczach



KRAJ POLNYCH KAMIENI

CZYLI MOJA NIETYPOWA PODRÓŻ DO HRUSZÓWKI



Kocie łby w Hruszówce

Hruszówka to miejsce, który pewnie zna każdy, kto ma pojęcie o historii nie tylko z przymusu szkolnego. Corocznie turyści z Polski, Białorusi oraz z innych krajów odwiedzają uroczy dwór, gdzie mieszkał i umarł bohaterski Tadeusz Reytan, a także przepiękną neogotycką kaplicę Reytanów i Hrabowskich położoną na skraju lasu.

Czy jednak każdy zwiedzając Hruszówkę zwracał uwagę na nie tylko jej główne atrakcję?

Autor artykułu postanowił pokazać naszym Czytelnikom, jak mogłaby wyglądać nietypowa podróż do Hruszówki. W tym celu trzeba przejechać lub przejść kilkanaście zbytnich kilometrów oraz uważnie patrzeć pod nogi i wokół siebie. Nie mając samochodu, postanowiłem na początku dojechać autokarem z Baranowicz do Lachowicz, a potem dojść do Hruszówki na piechotę. Pieszy wymarsz zajął około 40 minut spokojnym krokiem. Idąc drogą przecinającą pole mimo woli zwracasz uwagę, że okolica jest piaszczysta i bogata na polne kamienie różnych rozmiarów, kształtów i kolorów.

Kamień polny to twór polodowcowy, bowiem lądolód w epokę plejstocena pokrywał obszar współczesnej Białorusi. Ludzie od dawna zbierali głazy narzutowe z pól i eksploatowali. Przecież darmowy materiał aż prosił się, żeby go wykorzystać! Z kamieni polnych budowano domy i budynki gospodarcze, z wielkich otoczaków budowano masywne ogrodzenia wiejskich siedzib tam, gdzie było go w nadmiarze.

W Hruszówce kamień polny był powszechnie wykorzystywany. Czy zwiedzając dwór zwracaliście uwagę iż główna droga do domu mieszkalnego zabrukowana tym kamieniem o rożnym zabarwieniu – szarym, czerwonym, czerwonawym, granatowym, zielonkawym, brązowym, żółtawym? Taki rodzaj nawierzchni nazywano kocimi łbami. Ciekawe, że stosowana od wieków technologia jej układania jest bardzo podobna do sposobu układania nowoczesnych bruków?

Żeby nawierzchnia nie zapadała się i nie rozjeżdżała w czasie użytkowania, układano ją na odpowiednio przygotowanym podłożu składającym się z podbudowy i podsypki. Grubość podbudowy zależała od rodzaju gruntu (na podmokłym powinna była grubsza, na suchym płytsza) i od sposobu użytkowania nawierzchni. Podbudowa pełniła dwie funkcje – nośną i filtracyjną. Na zagęszczonej podbudowie układało się podsypkę czyli warstwę wyrównującą z piasku. Szczeliny między kamieniami wypełniało się piaskiem i dopiero wtedy ubijano nawierzchnię.

Z kamienia i cegły wzniesiono magazyn spirytusu. Jest to jeden z najciekawszych budynków na terenie dworu. Patrząc na niego widać iż kamień był nie tylko materiałem

niezniszczalnym, lecz miał także wysokie wartości estetyczne. Niemalże w idealny sposób zharmonizowany ze środowiskiem.

Kamień polny był wykorzystywany nie tylko w celach gospodarczych. Od wieków wielkie i niezwykłe głazy pełniły funkcje sakralne, były miejscami kultu.

W pobliżu Hruszówki są od razu dwa miejsca, gdzie można zobaczyć podobne okazy. W sąsiednich Paszkowcach obok pięknej kaplicy przydrożnej z drewnianą rzeźbą ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa leżą dwa kamienie z wyrytymi na nich wizerunkami krzyży. Najciekawsze głazy znajdują się we wsi Potapowicze położonej w odległości kilku kilometrów od dawnego dworu Reytanów.

Widać na nich wyryte krzyże łacińskie i greckie, a także datę «1683». Na niektórych są jezuicki skrót «IHS» (Bóg z nami). Jeden zawiera napis «Maria» Na jednym z głazów w ogóle wyraźnie widoczny symbol falliczny. Mógł być wyryty jeszcze sprzed czasów chrześcijańskich.

Badania kamieni z Potapowicz prowadził jedynie białoruski historyk Czerniawski w latach 1980-ch. Obecnie istnieje kilka wersji co do powstania napisów i symboli. Według najbardziej popularnej – kamienie związane z wyprawą Jana III Sobieskiemu na odsiecz do obleganego przez Turków Wiednia. Główny dowód tej wersji – to data wyryta na kamieniach. Potwierdza to też fakt, że pierwszym właścicielem Hruszówki był uczestnik tej wyprawy Michał Kazimierz Reytan.

Warto dodać, że chorągwie z Wielkiego Księstwa Litewskiego nie zdążyły w termin dotrzeć pod Wiedeń, bowiem ponaglany przez Austriaków Sobieski wyruszył z zebranym wojskiem na odsiecz stolicy Austrii nie doczekawszy Litwinów. Oddziały litewskie walczyły jednak z sojusznikiem cesarstwa Osmańskiego, magnatem węgierskim Thökölym.

Tak więc kamienie z Potapowicz mogły być poświęcone żołnierzom poległym w walkach na Węgrzech.

Według innej wersji, zresztą też związaną z odsieczą wiedeńską, napisy na głazach powstały później, w wieku XVIII na pamiątkę powrotu żołnierzy do domu lub ku pamięci poległych.



Kamień z krzyżem w Paszkowcach



Niektóre z potapowickich głazów częściowo znajdują się pod ziemią, a miejsce gdzie się znajdują, potrzebuje ścisłego badania archeologicznego.

DYMITR ZAGACKI, BARANOWICZE



ЧАЛАВЕК, ЯКІ ЛЮБІЎ БЕЛАРУСЬ

Я ня памятаю моманта, калі мы пазнаёміліся. Думаю, гэта адбылося ў канцы васьмідзясятых, калі грамадства жыло ў чаканьні пераменаў да лепшага (а як жа!). У Пінску імкліва ўзьнікалі элементы грамадзянскай супольнасьці , у тым ліку і «Клуб выбаршчыкаў», хутчэй за ўсё нашае знаёмства адбылося там. Мы з Аляксеем Мікалаевічам Дуброўскім былі ўжо даволі сталымі людзьмі (у большай ступені гэта датычыла яго, старэйшага на дзесяць гадоў), і нашае ўспрыняцьце адзін другога не было па-юнацку палкім. Проста, я адчуў, што гэты чалавек з рахманымі сінімі вачыма любіць Беларусь, і гэтая яго закаханасьць мне спадабалася. Спадзяюся, што і Аляксей Мікалаевіч адчуў нешта падобнае ў адносінах да мяне. Ці былі мы сябрамі – гэтае пытаньне я задаў сабе толькі пасьля яго сыходу ў лепшы сьвет. Адно праўда – мне заўсёды было зь ім камфортна. Мы не асабліва цікавіліся жыцьцём адзін другога да нашага знаёмства, нам было дастаткова зносінаў як кажуць зараз – «анлайн». Больш за ўсё любілі мы сумесна пакідаць гарадскія межы і вандраваць. Гэта маглі быць проста выхады на правы бераг Піны, дзе сядзелі ля вогнішча, частаваліся падсмажаным на ражончыках салам і настойкамі на гарэлцы розных беларускіх траваў і ягад, гатаваць якія Аляксей Мікалаевіч умеў і любіў, або больш дальнія пешыя паходы па палескіх лясах і балотах. Не заўсёды лёгкія і камфортныя. Часам падарожжы на цеплаходзе, аўтамабілі ці роварах. Ад нашых шпацыровак і падарожжаў сёньня, праз гады, засталіся ў памяці нашыя гутаркі на тле чырвонага дыску, які закатваецца за шаты дрэваў, а згадкі пра розныя нязручнасьці – стому, камароў, зьбітыя аб сядло ровара «пятыя кропкі» – зараз прыносяць задавальненьне (бо здолелі вытрымаць!). І калі з цягам часу постаць Аляксея Дуброўскага ўсё больш ператвараецца ў бронзавую скульптуру згадкі гэтыя дазваляюць не згубіць у марыве часу абрысы Аляксея Мікалаевіча – жывога чалавека, які любіў Беларусь. Любіў ня так, як магчыма любіць яе беларускі чыноўнік, або як селянін любіць сваё сьвінчо, а сапраўднай – высокай і вечнай – любоўю.



Спыніліся на начлег

Аднойчы я распавёў Аляксею Мікалаевічу, што падчас паляваньня застрэліў вялізнага бадзяжнага ката (ад паляўнічых дзяржава патрабуе зьнішчэньне бадзяжных катоў і сабак). «А раптам гэта быў лясны кот, які ў Беларусі даўно лічыцца вымершым? Раптам яшчэ захаваўся?» І ён не даваў мне спакою з тым катом – хоць прайшло пасьля таго стрэлу гады два – ажно пакуль мы не паехалі на месца кацінай трагедыі, і не знайшлі косткі. Сабраў іх і паслаў у сталіцу нейкім знаёмым вучоным-біёлагам. Потым са скрухаю сказаў мне: «Не, звычайны хатні кот, толькі сапраўды не зусім звычайных памераў. Відаць зьдзічэў, а жыцьцё на волі дазволіла разьвіцца... Воля, яна, братка, дае магчымасьці росту...»

Неяк Аляксей Мікалаевіч патэлефанаваў мне і прапанаваў схадзіць у аднаднеўны паход па Кончыцкім лесе, што каля Пінску. «Проста так, разьвеяцца...». І мы па вясеньнім, залітым вадою лесе ішлі ад возера Багатыроўка, што ля вёскі Вялікая Вулька, да Ізіна. Чаго толькі не нагледзеліся! І два статкі дзікоў паднялі, і павалены ветрам асіньнік да белага абгрызены ласямі, і векавыя



Вось такі ён – лес увесну на Палесьсі



Аляксей Мікалаевіч шукае «Венерын чаравік»

дубы з перакопанай дзікамі глебай пад імі, і велізарныя мурашнікі («...глядзі – каля такіх мурашнікаў ніколі не бывае кляшчоў, тут бясьпечна заставацца начаваць...» – Сказаў Дуброўскі), і лужыны з жабкамі блакітнага колеру. Калі ён мне сказаў пра блакітных жабак, я не паверыў. Ажно пакуль не паказаў мне. А калі выйшлі да вёскі Ізін, ён папрасіў сфатаграфаваць яго ля аншлага, паўз які я прайшоў без увагі. Аншлаг быў пра заказьнік «Ізін». Заказьнік арганізаваны ягонымі, Дуброўскага, клопатамі. Яшчэ, калі мы фарсіравалі чарговы вясеньні разьліў, Аляксей Мікалаевіч са сьмехам распавёў, як некалькі гадоў таму ён вёў прыкладна гэтым жа маршрутам шведскіх аматараў прыроды, сярод якіх была і вядомая журналістка і фатограф са Стакгольму Марыя Сёдэрберг («Марыся Паўднёвагорская» – жартаўліва пераклаў ён яе імя на наскую). «...Марыся скок-скок з купіны на купіну, ды не ўтрымалася на чарговай. І – бултых у ваду! Ажно да падпахаў! А ў руках фотакамера дарагушчая! Дык ужо ў паветры рукі з камерай – угору!... І шкада яе, і пацешна так, што ад сьмеху ўтрымацца немагчыма! Прыйшлося шукаць сушэйшага месца, ды вогнішча разводзіць...»

Распавядаў пра велападарожжы з жонкай па Беларусі, Украіне і Польшчы. «...Каб не ровар, я б даўно ўжо на тым сьвеце быў... А так – сэрца трэніруецца, і жыву пакуль...» Запрасіў аднойчы і мяне. Разам з унукамі і са мной праехалі па маршруце Пінск-Почапава-Качановічы-Паросцы-Калавуравічы-Гальцы і далей драўляным мостам, якога няма ўжо – на правы бераг Стыры. Там, пад старой вольхай паставілі намёты. Вечар пры вогнішчы, гутаркі. Аб чым гутарылі – ня памятаю. Наступным днём я, выхваляючыся сваім хобі, панырау у Стыры і застрэліў з падводнай стрэльбы невялікага соміка. Хацеў падараваць трафей Аляксею Мікалаевічу, а ён адмовіўся. Сказаў са скрухаю: «Навошта?... Хай бы жыў...» Калі здараецца мне падчас падводнага паляваньня праплываць каля месца таго начлега, каля «нашай» вольхі (яна ўжо не стаіць на беразе, а ляжыць пад вадою, стала схованкай для шматлікіх рыб), мне заўжы ўзгадваецца той, шматгадовай даўніны выпадак і прыходзяць думкі аб хуткаплыннасьці часу.

Неяк – ужо па маёй прапанове – вырашылі мы зрабіць «настальгічны тур» па месцах нашага дзяцінства. Гэта аказалася цалкам зьдзяйсьняльным, бо Аляксей Мікалаевіч з Барысаўшчыны, а я – з Валожыншчыны, гэта зусім недалёка. Убалбаталі нашага прыяцеля, »»»





Гэты мост праз р. Стыр мне паказаў Аляксей Дуброўскі падчас роварнага паходу. Сёньня няма ўжо…

»»» які меў аўтамабіль, і выбраліся. Гэта было хвалюючае, камфортнае і прыемнае падарожжа. Рэй у ім вёў, натуральна, Аляксей Мікалаевіч. Нават у «маіх» мясьцінах – на поўначы Мінскага раёну і на Ракаўшчыне. Ён валодаў шырокімі ведамі. Памятаю, з ініцыятывы Аляксея Мікалаевіча наведалі мы школьны музей у вёсцы Белае. Тую школу скончыў касманаўт-беларус Кавалёнак. Музей краязнаўчы, і там, натуральна, ёсьць куток Кавалёнка. Экскурсію нам праводзіў дырэктар школы. Са зьедлівай усьмешкай наш экскурсавод распавёў як касманаўт падараваў музею свой касьмічны скафандр, даў павісець пару гадоў, а потым у чарговае наведваньне родных мясьцінаў – забраў назад. Такі атрымаўся «падарунак-аддарунак». Зараз гэта нагадвае мне падзеі вакол паўвыспы Крым.

Яшчэ ў тым музеі запалі ў памяць мне чучалы курапатак. Яны там разьмешчаны на галінках хмыза. Аляксей Мікалаевіч адразу зрабіў заўвагу – шэрыя курапаткі ніколі не садзяцца на дрэвы.

Праехалі мы ў тым падарожжы праз родную вёску Аляксея Мікалаевіча. І ён – на хаду – паказаў хату, дзе прайшло яго дзяцінства. Спыняцца не захацеў чамусьці. Я не пытаўся – чаму. Мо каб не хваляваць хворае сэрца?

Ехалі, дзяўчына, ці хутчэй маладая кабета «галасуе». Спыніліся. Падвозім. Вясёлая кабетка, а мо крыху нападпітку. Лапоча безупынна. І варто толькі паспрабаваць слоўца ўставіць, адразу перабівае: «Спакойна, Маша, я Дуброўскі!». Аляксей Мікалаевіч слухаў-слухаў, а потым-ткі ня вытрымаў: «Не, гэта ня ты, гэта я – Дуброўскі!». Змоўкла кабета. Не зразумела.

Быў ён практыкуючым вернікам-уніятам. Перакананым, што ва ўмовах знаходжаньня Беларусі на мяжы паміж усходняй і заходняй цывілізацыямі, Беларуская Грэка-Каталіцкая Царква зьяўляецца якраз той канфесіяй, якая найбольш адпавядае геаграфічнаму становішчу нашай краіны і ментальнасьці нашага народу.

У вырай выпраўляў Аляксея Мікалаевіча уніяцкі сьвятар разам з сябрамі пінскай уніяцкай парафіі.

З удзячнасьцю лёсу і Творцы, што ў пэўны перыяд майго жыцьця быў побач з Дуброўскім, чалавекам, які любіў Беларусь.

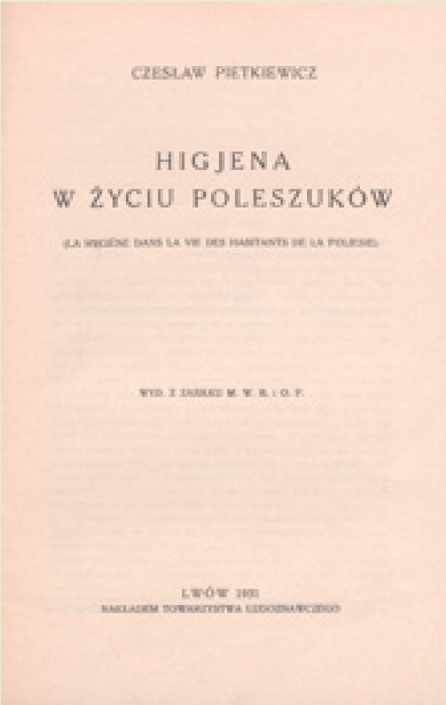
ПАВЕЛ ЛЯХНОВІЧ



Пачаставаліся настойкамі Аляксея Мікалаевіча

Czesław Pietkiewicz

HIGJENA W ŻYCIU POLESZUKÓW


CZESŁAW PIETKIEWICZ

HIGJENA
W ŻYCIU POLESZUKÓW

Czystość ciała.

Mycie się codzienne. «Miedźwiedź nikoli nie myjecsa, a zdaróu» - przysłowie, równające się polskiemu: I wilk się nie myje, a żyje», najlepiej charakteryzuje pogląd Poleszuka na czystość ciała. Umywa się on codziennie zimną wodą bez mydła tylko dlatego że grzechem jest spożywać, a nawet tknąć chleba, będąc nieumytym. Po obudzeniu się przedewszystkiem trzykrotnie czyni znak krzyża, następnie zaczerpnąwszy wody z «wiadra» wody naczyniem glinianem, kwartą blaszaną, a najczęściej czerpakiem «karec», nabiera jej do ust tyle, ile się zmieści i nachyliwszy się nad pomyjakiem, stojącym zawsze przy ławie u progu, wylewa w garście, myje ręce i twarz, ponawiając tę czynność kilkakrotnie. Innym razem wydziela wodę stopniowo, jednocześnie rozmazując ją po twarzy, przyczem głośno prycha, a w dnie świąteczne, kiedy cała rodzina w domu, wyrostki leją wodę na ręce starszym i sobie wzajemnie. Umywający się niekiedy nalewa wody w lewą garść i umywa lewą stronę twarzy, a następnie w ten sam sposób załatwia się ze stroną prawą. Jest to właściwie tylko zwilżanie twarzy i rąk z pominięciem szyji na której z czasem powstaje gruba warstwa brudu i rażąco się odbija nawet od tak niedbale umytej twarzy.

Do mycia się codziennego bardzo rzadko używają miski glinianej lub innych naczyń i tylko do umywania głowy ciepłą wodą, zawsze służy mała balijka «rażka». Kobiety myją głowy dość często: co tydzień, co dwa, a mężczyźni tylko wtedy, kiedy robactwa za dużo się rozmnoży, które o wiele łatwiej wyczesać z mokrych włosów i uśmiercić, niżeli z suchych Nóg podczas zimy nie myją, a latem myją się one same: na rosie rannej i po deszczu, na błocie podczas połowu ryb i piskorzy, oraz w czasie sianokosu. Kobiety przy częstem praniu myją się też mimo woli, a wracając z chlewa i obory niechlujnie utrzymywanej, muszą się myć z konieczności.

Umyte części ciała (twarz, głowę i ręce) wycierają ręcznikiem, ale gdy go na razie niema, to w porze ciepłej wcale się nie ucierają, lecz suszą na słońcu lub na wietrze. W braku ręcznika lub innej szmaty podczas zimy, do utarcia się służy dolna część własnej koszuli (mężczyźni noszą niewiele krótsze koszule od kobiecych). Kobiety często się ucierają w ten sam sposób, a dziewczęta też nierzadko, ale tą częścią koszuli, która leży na plecach, wierząc, że w ten sposób wszelkie krosty, mogące się zjawić na twarzy, będą przeniesione na plecy. To też dbająca o czystość skóry na twarzy, wysunąwszy ręce z rękawów przekręca koszulę rozporkiem na plecy i wtedy się uciera. Poleszuk jest tak niewybredny, że się utrze brudnym workiem, lub takiej samej czystości płachtą, szmatą, którą nawija na nogi, a nawet wiechciem słomianym. Nie można tego powiedzieć o wszystkich, ale w zapadłych kątach Polesia większość jest, a przynajmniej taką była przed 60 laty.

Tylko dla niemowlęcia matka robi wyjątek, nie żałując dlań fatygi ani wody, do której zamiast mydła dodaje trochę ługu «U letku, kali dzicia ad potu kiśnie (kwaśnieje), to treba u wódu dalić trószki łuhu». Kąpią w niecce wyłącznie na to przeznaczonej, napełnionej czystą ciepłą wodą i starannie »»»

»»» wycierają jak najmiększym ręcznikiem, twierdząc, że dorosły może się umyć nawet pomyjami, utrzeć zużytą miotłą, to mu nic się nie stanie, ale za lada uchybienie względem dziecka co do czystości - wielki grzech. «Staroniu można pamyesa u pamyjnicy, uciercisia chać dzierkaczóm, to jehó czort nie wóźmie, a za kryudu dzicińci ciażki hrech laże na duszu». Kąpiele te urządzają przynajmniej raz na tydzień, w sobotę, po zachodzie słońca, a zależnie od możności, lub choroby dziecka, na którą kąpiel jest lekarstwem - i częściej. W miarę podrastania kąpią coraz rzadziej, aż dziecko 3 lub 4 - letnie miewa to szczęście tylko przed większemi świętami, a w najlepszym razie - co miesiąc. Natomiast matka codziennie umywa mu twarz nad pomyjakiem, nalewając wody w garść, lub tylko wyciera mokrą, nie pierwszej czystości szmatą. Jeżeli podczas umywania dziecko kaprysi lub wogóle nie chce się myć, to matka mu grozi, że jutro będzie musiała je szorować skrzypem (Equisetum hiemale, silvaticum et arvense Lin.), gdyż do jutra naróśnie na twarzy dużo błota.

Kąpiele zimne. Kąpią się nawet dość często, ale nie ze względów higjenicznych lub innych pobudek, lecz tylko dla ochłody podczas upałów (ad znoju) i tylko tam, gdzie jest rzeka, jezioro, staw lub większa sadzawka. Korzystając z każdej wolnej chwili, biegną do wody i czem częściej uprawiają ten sport, tem większą czują tego potrzebę. Dzieci po całych dniach brodzą, tylko na czas niedługi wyłażąc z wody, a skóra ich nabiera ciemno - brunatnej barwy. Nad brzegami rzek i jezior, szczególniej w rodzinach rybackich, lub wśród potomków rybaka, o których mówią: «Kali baćka byu rybakom, to i syn pahledaje u wódu», bywają nawet dzielni pływacy, nietylko amatorowie kąpieli.

Większość wsi, pomimo nizin, w których leżą, pomimo błot w pobliżu pełnych strumieni, bagnistych, zasnutych porostami, jest pozbawiona tych szczęśliwych warunków. Każda taka wieś i prawie każdy z osobna gospodarz posiada, w końcu ogrodu przy błocie «kopań», o powierzchni mniej więcej 3x3 metry, ale woda nieruchoma, zawsze zanieczyszczona i nierzadko wydzielająca wstrętną woń, zniechęca do kąpieli nawet niewybrednego Póleszuka. Babrzą się w nich tylko dzieci i niekiedy toną: kąpią się też one i w glinankach niegłębokich, dzięki warstwie błotnej gliny, zwanej «hlej», nieprzewyższającej 30-o centymetrowej grubości i w kałużach po deszczu ulewnym, używając zamiast mydła gliny i błota, a starsi patrząc na to mówią: «Usio adnó szto dzieci, szto świńnie, bo i tyje i tyje kaczajucsa u bałóci».

Łaźnia (łaźnia albo bania). W niektórych wsiach, szczególniej na pograniczu czernichowsko - mohilewskiem, można spotkać łaźnię, przy której zawsze jest studnia, a niekiedy sadzawka. Jest to budynek mniej więcej 5x6 m., nazewnątrz niewiele się różniący od zwykłej chałupy mieszkalnej Posiada podłogę z desek sosnowych, której brak w chatach, a przy jednej ze ścian, na całej długości, dwie lub trzy półki, szerokie na średni wzrost człowieka. W kącie przy drzwiach piec bez komina, wybudowany z polnych kamieni bez użycia gliny, a na jego ścianach leżą większe głazy jako sklepienie, mające na sobie dwie lub trzy warstwy różnej wielkości kamieni, ułożonych nieszczelnie, tak, jak i samo sklepienie W tym prowizorycznym piecu rozniecają ogień i podkładają suche drzewo póty, póki kamienie się nie rozpalą do ciemno - czerwona. Wówczas zamykają drzwi, przez które dotąd wychodził dym do sieni i na kamienie leją zimną wodę, czerpiąc ją wiadrem) z pełnej kadzi «razrez», stojącej obok. Tworzy się para, podnosząca temperaturę w lokalu wedle potrzeby, a leżący na półkach łaźniarze. biczują się «wienikami» z rózeg brzozowych z liśćmi, rycząc głosami nieludzkimi. Wytrzymalsi leżą na półkach wyższych, mniej wytrwali niżej, a ci, którzy nie znoszą zbyt wysokiej temperatury — na podłodze. Para, skraplająca się na półce najwyższej, po obmyciu tam smagających się, ścieka obficie na drugą warstwę, stąd w podwójnej ilości wody i brudu, na trzecią, a na czwartą, leżącą na podłodze, pada rzęsisty, brudny deszcz. Ci ostatni z tego powodu, a głównie dla ochłodzenia się, co pewien czas wstają i oblewają się zimną wodą, nie odczuwając wielkiej różnicy między temperaturą wody, a powietrza w lokalu. Ci z



Krajobraz poleski

wyższych półek też od czasu do czasu oblewają się zimną wodą ale przez brawurę przed «niżnikami» udają, że to czynią w cela odmycia liści brzozowych, które mocno się przyklejają do skóry. Niekiedy, podczas kilkunastostopniowego mrozu wybiegają nago na lód, zanurzają się na chwilę w zawczasu zrobioną przerębLę i znowu wracają do łaźni, nie czując ani zimna chwilowego, ani też ulegając przeziębieniu. Po skończonej kąpieli wychodzą nadzy do zimnej sieni, nakładają na rozparzone ciało zimną bieliznę i ubranie, bez żadnych złych następstw.

Po mężczyznach do łaźni idą kobiety i przy zniżonej temperaturze, nie wchodząc na półki, myją się ciepłą wodą, zapomocą oblewania się. To też w łaźni, oprócz kadzi z wodą zimną, stoi przy piecu drugie naczynie, połączone z niem rurką metalową, zgiętą nakształt litery U. Oba końce tej rurki wpuszczone do naczynia, a środek do pieca gdzie, będąc pełną wody, rozpala się wraz z kamieniami i zmusza całą ilość wody do nieustannego krążenia, nagrzewając ją w ten sposób.

W innych częściach Polesia rzeczyckiego gdzieniegdzie też są łaźnie, przyniesione z dalekich okolic zadnieprzańskich i z głębi Rosji: przez staroobrzędowców («starawiercy» albo «pilipony») ceglarzy i mularzy, stale przez ziemian sprowadzanych z dwóch osiedli w Czernichowszczyźnie «Dabrjanka» i «Źłynka», oraz majstrów ciesielskich przez leśnych przemysłowców 1), a w 8 dziesiątku lat, grabarzy z gub. kałuzkiej, powołanych do robót kanalizacyjnych na błotach. Wszyscy oni, przyzwyczajeni do łaźni, nie mogąc się bez nich obejść na obczyźnie, budowali choć prowizoryczne. Tam, gdzie one się zachowały, Poleszuk z niemi się też zżył, uznając za pożyteczne, a jednak ta «radnaja ruskaja bania» nie zdobyła sobie prawa obywatelstwa na Polesiu - i dotąd nie jest powszechną. Łaźnie posiadają dwory rosyjskie dawne i nowopowstałe, jak również i Żydzi, nietylko w miasteczkach, ale i w niektórych wsiach odwieczni arendarze, ale przykłady te nie były bodźcem dla Poleszuka konserwatysty.

»»»

»»» Inaczej jest w Smoleńskiem i w przyległych doń powiatach Mohilewszczyzny; każda wieś posiada łaźnię mniej więcej znośnie urządzoną, nad którą czuwa stróż) najemny lub każdy gospodarz po kolei. Do niego należy troska o czystość, porządek i przygotowanie kąpieli w sobotę na wieczór, jak i przed świętem dorocznem, oraz usługiwanie kąpiącym się. Do niego zwracają się o wszystko, a najczęściej amatorowie wysokiej temperatury, którzy w miarę jej spadania lub oswajania się z nią — wołają: «Dziadźka Trachim lub Iwan, paddaj pary»! albo: «Dziadzieczka sakólik ablij wadóju» woła leżący na podłodze - «bo czysta abamleu, niezdóleju ustać» i t. p.

Łaźnia więc tam jest instytucją społeczną, traktowaną na równi z cerkwią, młynem (wiatrakiem) i karczmą przed wprowadzeniem monopolu państwowego. Aczkolwiek Smoleńszczanin, a poniekąd i Mohilowiec poza łaźnią nie są lepsi od Poleszuka, to jednak robią wrażenie więcej od niego czystych, chociażby tylko dlatego, że podczas parzenia się w łaźni, rozwieszają nad piecem wszelkie szmaty pościelowe i ubrania, w celu pozbycia się insektów.

Reasumując powyższe, przychodzi się do wniosku, że Smoleńszczanin z Mohilewcem dbalsi są o czystość ciała od swego sąsiada Poleszuka, mało różniącego się od Ukraińca, któremu lub obu, czy też wszystkim razem wziętym, śmiało można byłoby przeciwstawić Podolaka, czyściejszego od znanych mi Białorusinów i Ukraińców (w Kijowszczyźnie), gdyby on i w zimnej porze roku mógł się utrzymać na tym samym poziomie. Należy jednak zaznaczyć, że zamiłowanie jego w czystości ciała i otoczenia wynika nietylko ze skłonności wrodzonych, ale i warunków, jakie mu dała przyroda. «Niema kraju nad Podole», bo «płynie mlekiem, płynie miodem» - śpiewa poeta - ale można dodać mocno podkreślając: i wodą czystą jak łza w niezliczonych strumieniach, które po drodze rozlewając się w mnóstwo stawów - jezior i mniejszych stawków, następnie się zlewają w dopływy Dniestru i Bohu. Większość wsi, pochowanych w jarach głębokich wcale nie posiada studni, bo ich nie potrzebuje, mając nieustannie tryskające źródła ze zboczy gliniasto - piaskowcowych «kyrnycia» (sic) i drobne źródełka, wyciekające z popękanych piaskowców «ciurkacz», które się dają ujarzmić w ten sposób, że woda zeń spływa rynienką do podstawionego naczynia. Z tych źródeł tworzy się strumyk, płynący ulicą obok jezdni, pogłębiający się na zakrętach o tyle, że kąpać się można wygodnie i prać bieliznę, a pod «ciurkaczem» myć się jak pod kranem.

Obfitość i najlepszy gatunek wapna bracławskiego w handlu, daje możność utrzymania chat wewnątrz i nazewnątrz śnieżno - biało, a kolorowane glinki od ciemno - rudej do jasno - żółtej, pozwalają upiększać białe ściany żółtemi szlakami pionowo na rogach chałup i ciemniejszemi u dołu — poziomo. Na przyzbach, wierzchnią warstwę wyschłej gliny też malują na żółto co soboty, również i tok wewnątrz chaty. Wogóle podolska wieś zawsze wygląda czyściej, niż inne ruskie osiedla.

CZYSTOŚĆ OKOŁO SIEBIE.

Czyszczenie chaty. Utrzymanie czystości wewnątrz chałupy, a poniekąd i nazewnątrz, należy do gospodyni domu, to też każda posiada dwa główne do tego służące narzędzia: a) «wienik» z rózeg brzozowych, miotła bez ożoga do zamiatania podłogi, a właściwie toku, b) «chwoszczankę» — wńecheć, zrobiony ze skrzypu do szorowania części nietynkowanych ścian i ruchomych drewnianych sprzętów. Pierwsze z tych narzędzi nawet liguruje w zagadce, która w tłumaczeniu znaczy: ngdyby nie wienik, to w chałupie byłoby śmieci do kolan», a o drugiem mówią przysłowia: a) «Tak czysto, jakby «chwoszczanką» szorowano», b) «Gdyby djabeł dziesięć chwoszczanek zużył, to jeszczeby się nie doskrobał do żywego (czystego)», c) «Choć chwoszczanką szoruj» nawet i w tym razie, kiedy jej zastosować me można. Swatka, po zlustrowaniu gospodarstwa rodziców narzeczonego, mówi do dziewczyny: «Tudy nie idzi z adnóju chwaszczankąju» — znaczy tak brudno, że jednej chwoszczanki za mało. i rzeciem, rzadziej używanem narzędziem, jest pendzel mularski «sczotka» ze szczeciny, a częściej z łyka «maczuła» i ten ostatni bywa bez rękojeści, lecz tylko pęczek «maczuły» półmetrowej długości, zgięty we dwoje i związany sznurkiem w 2-ch lub 3-ch miejscach, z

pozostawieniem końca w stanie rozstrzępionym.

Malowanie «bielić» sufitu, części nieotynkowanej ścian i pieca z kominem, odbywa się corocznie przed Wielką nocą i większem świętem jesiennem, oraz przed dniem patrona wsi, jeżeli wypada w cieplejszej porze roku. Trudni się tem sama gospodyni przy pomocy wyrostków obojga płci lub synowej, używając miejscowej gliny, której niegruba warstwa znajduje się na łąkach pod cienkim pokładem torfu, a będąc szarawą w stanie wilgotnym, bieleje po wyschnięciu. Tam, gdzie jej niema, używają znajdującej się w handlu, zlepionej w gałki gorszego gatunku kredy «mieł», która dość łatwo rozpuszcza się w wodzie, a zamożni pozwalają sobie na lepszy gatunek «krejda», którą przed użyciem trzeba tłuc w stępie. Niezamożni, w braku białej gliny, używają popiołu i malują nim na szaro.

Przed «bieleniem», zmiata się kurz, oraz pajęczyny z sufitu i ścian miotłą sosnową «pamieło», taką, jak do wymiatania popiołu z pieca, przed wsadzeniem doń chleba1), a następnie gospodyni, mając rozpuszczoną glinę lub kredę do wymaganej gęstości w naczyniu staje na stole i bieli pendzlem szczecinowym lub łyczanym, wprzód sufit, przesuwając stół z jednego miejsca na drugie, a następnie ściany i piec. Ten ostatni bywa bielony częściej, zależnie od stopnia zabrudzenia się, przyczem do kredy dodają trochę świeżego mleka lub kleju z mąki, przesianej przez gęste sito, żeby bielidło «pabieł» mocniej się trzymało.

PRANIE BIELIZNY.

Pranie zapomocą ługu, jest jedyny ь sposobem jakiego używają, gdyż ich gruba bielizna z samodziału innego traktowania nie wymaga. Po wypraniu tedy w ciepłej wodzie, czystej lub z ługiem, bieliznę składają w kadzi na trzech nogach z podziurawionem dnem, zwanej «żłukto», pozostawiając 1/4 część tego naczynia niezajętą. Następnie nakrywają je płachtą płócienną, opasują sznurem, wygniatając płachtę lejkowato i nasypawszy W ten lejek popiołu, leją nań wrzącą wodę póty, aż przeszedłszy przez wszystkie warstwy bielizny, zacznie obficie wypływać przez podziurawione dno, a czynność ta zwie się «żalić płaćcie», nie od zalewania, lecz od rosyjskiego «zała» - popiół 1) Po tej operacji, bielizną wydobyta ze «żłukta» pierze się powtórnie «pałaskać płaćcie» w rzece, w jeziorze, w stawie, albo w kopance, ale ogólnie mówią - w rzece - «u reczce». Piorąca latem, podkasana powyżej kolan, boso, stojąc na kładce zanurza każdą sztukę i na tej samej kładce dusi nogami lub wybija kijanką, powtarzając to kilkakrotnie, a następnie wykręca, opasując kołek wbity na brzegu.

W zimie piorą tak samo, zamiast kładki, mając lód pod nogami, a praczka ubiera się ciepło i ma buty na nogach, któremi tak samo dusi bieliznę, ucjerzanią o lód i wybija kijanką. Kiedy buty były jeszcze bardzo rządkiem zjawiskiem, praczka ubierała się w łapcie, przyczem na nogi nawijała szmat więcej niż zwykle, ale bielizny nie deptała, wynagradzając ten brak kijanką. Kołek do wyżymania bielizny w zimie bywa zamrażany w lodzie.

Latem, w porze słonecznej, mokra bielizna, rozwieszona na płocie, wysycha tak prędko, że prawie każda gospodyni, w ciągu tego samego dnia zdąża ją wymaglować; w razie deszczu rozwiesza na sznurze w szopie, zwanej «pawietka», a wtedy końcowa robota zależy od zmiany pogody na lepsze. Gorzej jest w zimie, gdyż nawet przy stałej pogodzie słonecznej, proces suszenia trwa kilka dni. «Zimóju pokuł płaćcie wymierznie (w znaczeniu wyschnie), to woszy zajedziać»; wobec tego wypada niekiedy dla pośpiechu dosuszać w chacie. Do maglowania, które się odbywa na ławie lub na stole, używają ręcznego magla. Sposób maglowania bielizny we dworze Poleszukowi bardzo się podoba, ale u siebie tego wprowadzić nie pozwala przesąd, bo płótno z dworskiego pierwotnego magla otrzymuje się z rozpłaszczonemi nitkami, a wskutek tego len ma nie urodzić.

PASORZYTY SEZONOWE I WALKA Z NIEMI.

Bąk (owad), Tabunus bovinus i Bovinus laurinus (ślepień). Podczas sianokosu na błotach w pierwszej połowie lipca, stają się największą plagą kosiarza: napadają nań gdy kosi, a że ma wówczas głowę i ręce w ciągłym ruchu, więc obsiadają mu plecy i piją krew przez koszulę. Zatrzymując się co pewien czas w celu naostrzenia kosy broni się on, klepiąc siebie po plecach łopatką, którą »»»

»»» ostrzy. Część krwiożerców zrywa się, żeby za chwilę znów wrócić, a większość zostaje zabita, o czem świadczą krwawe plamy na koszuli. Po kilku dniach plamy te zlewają się w jedną całość i koszula skorupiejąc, staje się pancerzem przeciwko napastnikom. Liczne ukłucia tych insektów wywołują nieznośne swędzenie, na które w dzień nie mają czasu reagować, a dopiero wieczorem z zaciekłością się skrobią, nietylko paznogciami, ale nagiemi plecami trą się o drzewo «czuchacsa», upodabniając skórę do koszuli okrwawionej.

Komar. (Kamar). Culex. Komary to powszechna plaga leśnej części Polesia, trapiąca zwierzęta nietylko domowe i niektóre dzikie, ale i ludzi. Z nastaniem cieplejszych dni, co zwykle bywa w połowie maja, wciskają się do chałup wiejskich, oraz do pokojów szlacheckich i tną nielitościwie mieszkańców wieczorami, w noce, i we dnie pochmurne, aż do końca sezonu, który następuje w czerwcu z nadejściem dni gorących. Wtedy się chowają w miejscach cienistych, aż do końca sierpnia, gdzie miewają tylko przygodne ofiary.

Jedynym skutecznym środkiem przeciwko komarom jest dym z mocno wysuszonej huby dębowej, Gmatwek (skrypiel), Daedalea quercina, tlejącej na skorupie od garnka stłuczonego, lub bezpośrednio na glinianej podłodze. W braku huby, używają suchych szyszek sosnowych: część komarów odurzona dymem, pada na ziemię, wydając żałosne jęki i na pewien czas jest unieszkodliwioną, a reszta wylatuje przez drzwi i okna otwarte; przy tem co pewien czas, szmatą lub miotłą spędzają siedzące komary na ścianach i suficie podczas dymienia. Dymem też bronią krowy od komarów podczas dojenia.

Mucha (mucha) Musca domestica Sin. Chociaż muchy są mniej nienawidzone od innych owadów sezonowych, to jednak tępią je, skoro się zbytnio rozmnożą, szczególniej w drugiej części lata. kiedy się staną kąśliwemi. Trują muchomorem, ugotowanym w mleku lub w wodzie z miodem albo wyławiają za pomocą prymitywnej, powszechnie znanej pułapki, składającej się z worka i glinianego dzbana od mleka z wybitym dnem. Dzbanek z workiem łączą w ten sposób, że staje się on otworem tego ostatniego, zaś ściany dzbanka wewnątrz wysmarowują śmietaną lub miodem: a gdy muchy pokryją całą wysmarowaną powierzchnię, wówczas otwór zakrywają szmatą i podniósłszy cały przyrząd do góry, mocno nim wstrząsają. Wskutek tego wstrząsu, muchy opadają na dno worka, który przy samym dzbanku skręcają, zamykając wyjście, a dzbanek otwierają dla nowej partji. Mając cierpliwość, można w ciągu dnia nałapać tych owadów bardzo wiele.

Pchła (błacha). Pulex irritans. Sin. Do stworzeń również dokuczliwych, jak i komary, w leśnej części Polesia, należą pchły. Niektóre wsie na piaskach w pobliżu błot, bywają nawiedzane przez nie w lata, sprzyjające ich rozwojowi; nietylko chaty ulegają zapchleniu do tego stopnia, że mieszkańcy, pomimo zmęczenia całodzienną pracą, czasami nie mogą sypiać po nocach, ho «błochi kusajuć, jak rózgami siekuć», (we dnie tego się nie odczuwa wskutek ruchu), ale i na ulicy trudno się od nich obronić; dosyć jest przejść przez wieś, nawet nie wstępując do żadnej chałupy, żeby być napadniętym przeż nie. Psy, którym wstęp do chaty wzbroniony i należy do wyjątkowych, tak samo się męczą w podwórkach, skrobią się gorączkowo, co chwila zmieniając miejsce, to naprzemian wystraszają wroga Culex canis. głośnem sapaniem przez nos, wodząc nim po sierści, lub szczekają i wyją żałośnie. «Dzie bahata bab i sabak, tam i błoch ćma», mówi przysłowie, ale zaprzecza mu obecność pcheł tam, gdzie niema ani pierwszych, ani drugich, n. p. w szałasach, dawno opuszczonych i odwiedzanych tylko przygodnie, przy byłych smolarniach, a szczególniej przy zaniechanych pierwotnych tartakach.

Jedynym mniej więcej skutecznym środkiem na pchły jest piołuń świeży, który kładą pod pościel i drobno siekanym posypują koło łoża; od świeżego pchły uciekają, nie mogąc znieść ostrego zapachu, to też po tygodniu przynajmniej trzeba go zmienić. Uciekają się też do wyłapywania i mordowania pojedyńczo, ale sport ten uprawiają tylko kobiety, dochodząc do takiej wprawy, iż żadna najsprytniejsza pchła nie ujdzie wprawnych palców. Każda pochwycona pchla musi być wprzód zwałkowana w dwóch palcach w celu jej obezwładnienia, a następnie uśmiercona między dwoma wielkiemi paznogciami.

PASORZYTY STAŁE.

Karaluch (tarakan), Periplaneta orientalis. Stosunkowo mało nań zwracają uwagi, a niekiedy używają na wędkę do łapania ryb. Jednakże muszą tępić, gdyż z czasem byłoby ich za dużo. Więc naścielają tataraku, który ma je odurzać, przynajmniej o tyle, że łatwiej się dają oparzać wrzącą wodą.

Pluskwa (kłop), Acanthia lectularia. Pluskwy rozpanoszone na całem Polesiu, zamieszkują szczeliny we wszelkich sprzętach domowych a głównem ich siedliskiem są szpary w ścianach między bierwionami, gdzie mech, szczególniej brunatny, bardzo im sprzyja.

W celu wygubienia tych pasorzytów, ściany i rzeczy zapluskwione myją odwarem z bagna «bahim» Ledum palustre. Lin., o ile możności podczas ostatniej kwadry księżyca, dla tem skuteczniejszego działania tej rośliny. Jednak o wiele lepszą jest woda wrząca, którą leją we wszystkie miejsca podejrzane i tylko ściany dlatego, że są pionowe, nie dają się dokładnie wyparzyć i część pasorzytów, siedzących głębiej, zostaje nietkniętą. Tem się tłumaczy niemożliwość całkowitego ich wytępienia. Tam, gdzie są smolarnie, w których można dostać terpentyny niedestylowanej «szpiginar» (sic), tam szpary z mchem smarują tą substancją, co zapewnia spokój na czas dłuższy.

Prusak (prus) Blatta germanica. Prusaki bardziej nienawidzone od wielu innych pasorzytów, bo niedość, że zanieczyszczają one wszystkie kąty, łatwo się sypią do potraw, ale najgorsze to, że napadają na chleb, co Poleszuk uważa za wielką zbrodnię. Wszystkie od najuboższej do najbogatszej chaty pełne prusaków, a niektóre tak przepełnione, że wieczorami sufity i ściany są czarne od tego robactwa. Przesąd, że za wyniesionemi kilku prusakami do sąsiada, gdzie ich jeszcze niema, wyemigrują wszystkie, robi to, że we wsi bez prusaków niema ani jednej chałupy. Skoro tylko ktoś postawił zrąb, jeszcze bez sufitu i dachu, już mu sąsiedzi, w tajemnicy jeden przed drugim, niosą po kilka sztuk «na rozpłód», tak, że gospodarz wnosząc się do nowego domu, spotyka tam już zadomowione prusaki.

Jedynym skuteczniejszym sposobem tępienia tych insektów jest następujący: smarują żytnim klajstrem belkę środkową w chacie, zwaną «tram» i skoro się zbierze większa ich ilość, zwabiona zapachem ciasta, podsmalają je płonącą słomą, a padające na ziemię półżywe prusaki zmiatają i topią w pomyjach.

Wesz (wosz), Pediculus capitis et P. vestimenti. Jest głównym pasorzytem całego Polesia i największą klęską, to też śmiało rzec można: «trzyma się jak wesz», ale nie kożucha, lecz «Poleszuka. Pomimo nieustannej walki z tym wrogiem, ma on stale zawszawioną głowę, bieliznę, ubranie i pościel, określając ten stan przysłowiem: «La pajaśnicy wószy jak brusznicy (borówki), a la kauniera je usiakaho dabra», bez najmniejszego odcienia rezygnacji lub skargi; wogóle o wszach mówi z humorem.

«Czahó ty czuchajeszsia» (drapiesz się) - pyta żona - przecie dałam ci czystą koszulę?

Koszula czysta, ale w niej wszy, które dawniej gryzły - teraz wyschnięte, kłują («wószy pasóchli daj kólucsa»).

Często dawała się słyszeć wśród młodzieży pieśń o ułanach rosyjskich, przyniesiona przez żołnierzy po odbyciu 2-lecia w wojsku; podśpiewywano ją chyba dlatego, że wychwala bratnie zawszawienie:

Bo ułany dobry chłopcy.
Nósiać wószej pa karóbcy.
Budziem jeści, budziem pić.
Daubieńkaju wószy bić.

Mówiąc poważnie o wszach, nazywają je «hramada», albo «nużda», n. p. «paszóu k susiedu u czystaj saróczcy, daj nabrausia hramady», albo «nużda dzieci czysta zajeła». Do dzieci, lekceważących kłopoty rodziców mówią: «tahdy pawierysz, jak ciebie swaja wosz ukusić» - wtedy się przekonasz, gdy cię własna wesz ugryzie.

Tępienie wszów na głowie odbywa się za pomocą czesania mokrych włosów gęstym rogowym grzebieniem, na którym je uśmiercają lub czeszą suche włosy nad kawałkiem kory brzozowej, który wraz z wyczesaną «hromadą» wrzucają w ogień. Dzieciom, po wyczesaniu, głowy niekiedy zmaczają gorzałką. Drugi sposób polega na starannem wyszukiwaniu pasorzytów we włosach i doraźnem uśmiercaniu za pomocą dwóch paznogcil); dziecko kładzie głowę na kolanie matki, a »»»

»»» ona palcami operuje wśród jego włosów.

W świąteczne dnie pogodne często można widzieć: w chacie na ławie, na przyźbie lub na trawniku pod drzewem w ogrodzie, wzajemne wyszukiwanie we włosach pasorzytów przez kobiety. Jedna siedzi, a druga wyciągnąwszy się jak długa opiera głowę na jej kolana i poddaje się operacji; następnie role się zmieniają.

Oczyszczanie bielizny od wszów odbywa się drogą wyłapywania i mordowania pojedynczo, lub masowo, na miejscu siedzące we wszystkich rąbkach i zmarszczkach. W zimie jest to prawie codzienne zajęcie, krótko trwające, ale po kilkodniowem zaniedbaniu się wskutek braku czasu lub nieobecności w domu, takie posiedzenia trwają dłużej. To też mówią: «Wybirajuczysia u daróchu – szyjuć, a wiernuuszycia wószy bjuć». (Wybierając się w drogę – szyją, a wróciwszy wszy biją). O wiele radykalniej niszczy robactwo parzenie bielizny wrzącą wodą, a jeszcze lepiej ługiem.

Trudniej jest z rzeczami, które się nie piorą n. p. kożuch, siermięga, poduszka i t. p. Gdzie istnieje łaźnia, tam sobie radzą skutecznie, ale gdzie jej niema, muszą się posługiwać piecem. Po napaleniu zakrywają «wjuszkę» i nad otworem pieca rozwieszają rzecz zanieczyszczoną, z której pod wpływem gorąca wysypują się wszy i choć powolnie ale wędrują na dawne miejsca. Siermięgi i inne mniejsze rzeczy, w celu odwszenia wkładają do pieca, po wyjęciu zeń chleba, podkładając pod nie polana; ten sposób jest lepszy, bo pasorzyty giną w piecu.

SYPIANIE.

Nary «poł» są głównem łożem podczas zimnej pory roku. Sypia na nich cała rodzina, wpoprzek desek, głowami do ściany, a stary ojciec gospodarza, matka, lub ktoś z młodszych, chwilowo niedomagających - na piecu. Syn dorosły i córka często sypiają na niezbyt szerokich ławach, gdzie i gość bywa układany do snu na miejscu honorowem «na kucie» za stołem. Skoro syn się ożeni i pozostaje w tej samej chacie z rodzicami, to ci ostatni idą na piec, a młodzi zajmują nary. Rzadko bywa, żeby ojciec gospodarza jeszcze żył, kiedy się żeni najmłodszy syn.

Łóżko, «łóżek», albo «karawać» (sic) posiada tylko zamożny, który prócz zwykłej jednej izby, ma niewielką izdebkę, równolegle z komorą, lub prostopadle do niej «świetlica» albo «świetliczka». Na łóżku sypia sam gospodarz, albo gość, a w razie cięższej choroby, ktokolwiek z rodziny; łóżko drewniane, bardzo pierwotne.

Pościel («paściel»; na ogół dość uboga. Mężczyzna najczęściej sypia na gołych narach lub na gołej ławie, mając pod głową, w kilkoro złożony, kożuch wełną do góry - zamiast poduszki, a za kołdrę służy mu siermięga; jeżeli jest za zimno, co rzadko bywa w chacie Poleszuka, wtedy poduszką jest siermięga, a kołdrą kożuch. Niekiedy pod bok podkłada płachtę płócienną «dzieruha», złożoną we dwoje, lub w czworo, albo matkę słomianą, która bywa tak długa, że część jej zwinięta w rulon służy za wezgłowie czyli podkładkę pod kożuch lub siermięgę. Siennik «sielnik» jest rzadko używanym, przeważnie do łóżka natomiast często go zamieniają workiem, słabo wypchanym sianem i wtedy grubsza część ciała spoczywa na miękkiem, a nogi na gołych lub zasłanych «dzieruhą» deskach Nie jest to powszechnem, ale jeżeli nie większość, to w każdym razie znaczna część ludności sypia w ten sposób, co wynika nie z nędzy, ani ze skąpstwa, lecz nabyte wskutek sypiania przy ognisku podczas pasienia koni, w «kureniu» podczas sianokosu i robót w lesie, oraz zimową porą podczas suszenia zboża w snopach i wielu innych okolicznościach które chętnie sam wytwarza. Zresztą fałszywy wstyd i pewna rycerskość nie pozwalają mu sypiać wygodniej. Pomimo to, poduszka jest dość rozpowszechniona; każda gospodyni, zawsze więcej dbająca o czystość, jak i o wygody, niż gospodarz, posiada ich kilka. Sypia na niej sama, dzieci, starzy rodzice, chorzy i goście.

Poduszka, «paduszka». Pierza do poduszki używają ze wszystkich ptaków domowych i dzikich, z wyjątkiem jastrzębia, gdyż nawet od jednego piórka tego drapieżnika, podobno wszystkie inne wyleciałyby z poduszki, chociażby poszewka była z najgęstszej tkaniny. Do poszewki «nasypka», uszytej z czerwonej tkaniny «kumacz nasypują dartych lub niedartych pierzy i zaszywają gęstym ściegiem, a wierzchnią poszewkę sporządzają z cieńszego domowego płótna.

Zamożna gospodyni miewa po dwie i trzy poduszki, we dnie leżące w «świetlicy na łóżku z siennikiem, nakrytym kapą «haścinnaja dzieruha», własnego wyrobu, w desenie, choć ubogie: w kraty, gładkie, to naprzemian węzełkowate. Niekiedy na poduszkach bywa jasiek «dumka z puchu gęsiego lub kaczego.

Niekiedy robią poduszki z kłosów «kijach» sitowia «sitniak», albo «rahaza, ale muszą one zawsze leżeć na ciepłym piecu, lub na słońcu bo inaczej stwardnieją.

Sypianie na piecu jest przywilejem ludzi starych i chorych, a pościel piecowa różni się tylko te, że ze względu na gorąco nie używają kożucha, w obawie, żeby się nie skurczył. Kładą tedy pod głowę siermięgę lub poduszkę, pod bok podścielają «dzieruhę», albo śpią na gołym piecu tak mocno, że często boleśnie parzą sobie boki.

Latem, szczególniej podczas upałów, nikt w chacie nie sypia, z wyjątkiem chyba matki z niemowlęciem. Wszyscy się wynoszą z pościelą zwykłą do sieni, do kleci lub pod szopę i kładą się na czemkolwiek. nawet na gołej ziemi. Najchętniej idą do stodoły spać na słomie, a do najprzyjemniejszych należy sen na świeżem sianie. Wogóle podczas lata Poleszuk nietylko z musu, ale i korzystając z błahych powodów, najczęściej sypia poza izbą.

Sypianie w szałasie. W szałasach, zamieszkiwanych w zimnych porach roku, a więc przy parniach do gięcia obodów i płozów, oraz ciosania różnych brusów i niekiedy piłowania desek, łoża, okalające ognisko z trzech stron, wyścielają w jesieni dość grubą warstwą liści, spadłych z drzew (pożądane są brzozowe), a za wezgłowie służy kawałek drzewa pod siermięgą lub pod kożuchem. Liści tych nie wystarcza na cały sezon, bo częściowo się zetrą, a częściowo zużyją na rozpalanie ogniska, więc w dalszym ciągu mieszkańcy leżą na gołej ziemi. Latem, myśliwi i inni przygodni lokatorowie, wyścielają łoża paprocią lub gałązkami młodych brzozek, a przeważnie leżą na gołej ziemi, podłożywszy pod głowę czapkę lub rękę.

Podczas sianokosu łoża w szałasach niekiedy wyścielają sianem, mając go wielki zapas, ale wygoda ta ma tę złą stronę, że czasami ułatwia pożar.

Ze wszystkich noclegów w porze ciepłej, Poleszuk dziwnie lubi nocleg w szałasie. To też nigdy go nie omija: idąc dokądkolwiek, lub wracając do domu, nakłada drogi, żeby się spóźnić i z tej racji przenocować w szałasie, a przynajmniej zajść na drzemkę.

Sypianie pod gołem niebem. Po odwiezieniu jakiegoś ładunku do miasta albo do rzecznej przystani, Poleszuk bardzo często wraca do domu mocno śpiący na wozie; zaczepia lejce za kłonicę, a koń wiezie go kilkanaście kilometrów wprzód biegnąc, a następnie idąc krokiem, zarówno w dzień jak w nocy, gdyż lepiej zna drogę od swego gospodarza, który budzi się dopiero wtedy, kiedy jego niewolnik stanie u wrót domostwa. Transportując na dalszą odległość rozmaite surowce, gromadnie lub w pojedynkę, kiedy wypada nocować, zjeżdża na bok, wyprzęga konia, przywiązuje do wozu lub pęta i puszcza na paszę, a sam kładzie się koło wozu na ziemi, najczęściej nie mając czego podłożyć pod głowę. Dobrze jeżeli nocleg wypadnie w lesie, gdzie jest z czego rozniecić ogień, ale w polu, co zresztą rzadko się zdarza, i tej niema pociechy.

Oprócz koniecznych noclegów przy koniach (Ob. Polesie rzecz. I., str. 42 - 44), ma jeszcze urojoną potrzebę pilnowania snopów na polu i siana na łące, w obawie, żeby mu w nocy nie zrobiła szkody jakaś krowa, pozostała na pastwisku przez nieu - wagę pastucha, lub koń, którego niema we wsi w tym czasie, bo jest na pastwisku, ale może stamtąd uciec. Kładzie się tedy na ziemi koło kopy, podłożywszy snop pod głowę, lub zasypia koło kopy, albo na kopie siana.

Sypianie na drzewach. Jest to właściwie czuwanie, podczas którego zasypiają. Gospodarz, posiadający na swem polu dziką gruszkę w lepszym gatunku, w obawie, żeby mu w nocy kto nie otrząsł owoców, posyła wyrostka do pilnowania. Stróż ten, nie chcąc zwracać na siebie uwagi, na przygotowanem zawczasu siedzeniu z paru deseczek lub drągów, ulokuje się tak mocno, żeby podczas drzemki nie spaść — i śpi do białego dnia, nie będąc budzonym, co jest najlepszym dowodem, że nikt nie przychodził otrząsać owoców.

Myśliwi w ten sam sposób robią zasadzkę na niedźwiedzia lub na dzika, przychodzących robić szkodę w zbożu, na polankach wśród lasów i też sypiają tak na zmianę.

GARNIZON BRZESKI



Rozdział ten poświęcony jest pamięci Żołnierzy, których jednostki stacjonowały w Brześciu tworząc tam duży garnizon wojskowy.

30 PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ

30 Pułk Artylerii Lekkiej wywodzi się z 5 Pułku Artylerii Polowej utworzonego na Syberii. W sierpniu 1918 roku w Bugurusłanie kpt. Ludwik Jurkiewicz zaczął formowanie baterii artylerii lekkiej, która następnie przekształciła się w 5 Pułk Artylerii Polowej w składzie 5 Dywizji Strzelców Wojsk Polskich na Syberii.

Jeszcze przed ukończeniem formowania poszczególne baterie i dywizjony brały udział w walkach z bolszewikami na Syberii.

Ostatecznie uformował się dwudywizjonowy pułk (6 baterii po 4 działa), którego dowódcą został płk Skirgiełło-Jacewicz, dowódcą I Dywizjonu mjr Jurkiewicz. Pierwszą baterią dowodził kpt. Michał Wołczaski, drugą kpt. Kierażyński, trzecią por, Wereszczyński. Prawie wszyscy oficerowie pułku pochodzili z byłej armii rosyjskiej, podoficerowie kanonierzy przeważnie z byłej armii austriackiej (jako jeńcy wywiezieni na Syberię), dużą też grapę ochotników z terenów Rosji stanowili potomkowie zesłańców z powstania 1830 i 1863 roku.

W styczniu 1920 roku, oddziały 5 Dywizji Strzelców stanowiące od miesięcy tylną straż wojsk alianckich grupy gen. P. Janiria, pod Krasnojarskiem zostały rozbrojone przez oddziały Czerwonej Armii. Tylko nielicznym żołnierzom 5 Pułku Artylerii Polowej udało się uniknąć niewoli i następnie z innymi żołnierzami 5 Dywizji Syberyjskiej przedostać się do Władywostoku i dalej morzem dopłynąć 1 lipca do Gdańska.

Wobec groźnej sytuacji w kraju zaistniałej latem 1920 roku na froncie polsko-rosyjskim oficerowie, podoficerowie i szeregowi dobrowolnie pozostali w szeregach.

Płk Kazimierz Rumsza (były dowódca 5 Dywizji), który przybył do kraju kilka tygodni wcześniej otrzymał rozkaz utworzenia z żołnierzy przybyłych z Syberii dwupułkowej brygady piechoty z dywizjonem artylerii i jazdy.

W Grudziądzu mjr Ludwik Jurkiewicz uformował dyon[15] artylerii lekkiej. W końcu lipca brygada uzupełniła swoje braki ochotnikami z Włocławka, Kalisza, Kutna i Łodzi. Ochotnicy mieli dużo zapału, ale byli zupełnie nie przeszkoleni.

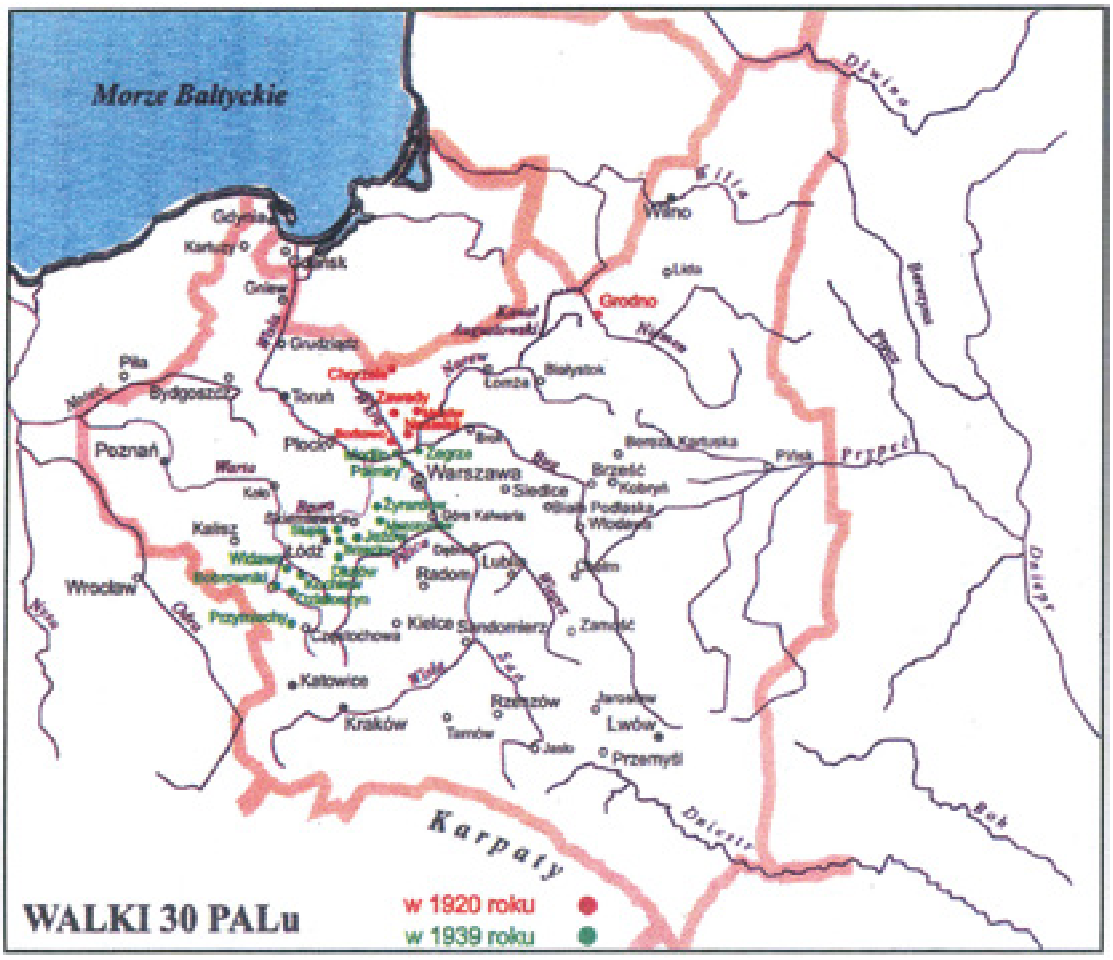
Na początku sierpnia brygada otrzymała uzbrojenie i ekwipunek w Skierniewicach. Następnie została skierowana do 5 Armii gen. Władysława Sikorskiego walczącej na północ od Warszawy. Dyon artylerii lekkiej wszedł w skład brygady i razem z nią brał udział w bitwach na północnym Mazowszu pod Borkowem, Zawadami i Jelcem powstrzymując atakujące oddziały bolszewickie. Brygada Syberyjska razem z całą 5 Armią brała udział w pościgu za uciekającym nieprzyjacielem idąc przez Nasielsk i Maków. Pod Prasinowiczami, Szczekocinami, Czamostowem i Chorzelami stoczyła bardzo ciężkie i krwawe boje.

Na początku września brygada raz jeszcze została skierowana do Zegrza w celu uzupełnień i reorganizacji, a następnie do Grodna. Po czym została wysłana na front do grupy gen. Aleksandra Osińskiego, lecz nie brała już udziału w walkach.

W połowie listopada dywizjon artylerii polowej Brygady Syberyjskiej został przeniesiony do Grudziądza, a potem do Kartuz (woj. gdańskie), gdzie w dniu 15 lipca 1921 roku przekształcił się w 30 Pułk Artylerii Polowej.

W październiku nowo sformowany

15. Dyon skrót od dywizjonu.



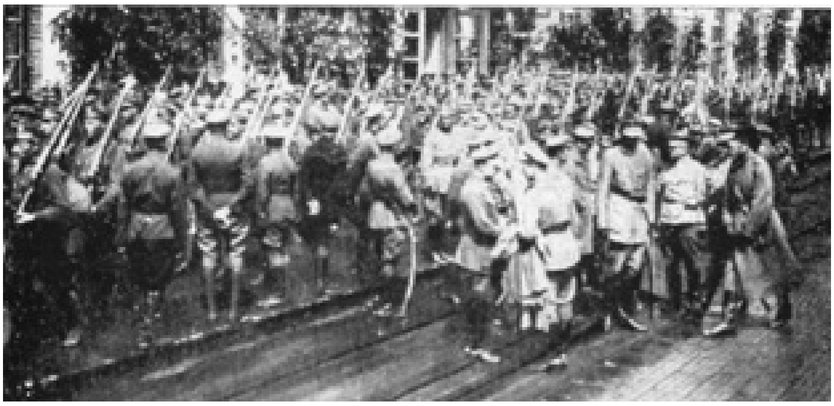
pułk został skierowany na leże pokojowe do Białej Podlaskiej. Jego dowódcą został jeden z pierwszych jego żołnierzy i organizatorów ppłk Ludwik Jurkiewicz.

W końcu września pułk przeniósł się do swego nowego garnizonu do Włodawy. Warunki w jakich znalazła się kadra oficerska, podoficerska i kanonierzy w tym czasie były bardzo ciężkie ze względu na złe warunki mieszkaniowe, marne zaopatrzenie i duże obciążenie służbowe. Życie garnizonowe było bardzo pracowite chociaż monotonne. Oficerowie i pod-oficerowie zawodowi byli przeszkalani na licznych kursach przeważnie w Centrum Wyszkolenia Artylerii w Toruniu. We wczesnych latach dwudziestych pułk składał się z 3 dyonów trzybateryjnych (III dyon był uzbrojony w haubice[16]. W drugiej połowie lat dwudziestych, 4 i 9 baterie zostały zlikwidowane, a stany poszczególnych baterii uległy zmniejszeniu. W 1929 roku, dotychczasowy dowódca pułku płk L. Jurewicz odszedł, jego miejsce objął ppłk Ludwik Buczek z byłej armii austriackiej. Chyba w 1930 roku zmieniono nazwę – 30 Pułk Artylerii Polowej na 30 Pułk Artylerii Lekkiej (w skrócie P.A.L.).

Jesienią 1933 roku 30 P.A.L. został przeniesiony z Włodawy do Brześcia nad Bugiem. W Twierdzy brzeskiej został zakwaterowany I i III dyon, natomiast II przez dwa lata stacjonował w Berezie Kartuskiej. Początkowo I dyon umieszczono na Bugszopach, w murowanych barakach położonych nad Bugiem pomiędzy Twierdzą, a torami kolejowemi linii Brześć — Warszawa. (Nazwa Bugszopy prawdopodobnie jest pochodzenia niemieckiego). III dyon natomiast miał swoją kwaterę w forcie gen. W. Sikorskiego.

W 1935 roku pułk otrzymał nowo wybudowane koszary na terenie Twierdzy, »»»

16. Działo o krótkiej lufie o stromym torze pocisku, dostosowane do strzelań do celów osłoniętysch



Przemarsz naszysh wojsk podczas inwazji bolszewickiej // fot. «Polesie ilustrowane», pod red. O.Nelarda, s.43



Brześć n. Bugiem, Strzelnica. Gen bryg. Trojanowski Mieczysław, Blezień Stefania siostra mjr., gen. Jatelnicki, Rokicka Maria, Rokicka Danka – córka. // Foto H.Szostak, lata 30., ze zb. jw.



Spółdzielnia 20 p.a.p. // Foto «Korpus Poleski», s. 162

»»» w zachodniej części Wyspy Północnej; II dyon został ściągnięty z Berezy Kartuskiej na Bugszopy, a w 1937 roku przeniesiony do Pińska. Wiosną 1937 roku dowódcą pułku mianowano ppłk. dypl. Jerzego Zawiszę.

W początkach lipca 1938 roku pułk otrzymał sztandar z rąk marsz. Edwarda Śmigłego-Rydza na uroczystości w Zamościu. Chrzestną matką sztandaru została pisarka z Polesia, Maria Rodziewiczówna mieszkająca w majątku Hruszowa pod Kobryniem,

Jesienią 1938 roku pułk przeszedł, jak i cała artyleria nową reorganizację. Trzecia bateria została zlikwidowana, a w pozostałych bateriach stany ludzi i koni powiększono, utworzono też nowy pluton telegraficzny.

Wczesną wiosną 1939 roku pułk objął ppłk Zygmunt Lewandowski.

23 marca 1939 roku 30 P.A.L., jako jednostka osłonowa, otrzymała rozkaz mobilizacji. Pułk przyjął masę rezerwistów, koni i wyposażenia. Po dwóch dobach 30 P.A.L. wyjechał transportami kolejowymi w okolice Widawy, gdzie został zakwaterowany. Tam przebywał przez pięć miesięcy szkoląc się i budując umocnienia.

Obsada pułku odkomenderowana pod Widawę:

dowódca ppłk Zygmunt Lewandowski,
adjutant kpt. Romuald Cymerski,
oficer łącznikowy por. Adam Czerniak
oficer zwiadowczy por. Jan Zwodzijasz,
dowódca I dyonu mjr Stanisław Nikodemowicz,
dowódca ł baterii kpt. Antoni Mateńko,
dowódca 2 baterii kpt. Alojzy Piwowar,
dowódca 3 baterii por. Michał Mańka,
dowódca II dyonu mjr Aleksander Makowitz,
dowódca 4 baterii por. Mieczysław Chyliński,
dowódca 5 baterii kpt. Stanisław Hołub,
dowódca 6 baterii kpt. Edward Kawka,
dowóca III dyonu mjr Adam Fedorko
dowódca 7 baterii por. Romuald Rymkiewicz



Wianki w Twierdzy Brzeskiej

dowódca 7 baterii por. Piotr Boużyk

dowódca 8 baterii kpt. Zygmunt Wieruszewski

Kwatermistrz mjr Leonard Bursa pozostał w Twierdzy.

W dniach 27-28 sierpnia 1939 roku cała 30 Dywizja Piechoty na rozkaz dowódcy Armii «Łódź» przemaszerowała do rejonu Działoszyna. Pierwszego września poszczególne dyony 30 P.A.L/u znalazły się w następującym ugrupowaniu:

I dyon z 83 Pułkiem Piechoty (z Kobrynia) został wysunięty na południowe skrzydło dywizji w rejonie Parzymiechy.

II dyon z 84 Pułkiem Piechoty (z Pińska) zajął pozycje w rejonie Bobrownika do mostu kolejowego pod Działoszynem.

III dyon z 82 Pułkiem Piechoty (z Brześcia) pilnował odcinka Kochlew – Bobrowniki.

Pierwszego września tylko I dyon brał udział w walce, pozostałe dyony dopiero pod wieczór miały słabą styczność z nieprzyjacielem.

Drugiego dnia wojny wszystkie baterie 30 P.A.L.'u odpierały natarcia XI Korpusu Niemieckiego w rejonie górnej Warty.

W nocy z 2 na 3 września cała 30 Dywizja Piechoty wyco-fywała się na drugą linię oporu. Marsz odbywał sie bez zakłóceń ze strony nieprzyjaciela, lecz był bardzo uciążliwy ze względu na zatłoczenie dróg przez masy uchodźców.

W ciągu 3 września 30 P.A.L. nie odczuwał nacisku ze strony niemieckiej. Wieczorem cała dywizja obsadziła pozycje obronne na rzece Widawce. W godzinach popołudniowych dnia 4 września I dyon 30 P.A.L,'u z 30 Dywizjonem Artylerii Ciężkej wziął udział w rozbiciu dużej kolumny niemieckiej (prawdopodobnie całego pułku) pod Magdalenowem.

W dniu 5 września 30 P.A.L. odpierał natarcia nieprzyjacielskie i ostrzeliwał artylerię przeciwnika. W nocy na rozkaz dowódcy armii cała 30 Dywizja Piechoty rozpoczęła odwrót do rejonu Dłutowa odległego około 35 km.

W ciągu dnia 6 września jeszcze do późnych godzin popołudniowych trwał odwrót całej dywizji w zupełnym porządku, mimo częstych nalotów lotnictwa niemieckiego.

7 września, 30 P.A.L. ze swymi »»»



»»» dyonami brał udział w obronie południowego skraju lasów dłutowskich. Wieczorem rozpoczęło się przegrupowanie całej dywizji i znów koszmarny marsz nocą do rejonu Brzezin drogami zatłoczonymi rozbitkami różnych formacji i ludnością cywilną.

Przez cały dzień 8 września lotnictwo niemieckie siało zniszczenie bombardując oddziały 30 Dywizji Piechoty, 30 P.A.L. poniósł również duże straty.

Zgodnie z rozkazem dywizja maszerowała do Przyłęku Dużego, gdzie miała się przegrupować, wojsko było już w stanie skrajnego wyczerpania.

O świcie 9 września dotarły do lasów Przyłęku Dużego dwa dyony I i II 30 P.A.L.'u, III utknął w rejonie Chlebowa, W godzinach rannych okazało się, że drogę odwrotu 30 Dywizji Piechoty przecięły oddziały niemieckie. Dowódca dywizji gen. bryg. Leopold Cehak postanowił utorować sobie drogę przebijając się przez wojska nieprzyjacielskie. W natarciu na Słupię I dyon skutecznie wspierał 82 Pułk Piechoty. Baterie strzelały ogniem bezpośrednim z powodu braku kabla. W dniu tym odniesiono spory sukces zadając Niemcom dotkliwe straty i zdobywając dużo sprzętu motorowego. Dyon II wspierający 83 Pułk Piechoty uczestniczył w ciężkiej walce pod Makulinem, gdzie pułk ten odparł silne natarcie niemieckie.

W rejonie Przyłęku, Słupi i Jeżowa wywiązała się najcięższa bitwa 30 Dywigi Piechoty. W czasie tych walk I i II dyon zostały prawie całkowicie rozbite. Uratowała się tylko 3 bateria por. M. Mańki, trzy działa z 5 baterii i dwa działa z ó-ej. W dniu tym właściwie został rozbity 30 P.A.L. Tylko III dyon przybył w całości do Skierniewic, podporządkowując się tam 2 Dywizji Piechoty i razem z nią walczył jeszcze nad rzeką Rawką, a później w rejonie Pogroszew – Umiastków. Następnie przez Palmiry (gdzie uzupełnił amunicję) pomaszerował do Modlina i wziął czynny udział w obronie tej twierdzy, aż do jej kapitulacji.

Resztki I i II Dyonu otrzymały rozkaz marszu z 30 Dywizją Piechoty do Warszawy przez Mszczonów. W drodze owe rozbite baterie musiały bronić się przed Niemcami w lasach na zachód od Żyrardowa. Właściwie nie działały już całe baterie, gdyż poszczególne działony[17] przydzielono piechocie jako armaty przeciwpancerne.

Późnym wieczorem 10 września 30 Dywizja Piechoty osiągnęła skraj puszczy kampinowskiej. Po dwóch dniach dalszego marszu dywizja przybyła do Modlina i brała udział w obronie tej twierdzy.

Tak przedstawiają się pokrótce dzieje 30 Poleskiego Pułku Artylerii Lekkiej, który przez 21 lat służył Ojczyźnie w czasie pokoju i wojny wypełniając sumiennie swój żołnierski obowiązek.

OPRACOWAŁ ZBIGNIEW CYMERSKI

CDN.

17. Pododdział artyleryjski składający się z działa i jego obsługi



Bobrujsk, 3 lipiec, 1920 r. pocztowka z wojny polsko – bolszewickiej, ulan: porucznik Janek, kon Franus Janusz Sobolewski// WAFK1K

OBRONA WARSZAWY – 1920 R.

Cios uderza w pierś narodu,
Co za wolność ginąć zwykł,
Barbarzyńskie hordy Wschodu
Niosą topór, knut i stryk!
Pod nogami nędznej dziczy
Ziemia wolnych bluzga krwią
I od czerni najezdniczej
Grzmi bluźnierstwo: «Zdepczem ją!»
Wstań, ofiarny orle biały,
Zbawić ludy jeszcze raz!
Marsz, Polaku, w pole chwały,
Dzień tryumfu wzywa nas!
Znamy, wrogu, szlak twój krwawy,
Czyngischańskich znaki hord,
Od Kijowa do Warszawy
Trup i żagiew, krew i mord!
Lecz pod nożem, co krwią pała,
Któryś w serce chciał nam wbić:
Zadrżyj, wrogu! Polska cała
Biegnie walczyć, bić i żyć!
Wstań, ofiarny orle biały...
Polska bitwo! Pieśni czynu!
Niech grzmi w niebo pacierz twój!
Nie za marny liść wawrzynu:
Za Ojczyznę idziem w bój!
Nad odwieczny dach Piastowy,
Nad rozłogi chlebnych pól,
Leć, nasz hymnie narodowy:
Szczęku szabel, świście kul!
Wstań, ofiarny orle biały...
Polskie słońce, jak źrenica,
Patrzy w tęczę polskich snów:
Pieśń zwycięstwa gra stolica,
Jutro zagra święty Lwów!
Giń, despoto oszalały,
Na biesiadę kruczych staj!...
«Kto wasz żołnierz?» – Naród cały!
«Gdzie wasz obóz?» – Cały kraj!
Wstań, ofiarny orle biały...
W obce kraje, w śnieżne dale,
Skroś tęsknotę, trud i znój,
Szedł twój żołnierz, Jenerale
– Dziś w najświętszy idzie bój!
Kto padł w bitwie – nie umiera,
Jemu w sercach wiecznie trwać.
A zwycięzcom – pieśń Hallera
Wolnym życiem będziem grać!
Wstań, ofiarny orle biały...

Słowa: Artur Oppman Or-Ot
Muzyka: Feliks Nowowiejski



W perspektywie wiary ziemia nie jest nieograniczonym rezerwuarem zasobów, które można eksploatować bez końca, lecz również cząstką Misterium Stworzenia, z którego nie tylko wolno korzystać, ale któremu należy się nasz podziw i szacunek.

Jan Paweł II